

## PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi, w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli gułd. 16, s i 4, marok 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu kop. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 karta każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

## KRAJ

## B I U R O

Redakcyi mieści się na Jekatierin. kanale 49. Kantor główny w «Księgarni Polskiej» Br. Rymowicz (Kazanka 26). Biuro otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 3-4. Warsz. agencja «Kraju» (Rajchman i Frendler, Senat 26), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicy, przedpłatę za wyłączenie z Warszawy. Zagraniczne agencje «Kraju»: w Lwowie, Krakowie i Poznaniu w najważniejszych księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: «Petersburg. Kraj».

## Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” (16 str.), składa się z 40 stronnic.

## TREŚĆ N-ru 43-go «KRAJU»:

Telegram ministra dworu o rozbiciu się pociągu Cesarskiego. Artykuły i korespondencje: Listy z Austrii, p. Unusa. Na kresach lotewsko-estońskich, p. Świadka. W sprawie nowej ustawy kas kolejowych, p. Mikołaja Trzaskę. Prasa o katastrofie.

Feljeton. Najpiękniejsza powieść Orzeszkowej, p. gh. Obrazowość stylu, sprawdzona na opisach podróży Tarnowskiego, p. gg. Niemiec w ojczyźnie polskich szlachciców, p. ef. Z dumań pesymisty lwowskiego, p. Piusa. C.-k. hodowla śpiewaczek, p. Twardowskiego. Z humorystyki politycznej.

Dział zagraniczny. Zdaleka i zblizka: ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Średnika, z Poznania p. Domarata, z Berlina p. Waltera, z Górnego Śląska p. Resurrectusa i t. d. Echa słowiańskie (Listy-koresp. «Kraju»). Z politycznego świata, p. L. S. Tydzień polityczny. Kronika zagraniczna.

Dział wewnętrzny: Słowo wstępne («Z tygodnia»). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy. Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska: (Spór o 12 milionów p. Swoja, Sprawy kolejowe p. Nepawę, Sądy gminne p. Infor., Sztuki piękne p. Skierkę, Sposób na sposób p. Zar. Drobne wiadomości).

Listy z prowincyi: z Płocka p. Witimira, z Piotrkowa p. Fez., z Wilna p. Letuwiłauca, z Białegostoku p. Fr. Gliniskiego, z Wapniarki p. M. G., z Żytomierza p. B. Markora, z Czehryńskiego p. M. Kor-Met., z Kazania p. Przeciętnego, z Jarosławia p. Al. L., z Aschabadu p. ks. Dobkiewicz i t. d. Rozmaitości. Kuryer prawny. Kuryer kościelny. Kuryer szkolny.

Ekonomista. Z chwili obecnej, p. W. Ż. Nowe taryfy zbożowe, p. L. Z. Pośrednictwo w pracy. Tydzień ekonomiczny (drobne wiadomości). Tydzień giełdowy, p. Ad. Mł. Z rynków towarowych, p. In.

Doniesienia. Odpowiedzi redakcyi. Zaślubiny i Nekrologja. Ogłoszenia.

## PRZEGŁĄD LITERACKI.

Listy włoskie, p. N. J. H. Obrazki wiezione, p. Maryę Konopnicką. III. Onufer (dok.). Śpiewek nadwileński, ostatni wiersz Jerzego Laskarysa. Nad Niemnem. Orzeszkowa Eliza «Nad Niemnem». II, p. J. Trzeciaka (dok.). Metoda naukowa. Hoyer Henryk prof. «O metodzie badania naukowego», p. Ad. Mahrburga. Pesymizm w poezyi niemieckiej, p. E. Ster. Książę Adam Czartoryski (według Tatisczewa) (d. c.). Po ludzku. Z zapomnianego dziennika, p. W. Krestowskiego (z rosyjskiego) (d. c.). Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki otrzymane w redakcyi «Kraju». Treść pism.

W d. 17 b. m. pociąg Cesarski uległ wykolejeniu między stacyami Taranowka i Borka o 40 wiorst od Charkowa. Wagon jadalny, w którym znajdowali się Najjaśniejsi Państwo z całą Rodziną, został zupełnie rozbity, wszakże wszystkie Najdostojniejsze osoby cudownie ocalały od grożącego im strasznego niebezpieczeństwa. Oprócz ranionych osób świty Cesarskiej, «Praw. Wiest.» wymienia 19 zabitych i 18 ranionych. Wczoraj, we wtorek, we wszystkich świątyniach petersburskich wznoszono modły dziękczynne do Najwyższego Stwórcy za cudowne ocalenie Najdostojniejszej Rodziny Pannującej. Modły te powtórzone zostaną z głębokim uczuciem we wszystkich zakątkach Rosyi.

Wiadomości szczegółowe o rozbiciu się pociągu Cesarskiego w dniu 17 października 1888 r. na drodze żelaznej kursko-charkowsko-azowskiej, nadesłane przez ministra Dworu Cesarskiego drogą telegraficzną ze stacyi dr. żel. jekaterynińskiej pod d. 18 października.

Pociąg Cesarski, który wyszedł ze stacyi Taranowka d. 17 października, uległ

rozbiciu na 277 wiorście między stacyami Taranowka i Borki, na nasypie, przecinającym dość głęboką dolinę. Podczas rozbicia Ich Ces. Moście Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani, oraz cała Najjaśniejsza Rodzina wraz z osobami orszaku jedli śniadanie w wagonie jadalnym. Kiedy pierwszy wagon zeszedł z szyn, nastąpiło straszne bujanie; następujące wagony padały na obiedwie strony; wagon jadalny, lubo pozostał na plancie, ale był nie do poznania: cały jego spód z kołami został wyrzuty, ściany zgniecione, jeden tylko wierzch wagonu, zawinawszy się w jedną stronę, przykrył znajdujących się w wagonie. Nie można było sobie przedstawić, iżby wobec takiego zniszczenia ktokolwiek mógł ocaleć. Ale Pan Bóg zachował Monarchę i Jego Rodzinę. Najjaśniejsi Państwo i Najdostojniejsze Ich dzieci wyszli z resztek wagonu bez szwanku. Ocalały również wszystkie osoby, które się w tymże wagonie znajdowały, doznawszy jedynie lekkich obrażeń i podrapań, oprócz fligeladjutanta Szeremietiewa, który większe niż inni, lubo nie ciężkie poniósł obrażenia. Niestety, zniszczenie innych części pociągnęło za sobą nieszczęścia. Zabici zostali: sztabs-kapitan korpusu feldjegrów Bresa, pomocnik lekarski asesor kolegjalny Czekuwer, pisarz wydziału oznajmień Szernberg, oficyalista Lauter, posłańcy: Szaszyn i Baskow, kamer-kozak Sidorow, jegier W. Grigorjew; ze służby pociągu: ślusarze: Oporynniki i Itin, konduktorowie: Strelczunos i Korolis; tapicer Lingenfeld, szeregowcy bataljonu dróg żel.: Ganadurin, Zagórski, Miedwiediew, Prus, Zwierew i Korowkin. Ranionych jest osób 18. Rzeczywisty radca tajny baron Szernwal, który znajdował się w swoim coupé, otrzymał ciężkie uszkodzenie. Najjaśniejszy Pan raczył osobiście dawać polecenia co do organizacji pomocy dla rannych. Bez względu na nadzwyczajną niepogodę, na przejmujący deszcz i wielkie błoto, Jego Cesarska Mość kilkakrotnie spuszczał się z pochyłości nasypu do rannych i zabitych i siadł do zażądanego na miejsce rozbicia pociągu dla orszaku dopiero wtedy, kiedy ostatniego rannego przeniesiono do pociągu sanitarnego, przybyłego na żądanie z Charkowa. Ranionych odstawiono do Charkowa, towarzyszył im generał-major Martynow, pułkownik zaś Hernet pozostał na miejscu rozbicia dla wydania poleceń co do wyprawienia zwłok zabitych i zebrania rzeczy z rozbitych wagonów. Najjaśniejszy Pan polecił przewieźć zwłoki ofiar do Petersburga i zabezpieczyć ich rodziny. Wskutek zatamowania drogi pociąg orszaku z Najjaśniejszym Państwem i Ich Najdostojniejszą Rodziną ruszył po linii jekaterynińskiej ku stacyi Łozowej. Na tej stacyi zawezwane na rozkaz Najwyższy duchowieństwo wiejskie odprawiło nabożeństwo żałobne za ofiary nieszczęsnego wypadku, oraz nabożeństwo dziękczynne z powodu nadzwyczajnego ocalenia od największego niebezpieczeństwa. Po nabożeństwie Jego Cesarska Mość zaprosił wszystkich znajdujących się w pociągu, łącznie ze służącymi, do sali stacyjnej na późny obiad.

Sledztwo dokładnie wyjaśni przyczynę rozbicia się pociągu; wszakże o jakimkolwiek złym zamiarze w tym nieszczęsnym wypadku nawet mowy być nie może.

\*\*\*

## Listy z Austrii.

Lwów, 21 października n. s.

Sejm. Apatya. Wzrost ciężarów krajowych. Propinacya jedynie umysły porusza. Upadek powagi. Święta karcza. Rуска przemowa marszałka. Porażka rządu przy wyborach we Lwowie. Wybuch od dawna podsadzanej miny. Stańczycy górą. Hrabia Schönborn. Sprawy wojskowe. Skandal w Graden. Toasty pokojowe a rozporządzenia wojenne. Emocye z powodu czarnego orla.

Po sześciotygodniowych «pracach» odroczone d. 19 października sejm galicyjski. Jestto jedna z drobnych zdobyczy lat ostatnich, że rząd zezwala na odroczenie sesyi bez formalnego zamknięcia, co powinno dość czasu oszczędzić przez usunięcie czczych formalności. Atoli ten czas uzyskany zmarnowany bywa bezczynnością komisji i brakiem kompletu. Apatya, obojętność i opieszałość większej części posłów nigdy tak uderzająco, rzec można tak gorąco nie wystąpiła, jak w tej sesyi. Ze 153 posłów prawie nigdy więcej nie było, jak 80 obecnych, a bardzo często dyskutowano i uchwalano przy braku kompletu (77), który zatajono, aby nie przerywać ze wstydem posiedzenia. Plon tej sześciotygodniowej sesyi odpowiadał też tej martwocie. Tylko ustawa gminna dla 30 większych miast, dość szczęśliwie oczyszczona ze wstecznych skaz, jakeimi ją wydział krajowy był opatrzył, i ustawa budownicza dla miasteczek, zostały uchwalone, lecz i te dwie ustawy wlokły się już od poprzedniej sesyi. Natomiast arcyważna i upragniona ustawa o przymusowej asekuracji nie wyszła nawet z komisji. Również ustawa służbowa (o służbach) zagrzała w pierwszym stadyum przygotowawczem, czego jednak żałować nie można, komisya administracyjna bowiem starała się nadać tej ustawie wybitną cechę ustawy wyjątkowej, dającej służbowcom władzę i prerogatywy z ustawami zasadniczymi z r. 1867 niezgodne, między innemi prawo chłosty domowej.

Finanse kraju przedstawiają się w tym roku daleko gorzej od zeszłego. Prawie jedynym źródłem dochodów, obok myt w kwocie 217,000 złr., są dodatki do podatków stałych. Owóż wynik ostatniego roku rachunkowego 1887 był niekorzystny i wykazał wydatność jednego centa dodatku cokolwiek niżej, jak go obliczono. Prócz tego oprocentowanie i umorzenie długów, w ostatnim roku tak znacznie powiększone, wymaga dziś już sumy 506,000 złr., a wydatki na meljoracye (nie zawsze zbyt oględnie użyte) i na poparcie przemysłu pochłaniają 195,000 złr., względnie 103,000 złr. Również wydatki na gospodarstwo i górnictwo urosły do 217,000 złr., tak że sejm musiał, dla pokrycia niedoboru krajowego 3,627,000 złr., podnieść dodatek do podatków na fundusz krajowy o 4 centy, z 31 na 35 centów, a więc o 13%, podczas gdy dodatek na fundusz indemnizacyjny pozostał w wysokości zeszłego roku, t. j. 27 centa. Dawniej, w przeszłych latach tak znaczne powiększenie ciężaru krajowego o 4 centy i to w roku o różnych klęskach elementarnych, w roku, w którym dopiero co rząd wydobyl nowym podatkiem wódeczanym około 10 mil. więcej od kraju, byłoby wywołało wrzawę, gorące rozprawy w sejmie i w dziennikarstwie, dziś ledwie o tem wspomniano, nawet



w jednej mowie Romanowicza, który niezwykłym u nas sposobem wciągnął w budżetową rozprawę ogólną krytykę polityki i administracji rządu i w przemówieniach posłów ruskich te 400,000 złr. nowego ciężaru, nałożonego krajowi przez jego reprezentację, niewielką odgrywały rolę. Dwie inne sprawy górowały nad tym wynikiem niedoli finansowej, zaprzętały wszystkie umysły, absorbowały całą uwagę: sprawa wykupna propinacji i zmiana osobistości w wyższej administracji.

Pierwsza z tych spraw ogromnego znaczenia dla kraju i jego przyszłości, często niestety w znaczeniu egoistycznym i kastowym bywa pojmowaną i sądzoną. Roznamietnienie, gorzkie żale i szumne procesy nie pochodzą tyle od reprezentantów kraju, na niebezpieczeństwo i straty narazonego, nietylko od konsumentów, ostatecznie przecież ponoszących kosztą sprawy, ile raczej od kilku tysięcy uprawnionych, którym projekt rządowy, a więcej jeszcze projekty różnych posłów otwierają nierównie lepsze widoki, aniżeli pozostawanie przy ustawie r. 1875; ci jednak, w pewnej części przynajmniej, obawiają się złych następstw nierzetelnych fasyi dochodów propinacyjnych, które muszą być wzięte za podstawę przy obliczeniu wynagrodzenia. Projekt rządowy (i inne projekty posłów) nie znosi propinacji, owszem pozostawia ją tak, jak ustawa z r. 1875 aż do r. 1911, lecz przelewa ją na kraj za wynagrodzeniem 56 milionów złr. w obligacjach 4-procentowych, umorzonych w 22 latach za pomocą już uzbieranego funduszu propinacyjnego (w kwocie 4½ mil.); dalej za pomocą jednego miliona odszkodowania za straty propinacji z powodu podatku wódczanego, rocznie do r. 1911, przyznanego ustawą z d. 30 czerwca 1888; nareszcie za pomocą rocznych dochodów propinacyjnych, według orzeczeń r. 1875, na 3,090,000 złr. obliczonych. Kraj, który tego wykupna nie pragnął i nie domagał się, zostałby obciążony długiem 56-miljonowym, w porównaniu z rocznym dochodem 4-miljonowym—ogromnym, musiałby objąć administrację kosztowną, zmuśną i wstrętną i byłby, wobec niechybnego znacznego zmniejszenia się dochodów propinacyjnych, przez samo przejście z rąk prywatnych właścicieli w ręce kraju, narażony na ciężkie straty, które musiałby pokryć nowem podwyższeniem dodatków do podatków stałych, dziś już wygórowanych i uciążliwych. Z tego stanowiska wszyscy prawdziwi reprezentanci kraju musieli uważać projekt rządowy za szkodliwy i w danych warunkach nie do przyjęcia. Lecz i ci, którzy głównie

interes uprawnionych mają na oku, uważali ten projekt za ujemny z powodu niekorzystnych—dla braku gwarancji państwowej—warunków emisji pożyczki krajowej tak wielkiej i niskiego kursu obligacji 4-procentowych, przez co suma wynagrodzenia zostałaby uszczuplona. Wszyscy prawie członkowie podkomitetu i pełnej komisji propinacyjnej uważali zatem przyjęcie przedłożenia rządowego *narazie* za niemożliwe. Jednak projekt zupełnego zniesienia propinacji za pomocą opłat szynkarskich i dodatków do podatku konsumcyjnego, nieśmiało postawiony przez małe grono członków podkomitetu, spotkał się z gwałtowną opozycją uprawnionych i zgodzono się jednomyślnie odroczyć sprawę do drugiego ustępu odroczonej sesji sejmowej (który prawdopodobnie ma być w styczniu 1889 r. powtórnie zwołany), polecając wydziałowi krajowemu rokowanie z rządem, głównie dla możności pobierania przez rząd dodatków do podatku konsumcyjnego i badania wszystkich przedłożonych projektów.

W rozprawie nad tym wnioskiem odraczającym, tudzież nad ustawą o wcieleniu pierwszego miliona odszkodowania do funduszu propinacyjnego, sędziwy i schorzały przewodniczący koła polskiego w Wiedniu Grocholski zabrał głos w półtoragodzinnem przemówieniu z trybuny, w którym wygłosił swe zapatrywania w tej sprawie. Nawet najsejdecniejsi zwolennicy zasłużonego męża stanu doznali przykrego rozczarowania i przyznać musieli, że ta enuncjacja była stekiem mylnych, zacofanych, z jednostronnego stanowiska uprawnionych wypływających poglądów, które doprowadziły go do zalecenia sfinansowania i rozdania uprawnionym jednego miliona przez 22 lat przez państwo przyznanego, to jest do istnie bankructwa polityki finansowej. Rządowi j. eks. dawny minister zarzucił *kłamstwo* dla tego, iż rzekomo w swym projekcie rząd mówi o zniesieniu, podczas gdy nie znosi lecz wykupuje propinację, po sprostowaniu zaś przez jednego z posłów tego mylnego twierdzenia, przyznać musiał, że inkryminowanego wyrazu w projekcie rządowym niema, i że po pobieżnem przeczytaniu tak ciężki zarzut wypowiedział. Taki lapsus, który każdego zwykłego śmiertelnika byłby uczynił niemożliwym, nawet w obozie prawicy zachwiał cokolwiek powagę czcigodnego przywódcy. Wrażenie, jakie całe to przemówienie Grocholskiego wywarło, było przykre i głębokie, jednak udało się p. Lasockiemu odwrócić uwagę izby wyznaniem wiary, wobec którego zasady Grocholskiego przybrały barwę postępową. Ten hrabia papieżki oświadczył, że zniesienie propi-

nacji byłoby upadkiem moralności, i że owa karczmą, którą ustawa r. 1875 i po roku 1910 uprawnionym przyznała, jest święta, nietylko ze względu na nienaruszalne prawo własności, ale dla umoralnienia ludu przez pozostawienie szynku w rękach dawnych właścicieli. Głośny śmiech i protesty, które towarzyszyły temu oświadczeniu, nie wstrzymały szan. posła od postawienia poprawki, zaznaczającej cechę moralną propinacji, która potem wśród ponownego śmiechu uyskała trzy głosy.

Drugim sensacyjnym zdarzeniem dni ostatnich, które prawie przygłuszyło wrzawę propinacyjną, jest stanowczy tryumf partii krakowskiej, której udało się nareszcie usunąć ministra bez teki Ziemiałkowskiego i objąć rząd kraju w osobie jednego z najzdolniejszych i najenergiczniejszych jej przedstawicieli, hrabiego Kazimierza Badeniego. Nad upadkiem Ziemiałkowskiego zapewne nikt nie ronił łez. Od lat kilku był to minister nietylko bez teki, ale bez znaczenia, i opozycja jego przeciw ministrowi skarbu, energicznemu i szczęśliwemu, miała cechę tak osobistą i była zarazem tak bezskuteczną, że wytworzyć mogła tylko rozstrój i niesmak. Więcej żalu budzi między urzędnikami i w kraju ustąpienie namiestnika Zaleskiego, gładkiego, uprzejmego wobec wydziału i sejmowej, od chwili ustąpienia marszałka Zybkiewicza zawsze oględnego i przychylnego. Tu jednak niema mowy o nielaskie, przeciwnie, namiestnik mianowany ministrem przechodzi z rangi trzeciej do drugiej. Zwolennicy sprężystej administracji i różniejszego załatwiania spraw witają z radością nominację hr. Kaz. Badeniego. Bliżej świadomi twierdzą o nim, że doszedłszy do celu swej ambicji, zadziwi świat swą niezależnością od partii, której swe wywyższenie zawdzięcza. Bardzo kaustyczny członek opozycji sejmowej przypuścił, że wpływ brata Stanisława, jak wiadomo, posła dotąd bardzo niezawisłego, zneutralizuje rady znanej egeryi krakowskiej. W każdym razie dzisiejszy namiestnik nie wystawi rządu na podobną porażkę, jakiej świeżo rząd doznał przy uzupełnianym wyborze posła do rady państwa, stawiając przeciwko dawnemu posłowi opozycyjnemu, Karolowi Lewakowskiemu, profesora techniki Zajączkowskiego. Pan Z. w świecie politycznym zupełnie nieznany, nie zdobył się nawet na jakikolwiek wstydlivy program i uzyskał tylko 700 głosów wobec 2,000 przeszło głosów, oddanych dawnemu posłowi.

Wniosek ruskiego posła Romańczuka, ażeby marszałek krajowy witał i żegnał posłów

ODCINEK „KRAJU”.

## FELJETON.

[Najpiękniejsza powieść Orzeszkowej. Obrazowość stylu, sprawdzona na opisach podróży Tarnowskiego. Niemiec w odczynie polskich szlachciców. Z dumań pesymisty lwowskiego. C.-k. hodowla śpiewaczek. Z humorystyki politycznej].

\* \* \*

gh. Czy czytaliście już najpiękniejszą powieść Orzeszkowej?

Mam na myśli tę właśnie, z której w dzisiejszym «Przeglądzie» zdaje sprawę prof. Tretiak, krytyk krakowski. Mówię o sielankowej historii Justyny Orzełskiej i Janka Bohatyrowicza, o iście po litewsku upartych wysiłkach pana Benedykta Korczyńskiego, o tragicznej boleści pani Andrzejowej, o prawie-mickiewiczowskim obrazie szlacheckiej «okolicy» z jej Maćkiem-Anzelmem i Fabjanem-Gerwazym i z całym tym światkiem nadniemeńskim, który nam z takim niewysłowionym wdziękiem, z taką epiczną prostotą i artystyczną plastyką odmalowała autorka «Mirtali».

...Bocznymi drzwiami wymyka się Justyna z pośród gwarnej i wykwinnej towarzy-

stwa i krętą ścieżką pomiędzy zbożem idzie powoli, zatopiona w myślach, otrząsając się od czczości i fałszu, które zostawiła za sobą; z radością spostrzega pod gruszą zieloną parę szlacheckich koników, za niemi lemiesz, pograżony w ziemi, a za plugiem oracza w białym płóciennym surducie z wąsikiem złotawym. «Mnie się zdaje—mówi tymczasem w salonie młody student—że jest bardzo źle pod każdym względem i że panowie powinniście ogromnie wziąć się do pracy i nad ziemią i nad ludem...»

Wszak rozumiecie już, jakie to hasło chwili najświeższej podśluchała powieściopisarka, pilnie na pulsie społecznym rękę trzymając i o jaką strunę w młodych sercach potraça?... «Wołano, zaklinano: ziemia! ziemia! Trzymał ją p. Benedykt Korczyński, ale jak wół ze schyloną pod jarzmem głową, jedną brzdę depcąc, w jeden punkt zapatrzony, inne dostrzegać przestawał. Jedną myśl tylko trapi go i gryzie: «Jak pan myśli?... pyta Różyca—czy w teraźniejszych czasach ci nawet z nas, którzy pieniędzy nie marnują i jak woły pracują, zdołają... to... tamto... tego?...»

Na weselu Elżusi Bohatyrowiczówny z Franciszkiem Jaśmontem nie brzmiały janklowe cymbały. Ale brzmiały tam inne dźwięki i melodye, o nadniemeńską puszcę inne odbijały się echa, het, het, z mazowieckich piasków zaniezione. A izby tak wiernie pochwylić i oddać ten język—czysty jak niemeńska woda, tak do wiślanej podobna, te zwroty tak proste, tak

naiwne a tak malownicze, jak te łąki kwieciste na nadrzecznych załankach, trzeba—tak jak to czyni autorka «Nizin»—iść tam «nad Niemen» i tam się w szmery wód jego wsłuchiwać.

Rok temu będzie zgórą—podczas wakacyjnej wycieczki—nadaremno pukałem do parterowego domku w bocznej uliczce grodzieńskiej. («Koło wodokazki na lewo»—objaśniła mi jakaś mieszczka). Powiedziano mi wówczas, że się w złą wybrałem porę, bo autorka «Czternastej części» bawi zwykle o tym czasie «nad Niemnem». Mówiono mi także, że tam właśnie szuka się wesele jakiejś nadniemeńskiej Elżusi, na którym, na którym... można będzie też spotkać pierwowzór Justyny z Orzełskich Bohatyrowiczowej.

Więc niech mi po tem wszystkim długo i poważnie wywodzą sceptyczni krytycy, jako idea powieści jest zbyt idealistyczna, jako w życiu różnice społeczne nie równają się tak łatwo, i jako młodzi studenci deklamują tak długo tylko o obowiązkach względem młodszej braci, dopóki wraz z dyplomem nie otworzą się przed nimi złudne widoki pięknej kariery. Zachwycony i rozmarzony, pod świeżem wrażeniem po raz dziesiąty przeczytanej sielanki, odpowiem im słowami Elżusi: — Bardzo słusznie, panowie — ale mnie o to *bynajmniej!*

...Czy czytaliście najpiękniejszą powieść Orzeszkowej?

Jeżeliście ją czytali lub gdy ją przeczytacie (trzeciej kategorii nie przypuszczam),



zarówno w ruskim jak i polskim języku, został przez Koło polskie po zaciętej dyskusji, w której jednak skrajne zapatrywanie, negujące narodowość ruską już nie objawiało się więcej, przyjęty, i hr. Tarnowski zęgnął posłów ruskich w ich ojczystym języku, za co ks. Kowalski w gorących słowach dziękował. Jest to mała ale biała kartka w dziejach tego-rocznego sejmiku, że przychylił się do tak skromnego żądania posłów ruskich, którzy tem dowiedli, że ich opozycja nie jest fakcyjną, jaką niewątpliwie była dawna opozycja stronnictwa staroruskiego. Byłoby do życzenia, aby rząd i komitety wyborcze polskie ten fakt więcej uwzględniły przy wyborach i nie stawiali przeciw kandydatom takim i umiarkowanym - ruskim, jakimi byli ks. Homorak w Sniatynie lub sędzia Luszczyński w Rudkach wielkich panów, nie przybywających nawet na sesję sejmową lub in. kandydatów bezbarwnych lub rządowych.

Nominacja namiestnika Morawji hr. Schönborna na ministra sprawiedliwości w dziennikarstwie opozycyjnem wiedeńskim wywołała ogromną wrzawę, która po części odezwała się nawet w Węgrzech, jakoby z wstąpieniem tego nowego członka do gabinetu hr. Taaffe kierunek i polityka tegoż gabinetu miały się zmienić i stanowczo zwrócić na tory klerykalne z niedorzecznym lecz ciągle używanym dodatkiem feudalizmu, którego wyznawcą ma być hr. Schönborn. Według mego najgłębszego przekonania, te przypuszczenia są zupełnie mylne i polegają na niedokładnej znajomości charakteru i zdolności hr. S. Jestto mąż stanu światły, liczący się z okolicznościami, którego poglądy na niezawisłość sądownictwa, wypowiedziane w jego przemówieniu do urzędników ministerstwa, czynią go prawdziwie liberalniejszym od niejednego z poprzedników z obozu pseudo-liberalnego. Zresztą postawa rządu wobec znanego wniosku szkolnego księcia Liechtensteina niebawem okaże brak uzasadnienia owych przypuszczeń.

Sprawy wojskowe, czyli raczej wojenne, dalsze uzbrojenie i powiększenie armji, postawienie jej na stopie wojennej wśród głębokiego rzekomo pokoju, strasznym ciężarem przysięgają budżet państwowy Austrii. Pesymiści nawet przypuszczali, że dochód ogromnie podwyższonego podatku wódczanego i z podwyższonych cen cygar usunie narazie w budżecie na rok 1889 ów ustawiczny od roku 1868 niedobór, który w zeszłym roku wynosił już tylko 10 milionów i powinien być zamienić się w znaczną nadwyżkę. Tymczasem dziś już wiadomo, że w preliminarzu na rok 1889 tej nadwyżki

nie będzie i że jedynym powodem tak niespodzianie ujemnego wyniku są wydatki na wojsko, które nawet obronę krajową obciążą nowym wydatkiem 8-miljonowym. Jakież zaś wspólne budżet, t. j. wydatki na właściwą czynną armję będzie zawierał niemiłe niespodzianki, dotąd niewiadomo. Nowy minister wojny bar. Bauer, daleko mniej wymowny ale nierównie szczerzy od swego poprzednika hr. Bylandta, dawał zresztą już w delegacjach wspólnych w Budapeszcie w m. czerwcu oświadczenia dość przygnębiające. Dotąd wspólne delegacje wszystko, co im przedłożono, uchwały bez oporu i niemal bez dyskusji. W tym względzie między delegacją austriacką a węgierską i między prawicą a lewicą odbywały się formalne wysiłki o lepsze w szczodrości i ofiarności z kieszeni opodatkowanych, ale działało to się zawsze pod groźą blizkiego niebezpieczeństwa wybuchu wojny. Dziś zaś, po odwiedzinach cesarza Wilhelma II w Petersburgu, po mowach tronowych i toastach, tchnących niezmiennie żądzą zachowania pokoju, dziś, gdy niepodobna już przypisywać Rosji zamiarów i planów złowrogich, nawet najuległej lojalności delegatom trudno będzie wytłómaczyć, dlaczego czyni i wymagania znajdują się w tak rażącej sprzeczności ze słowami i okolicznościami. Sprawy wojskowe, szczególnie zaś pobudki działania i szczegóły wykonania uchwał i rozporządzeń władz wojskowych w Austrii są pokryte grubą powłoką tajemnicy i w żadnym z dzienników austriackich nie znajdziemy wzmianki o barakach kosztownych a nie-trwałych, o mostach niepotrzebnych i przez pierwszy zator zabranych, o nowych drogach strategicznych w dzień i noc budowanych, o wymaganiach wystosowanych dziś jeszcze, po uśmierzonych obawach wojny, do obywateli ziemskich, ażeby mieli przygotowane furgony kryte, wierzchowce dla pospolitego ruszenia i t. p.

Równą tajemnicą okryty został wypadek, jaki się zdarzył w lipcu r. b. w Gradcu, który śmiało może być nazwany skandalem i który dziwne, niespodziane światło rzuca na ducha w armji austriackiej, a przynajmniej w załodze w Gradcu. Feldmarszałek porucznik bar. Kuhn, dawny minister wojny, nagle został przeniesiony w stan spoczynku w niezwyklej formie i z motywowaniem niezbyt pochlebnem. Dzienniki opozycyjne podniosły jednogłośnie lament, wynosząc generała Kuhn pod niebiosy, przedstawiając go jako wielkiego wodza i sławnego zwycięzcę. Była w tem niesłychana i tendencyjna przesada. Bar. Kuhn w r. 1866 na czele 15,000

dobrowolnego wojska obronił południowy Tyrol będąc w doskonałych górskich obronnych pozycjach od 25,000, naprędcie zebranych i licho uzbrojonych ochotników Garibaldi, a gdy wstąpiła do akcji regularna dywizya włoska jen. Medici, jen. Kuhn stracił flankowe pozycje wschodnie i tylko zawarcie pokoju wybawiło go z bardzo krytycznego położenia. Zasługi, jak widać, bardzo mierne. W pokoju zaś jen. Kuhn niezbyt ściśle przestrzegał ładu i karności w swym korpusie, a gdy następca tronu, arcyksiążę Rudolf przy swej inspekcji w Gradcu to spostrzegł i wytknął, generał K. nie umiał się zachowywać z należnem uszanowaniem. To było — wiadomym powodem jego dymisji. Owóż oficerowie korpusu w liczbie 700 wyprawili mu bankiet pożegnalny z owacją, w rocznikach armji austriackiej niesłychaną. Wygłoszono pamiętne krytykujące mowy, wydobyto i krzyżowano pałasze, wyprężono konie generała i oficerowie ciągnęli jego powóz, jak to zwykle primadonnom miłośnicy sztuki dramatycznej czynią. Jednem słowem było to wyrażne *pronunciamento* wojskowe na wzór hiszpański, co jednak tylko jeden tygodnik wiedeński «Sonn- und Montagszeitung» odważył się zganić. O skarceniu tak oczywistego wykroczenia przeciw karności nie nie słyszano i zagraniczna prasa ledwie się o tem dowiedziała.

Przeciwnie uśmiech zadowolenia i szyderstwa, wyraz tego wstępnego uczucia, które jedynie w języku niemieckim ma nazwę: «Schadenfreude», wywołało pominięcie hrabiego Taaffe przy rozdawaniu orderów przez cesarza niemieckiego podczas swego pobytu w Wiedniu. Tisza za brutalne wystąpienie przeciw Francji przy kwestyi obelżania wystawy paryskiej i za silne tłumienie innych narodowości (choć ten los spotyka i Niemców) dostał czarnego orla, hrabia Taaffe zaś nie dostał nic, widocznie więc dla tego, że okazuje zbyt wielkie poszanowanie artykułu 19-go ustaw zasadniczych o prawach narodowości i słowiańskiej większości nie traktuje w ten sposób, jak ks. Bismarck zwykł obchodzić się z mniejszością. Ztąd wielki tryumf w łamach dzienników skrajnoniemieckich, jak «Deutsche Zeitung», które bezwstydnie wychwalają i czczą podobne wmieszanie się w sprawy wewnętrzne Austrii obcego monarchy. Mówiono chwilowo o tłumieniu nadaniu obywatelstwa honorowego hr. Taaffemu przez miasta czeskie, słoweńskie i inne, lecz zdaje się, że wskazówka z góry wstrzymała tę demonstrację.

O budżecie na r. 1889 w przyszłym liście.

Unus.

weźcie raz jeszcze do ręki tom pierwszy i odczytajcie po raz drugi historję Jana i Cecylii. A potem w tomie drugim odszukajcie raz jeszcze opowiadanie Janka na Mogile i opowiadanie Jakóba o bracie Franciszku. A nakoniec weźcie tom trzeci i przeczytajcie uważnie jedną po drugiej rozmowę matki z synem i drugą rozmowę syna z ojcem.

Mówią mi wprawdzie krytycy, że tu i owdzie w tych przepięknych obrazkach brzmi nuta nienaturalna, że w paru miejscach są usterki formy...

Ale mnie i o to *bynajmniej!*

\* \* \*

pp. Zola gdzieś twierdzi za Tainem, że dzieło sztuki jest skrawkiem rzeczywistości, widzianym przez pryzmat temperamentu osobistego artysty. Galicya jest także skrawkiem rzeczywistości, ale tak niefortunnym, że przeciętny Europejczyk, o ile wogóle interesuje się tą krainą, widzi ją tylko przez pryzmat temperamentu Sacher-Masocha i Spółki, albo co najwyżej zapatruje się na nią jako na plac przyszłych starć zbrojnych, według wizerunku skreślonego w broszurze: «Im Lande des Zukunftskrieges». Wie o tem dobrze autor świeżo wydanej broszury «Die Heimath der Schlachten» i dla tego spostrzeżenia i doświadczenia swoje z długoletniego pobytu w Galicyi składa w szkicu swym nie tylko ku pożytkowi i nauce ziomków swoich, lecz także ku życzliwej prze-

stródze polaków, od których za piołun prawdy oczekuje wdzięczności. Podzieliwszy broszurę swoją na cztery rozdziały, odpowiadające czterem klasom społecznym: szlachcie, mieszczaństwu, włościanstwu i żydom, autor w luźnych zarysach charakteryzuje stan społeczny Galicyi, suto przeplatając rzecz anegdotami, niezbyt wybrednie czerpanymi z karykatur satyrycznych Lama albo z humorystyki miejscowej. Pomimo tego jest tu wiele prawdy, ale prawdy tak dobrej nam znanej, tak dla nas powszedniej, że nawet trudno zastosować do niej maksymę, orzekającą iż powtarzanie prawdy nigdy nie może być zbyt cennem. Niczegośmy się nie nauczyli i nic nie zapomnieli: można szlachta karmazynowa i w niczem jej nie ustępująca czereda herbownych chudopacholków odznaczają się zaletami towarzyskimi, układnością i nieraz starannem wykształceniem; duma rodowa, politykomanja, życie nad stan i wstręt do płacenia gotówką, stanowią ujemne strony szlachcica galicyjskiego; za to pochwała w nim autor szczerą lojalność habsbursko-austriacką. Wzmiankując o balach, urządzanych na rzecz banku poznańskiego, Galizianer radzi dochód z nich obrócić na złagodzenie nędzy galicyjskiej, odkrytej przez p. Szczepanowskiego. Dosadnie oddany jest los oficyalistów wiejskich, których autor nazywa białymi murzynami, ich nędzne uposażenie i wypływająca ztąd nierzetelność względem chlebobawców. O prawdziwym stanie średnim może być mowa tylko we Lwowie

i w Krakowie. W ogólnych zarysach dość trafnie i żywo scharakteryzowane stosunki mieszczańskie i tradycyjna ich chińszczyzna. Zaznaczona różnica pomiędzy Krakowem patryarchalno-arystokratycznym i demokratycznym Lwowem przypomina muzykę dwóch stawów z «Pana Tadeusza». Chłop jest zdolny ale zacofany w kulturze, ciemny i wyzyskiwany przez dwór, plebanję i karczmę. Na temat stosunków duchowieństwa do chłopów dworuje sobie autor dość lekko. Co do żydów, odsyłamy czytelnika do «Roli», chociaż zachodzi ta różnica, że gdy p. Kamieny, radby ich wysłać do Jerozolimy na złamanie karku, p. Galizianer utrzymuje, że bez żydów galicyanie wraz z «Rolą» pomarliby z głodu: «Galizien lebt und athmet durch die Juden». Znajduje też autor kilka słów pochlebnych dla oryginalnej literatury i wysoko rozwiniętej sztuki polskiej, a nawet parę westchnień lirycznych pod adresem równin i łąk podolskich. O małym nie zapomni o naszych uroczych białogłowach, ale czyjeż serca nie zholdowały ich wdzięki i cnoty? Coś tam zrzędzi niemieć przeciwko ich gospodarności jakoby niedość niemieckiej, aliści ostatecznie wraz z Heinem klęka przed polkami, w czem, mówiąc nawiasem, niżej niepodpisany nie da się ubiedz tym trubadurom niemieckim... By w czytelniku wzbudzić zaufanie do swojej prawdziwości, autor obiecuje, wprawdzie nie konia z rzędem, ale «einen Ducaten für eine Lüge». Niniejszem trzymamy go za słowo i



## NA KRESACH ŁÓTEWSKO-ESTONSKICH.

Dorpat, 2 października v. s.

Tutejsze życie uniwersyteckie.

Korzystam z chwilowej stagnacji w ogólnym toku spraw naszej prowincji, ażeby nieco obszerniej pomówić o tutejszym uniwersytecie i jego młodzieży. Może to mieć niejaki interes i zapewne korzyść dla czytelników «Kraju», jeśli się zważy, że liczba rodaków naszych uczęszczających tu na wykłady dość jest stosunkowo znaczna (około 120). A lubo po za audytoryami i salami klinicznymi nie biorą oni żywszego udziału w ogólnym życiu studenckim, to jednak organizacja burszów tutejszych ujęta jest w tak określone, stałe i mocne formy tradycyjne, że członkowie innych narodowości mimowoli nieraz ulegają jej wpływowi.

Organizacja ta, jak wszelkie instytucje wyrosłe na gruncie historycznym, ma naturalnie swoje złe i dobre strony; w ostatnich czasach, w prasie rosyjskiej zwłaszcza, podnoszono wyłącznie tylko pierwsze, przemilczając starannie o drugich. Jest przecież rzeczą niewątpliwą, że korporacje przyczyniają się znacznie do utrzymania cech oryginalności dawnej, odznaczającej uniwersytet tutejszy od innych w Rosji. Oryginalność ta wszakże polega głównie na ustroju zasadniczym samej wszechnicy, różniącym się ogromnie od innych zakładów tego rodzaju. Główne z tych różnic, oprócz języka wykładowego, dadzą się sprowadzić do punktów następujących.

Najprzód mamy tu nieistniejący w uniwersytetach rosyjskich fakultet teologiczny, kształcący kler luteranski na cały obszar państwa, tudzież pastorów kalwińskich, przeważnie ziomków naszych, na parafje litewskie i koronne. Następnie, fakultety podzielone są na oddziały, czyli, jak się tu wyraża, «fachs» samodzielne, których nie spotykamy w takiej formie w żadnym z uniwersytetów rosyjskich, ani też niemieckich. Więć jest tu np. chemja jako wydział specjalny, ekonomja polityczna, agronomja etc. Dalej, swoboda w wyborze przedmiotów studiowania, według osobistego życzenia studenta, nieznana w uniwersytetach rosyjskich, przypomina swobodę podobną wszechnic zagranicznych; wyjątek pod względem tym stanowi jedynie wydział lekarski, na którym student musi się stosować do programu dość ściśle określonego. Program ten obrachowany minimalnie na 11—12 semestrów, maximum ich jednak tak na tym wydziale, jak

i na innych, nie jest oznaczone, bardzo tedy często zdarzają się tu przykłady kilkunastoletniego nawet pobytu w uniwersytecie, poświęconego zresztą nie tyle nauce, ile używaniu żywota studenckiego. Zdarzają się jednak pomiędzy takimi studentami ludzie rzeczywiście wiele umiejący i wcale nie goniący za wątpliwymi przyjemnościami dorpaczkami, lecz poprostu nie decydujący się przystąpić do egzaminu lub przenoszący przygotowywanie się do życia samodzielnego i obywatelskiego nad życie samo.

Najoryginalniejszą może jednak właściwością uniwersytetu tutejszego jest sąd uniwersytecki, którego kompetencya rozciąga się na bardzo rozmaite strony życia studenckiego, tak iż gra on rolę nie tylko instytucji sądowej i karnej, lecz w ogólności regulatora stosunków studenckich wewnątrz i zewnątrz świata uniwersyteckiego. Rozpatruje on np. i rozstrzyga sprawy studentów z ich wierzycielami: krawcami, szewcami, gospodarzami, dorożkarzami etc.; eksmatrykuluje na wypadek zaskarżenia tych, których długi przenoszą określone zgóry i gwarantowane przez uniwersytet sumy kredytu; słowem prorektor i syndyk zajęcia mają w nim niemało. Zasada kredytu jest tu wszakże szeroko rozwinięta; korzystają z niej najczęściej ci, którzy, jakby się zdawało, mając dobre środki zapewnione z domu, długów zaciągać wcale nie potrzebują. Najwyżej korporanci niemieccy uciekają się do kredytu i często cały semestr żyją wygodnie bez grosza gotówki; dopiero gdy przychodzi termin wypłaty, zaczyna się bieda, — wówczas muszą się koniecznie uiszczyć z całej sumy długu i załatwić należycie z ciążącymi na nich rachunkami, gdyż w razie przeciwnym dłużnicy ulegają bardzo smutnym następstwom, a mianowicie wydaleni z grona kolegów. Jakkolwiek instytucja, nosząca nazwę *Burschen-Gericht'u* (sądu burszowskiego), zanadto szeroko pojmuje i wykonywa swe obowiązki, rozciągając jurysdykcję niekiedy na tych nawet, którzy wcale sobie tego nie życzą i nie należą do żadnych korporacji; to wszakże, z drugiej strony przyczynia się do utrzymania burszów w korbach «honoru», chociaż pojęcie jego różni się też tu bardzo pod wielu względami od pojęć panujących na szerszym świecie. W zarysach ogólnych, cel korporacji, według określenia dotyczącej ich ustawy urzędowej z roku 1885, polega na «przygotowaniu do przyszłej pożytecznej działalności, podtrzymywaniu przyzwyczajenia studenckiej, przyczynianiu się do moralnej i uczciwej kondyty». Polityka, według przepisów burszowskich, wyłącza się stanowczo

z przedmiotów ich rozpraw, niewiadomo jednak, czy jest tak w istocie, w każdym razie charakterystyka stosowana ostatnimi czasy przez niektóre pisma rosyjskie do korporacji dorpaczkich, a przedstawiająca je jako stowarzyszenia zasadniczo-polityczne, mocno jest przesadzona.

Korporacji akademickich istnieje tu obecnie siedm, z tych cztery: «Curonia», «Estonia», «Livonia» i «Rigensis», zyskujące znaczenie wysokie w oczach społeczeństwa miejscowego, jako stare stowarzyszenia prowincjonalne, mające kilkadziesiątletnią tradycję za sobą i wychowujące pokoleniami całemi młodzieżą, kształcącą się w Dorpacie. Trzy inne, mianowicie: «Lettonia» (składająca się wyłącznie z lotyszów), «Neo-Baltia» i «Academica», zawdzięczają swe istnienie szczególnej sympatii dla korporacyjności p. Saburowa z czasów jego kuratorii i starają się naśladować starsze stowarzyszenia nawet w ich gorszych i śmiesznych stronach. Pomiedzy stowarzyszeniami pierwszej kategorii a temi drugimi niema harmonji prawdziwej, zresztą i w łonie każdej oddzielnej korporacji pomimo spójni zewnętrznej wyróżnić się dają pewne podziały, a to według przewagi w nich któregośkolwiek z dwu elementów: szlacheckiego czyli arystokratycznego, lub też «burżuazyjnego». Nie przeszkadza to jednak najbardziej arystokratycznym fuksom, t. j. nowowstępującym studentom, spełniać wszystkie upakarzające i uciążliwe obowiązki, wkładane na nich przez tradycję, w rodzaju obsługiwanie starszych kolegów podczas ich biesiad, spijania zlewanych resztek rozmaitych trunków etc. Po przebyciu pewnego czasu w roli fuksa, następnie korporanta niższej kategorii, aspirant dostępuje szczytu swych westchnień: otrzymuje tak zwane «kolory»: czapeczkę zieloną, niebieską czy jaką inną, oraz kawałek wstążki odpowiednich barw, noszonej przez prawe ramię ukośnie na piersi i stanowiącej rudymment temblaka od szpady. Organizacja wydziału gospodarczego korporacji jest rzeczywiście bardzo praktyczną i nie ulega wątpliwości, że członkowie stowarzyszenia, wydając niewiele, żyć mogą o wiele przyjemniej niż większość studentów, nie należących do stowarzyszeń. Każda z korporacji obmyśla naturalnie budżet swój roczny stosownie do ilości członków i zamożności stowarzyszenia. Jedną z głównych pozycji wydatków korporacyjnych stanowi wynajęcie lokalu, t. zw. «convents-quartier», stojącego otworem od 7-ej zrana do 4-ej w nocy i dłużej nawet dla każdego z przychodzących członków. W lokalach tych dostać można tylko wina i pi-

zaprzeczamy wiarogodności następującego epizodu: mowa o kastowej dumie i odosobnieniu szlachty; autor na balu, przedstawiony pewnej pannie «obywatelce», prosi ją do tańca, ta jednak wymawia się zmęczeniem. «Ukloniłem się głęboko — pisze zrekrutowany — i stanąłem za jej krzesłem. Po chwili przychodzi młody szlachcic i prosi pannę do tańca. Miała wstać właśnie, gdy pospieszyłem powiedzieć: — przepraszam pana, ale pani jest bardzo zmęczona, — poczem tancerz odszedł. Za chwilę zbliża się drugi, potem trzeci tancerz; wszystkich zbywam tym samym fraze-sem i stoję jak gość kamienny za krzesłem. Poskutkowało. Dziewczę wstało; rzuciła na mnie spojrzenie niewymownie pogardliwe, ale przetańczyliśmy raz dokoła; tańcząc one wysmienicie, z ogniem, jak bachantki». Ja to między bajki włożę: jeżeli już przypuścimy, że wszyscy tancerze, zbywani przez nieupoważnionego do opieki nad panną autora, byli tacy mazgaje, to już z pewnością «dumna szlachcianka» co najmniej byłaby posłała natręta z za poręczy... po szklanke wody.

\* \* \*

ef. W ogólności, trzeba wyznać, że wcale nie udają się dziś u nas podróże. Z miastami radzimy sobie jeszcze jako tako, lecz wieś wymyka się nam z pod artystycznego pedzla i pióra. Pochodzi to może ztąd, że i pług nasz nie ma już obecnie tej samej co dawniej mocy i głębokości, a może też dzieje

się to skutkiem ułatwionych tegoczesnych środków komunikacji, które dość sobie brutalnie przeskakują stumilowe przestrzenie, a wiążą się w grubsze węzły jedynie u większych ognisk administracyjnych, przemysłowych lub leczniczych. Potrafimy dziś jeszcze odmalować ratusz, plac brukowany, kamienicę piętrową, hotel pierwszorzędny, dworzec kolejowy, stację kąpielową, lecz na widok lasu, pola, góry, rozdziamy głębie jak gawrony, a z olówkiem w palcach czujemy ciężar i niezręczność trzecioklasisty. Kreślimy jakieś tylko zygzaki lub linje ogólne, widnokręgi, po za któremi domysł może sobie bujać dowolnie, lecz które same za siebie nie zgola nam nie mówią; w najlepszym razie zastępujemy malowidło rezonowaniem. Ot choćby nawet taki mistrz słowa jak Tarnowski! Plakać dalibóg chce się ze złości przy jego opisach stawów, borów, ogrodów, ścieżek, strzech, zagród, lub nawet kościółków parafjalnych. Z patosu jego, jego wykrzykników, z przepychu jego retoryki profesorskiej podejrzewamy, że krajobraz musi być rzeczywiście rozkoszny, lecz choć oczy wykół nic a nic z tego nie widzimy. Weźmy opis jedyne go w dziełnicy pruskiej, jaki nam jeszcze pozostał, kawałka wybrzeża morskiego. «Taki to zielone, takie świeże! Taka wegetacja bogata i bujna, drzewa takie wspaniałe, taka przytem obfitość źródeł, lasy na górach takie ładne, zagłębienia w górach takie obiecujące i rozciekawiające... Taka np. wieś Kalebki: taki w niej ładny do

morza idący las i wąwóz; taki wśród sadu kościółek, taki porządny dwór i folwark! Nawet brzydka wila Stolzenfels ma taki widok ładny, taki na pochyłościach wzgórz ogród cienisty!... Zresztą, lada kawiarnia w Zoppot ma takie widoki, takie ogródki, takie kwiaty i drzewa i taki pozór zamożności — że w takiej dziurze ładniej, niż u nas po największych miastach!... Trzebaby zaprawdę być doktorem Tripplinem lub jasnowidzem, żeby z tego odgadnąć, jak naprawdę wygląda i ta ładna dziura, i ta brzydka wila, i ten folwark przy porządnym dworze i ten las piękny do morza idący! Ubóstwo takie w kreśleniu pejzażów sielskich tembardziej jest uderzającym, że nie mamy nigdzie najmniejszej charakterystyki ludzi. Przerzynamy z autorem najrozmaitsze pod względem etnograficznym kraje i okolice — i nie spotykamy się ani z jedną znajomą twarzą, ani z jedną typową postacią. Na Kreszczatiku kijowskim, czy na Popławach wileńskich jesteśmy jak na ruinach Herkulanum i Pompei. Trzej wybitni przedstawiciele stron tych: żyd, chłop i szlachcic — nieobecni. Obraz Bogarodnicy w Ostrej-Bramie lub relikwie Ławry pieczerskiej mamy jak na dłoni, po mistrzowsku oddane; osób żyjących, czujących, lub choćby ruszających się tylko, niema nawet na lekarstwo. Wysadził się jedynie p. Tarnowski na konterfekt dorożkarza. Podziwia jego minę, dworuje sobie z jego stroju. Wiadoma rzecz: strój zastosowany do klimatu. W Paryżu, gdzie słońce grzać zaczy-



wa, sprowadzanego *en gros* przez korporację i sprzedawanego burszom z niewielkim odsetkiem na rzecz innych pozycji budżetowych. Pomimo, iż piwo dorpaczkę nie odznacza się bynajmniej szczególnymi zaletami, korporacja składająca się ze 120—150 członków wypija go jednak dziennie do 300 butelek, w początkach zaś semestru, kiedy się bursze dopiero zjeżdżają, cyfra ta dosięga nawet 500—600 butelek. Jadło dostawać mogą korporanci we «własnych» restauracjach, utrzymywanych całkowicie lub częściowo kosztem stowarzyszeń. Zarówno w *Convents-quartier*, jakoteż i w restauracjach związanych z korporacjami, wszelkie rachunki załatwiają się nie za gotówkę, lecz z pomocą osobnego rodzaju marek blaszanych, wydawanych studentom przez skarbnika stowarzyszenia na rozmaite sumy, stosownie do życzenia członków, ze starannym wpisem do specjalnej księgi. W końcu dopiero każdego semestru następuje likwidacja, nieraz bardzo przykra dla nieogłędnych. Nietylko jednak w lokalu konwentu i przy śniadaniach lub kolacjach restauracyjnych zbliża się z sobą ogół korporantów, dzieje się to także, a z większym efektem, na tak zwanych «komersach», czyli biesiadach zamiejskich, urządzanych na szerszą skalę przez każde stowarzyszenie po cztery razy rocznie. Dwa z tych komersów przeznaczone są tylko dla członków i eks-członków (t. zw. filistrów), tej samej korporacji, dwa inne dla zaproszonych także reprezentantów innych stowarzyszeń oraz profesorów popularnych. Na komersach owych bywa zwykle solennie zaprzysięganą jedność studencka według formuł tradycyjnych. Starsze, w świat już oddawna wypchnięte pokolenia burszów, czują żywo spójnię swą z obecnymi burszami i pamiętają zwykle dobrze o przyjętych niegdyś na się obowiązках. Nieraz wielką rolę odgrywa protekcja takich panów, zajmujących często wysokie stanowiska urzędowe w stolicy. Ciekawy widok przedstawiali właśnie kilka lat temu osiwalni ci dygnitarze, przybrani w starannie zachowane przez nich barwy korporacyjne, przybyszący umyślnie do Dorpatu na 75-letni jubileusz «Curonji», obchodzony nader uroczysto. Wydatki tego obchodu wyniosły około 20 tysięcy rubli.

Ażeby dać pojęcie o budżetach korporacyjnych, przytaczamy tu budżet «Curonji», nie najświeższy wprawdzie, lecz dokładny, gdyż mało się zmieniający z roku na rok: lokal konwentowy 375 rs., lokal restauracyjny 438 rs., opał, światło etc. 200 rs., pensja służących 450 rs., dodatkowo na mieszkanie służby 300 rs., komersy 1,500 rs., sa-

la fechtunkowa 200 rs., nauczycielowi fechtunku 100 rs., lekarzowi korporacji 50 rs., tak zwane obchody «przodownictwa» korporacji (powtarzające się kolejno co lat kilka) 1,500 rs., biblioteka, książki 200 rs., zapomogi ubogim kolegom 350 rs., emerytury (starym służącym) 150 rs. Razem semestralnie 5,813 rs.

Biblioteki, istniejące przy wszystkich konwentach, składają się przeważnie z podręczników i w ogólności z książek najpotrzebniejszych dla studyów, sprowadzanych w wielkiej ilości egzemplarzy. Bogata biblioteka uniwersytecka zadowalnia szersze potrzeby ich naukowe, podczas gdy literatura lżejsza znajduje się do usług w klubie uniwersyteckim, noszącym nazwę «*Academische Musse*» i siewicie zaopatrzonym w pisma wszelkiego rodzaju. Klub taki od czasu do czasu daje także bale, bardzo dobrze uważane w mieście. Wielka sala klubowa służy zarazem za miejsce posiedzeń pomienionego wyżej sądu studenckiego. Tu, za siedmiu stołami (stosownie do liczby istniejących obecnie korporacji), zasiada zwykle po dwu sędziów, wybranych z łona każdego stowarzyszenia. Ławki i krzesła ustawione są również grupami, dla każdej korporacji osobna, a zwłaszcza dla studentów, obowiązanych pod karami pieniężnymi w ciągu pierwszych czterech semestrów odwiedzać posiedzenia sądowe. Po wysłuchaniu oskarżonego i powoda oraz świadków stron obu, prezes (wybierany z grona sędziów), ogłasza badanie sądowe za ukończone i przechodzi do spraw innych. Dopiero po rozpatrzeniu wszystkich spraw z kolei z bieżącego tygodnia, sąd wychodzi na naradę, z której wychodzą wyroki na piśmie, ogłaszane nietylko osobom najbliższym zainteresowanym, lecz też za pośrednictwem konwentów wszystkim stowarzyszonym. System karny, praktykowany przez korporacje, daje się ściągnąć do trzech kategorii, a mianowicie: kar pieniężnych, wymówek i uwag czynionych obwinionemu przez przelożonych korporacji, wreszcie czasowych lub bezpowrotnych wydaleń z grona kolegów. Wyższą instancją sądową stanowi tak zwany «*Chargierter-Convent*», zebranie złożone ze specjalnych pełnomocników korporacji.

W sprawach honorowych uciekają się studenci do wybieranych sędziów honorowych, lecz zajęcia nie zawsze się kończą w drodze pokojowej; nieszczęsny zwyczaj pojedynków, pomimo rozmaitych środków przeciwko nim przedsięwziętych, nie ustaje dotąd, a nawet w ciągu lat ostatnich rozszerzył się znacznie. Jestto też najsmutniejsza strona w życiu dorpaczyców, niestety, nie dająca się

wykorzeć, równie jak i zbyt protegowane przez młodzież tutejszą hulanki i pijatyki. Zresztą, jak twierdzą ludzie pamiętający dawne czasy, pod ostatnim tym względem daje się zauważyć pewna zmiana na lepsze.

Świadek.

## LISTY z TYLŻY.

Tylża w Prusach, 26 września.

Nieporozumienia wzajemne między polską i litewską ludnością Litwy rodzą się z jednej głównej przyczyny, z tej mianowicie, że polacy konserwatyści nie chcą przyznać odrębności narodowej litwinów, jak również nie uznają zmian, jakie przyniósł wiek bieżący w życiu politycznym i w poglądach na ideał narodowościowy. Ciz sami jednak konserwatyści zapatrują się prawidłowo na stosunki analogiczne gdzieindziej, na przykład: odróżniają narodowościowo irlandczyków od anglików, austriackich słowian od madyarów lub Niemców, pomimo związków politycznych. Przekonania te względem litwinów opierają się niby to na akcie unji lubelskiej, która jednak w tym względzie żadnej nie może grać roli. Przez unję Litwa się połączyła z Polską w jedno ciało polityczne dla wspólnej obrony bytu swego od wrogów zewnętrznych, zachowując zupełną niezależność wewnętrzną. O związku w jedną narodowość, czyli o wyrzeczeniu się odrębności narodowościowej, nie mogło być mowy w czasie, gdy nawet pojęcie narodowościowe na zasadzie etnograficznej oparte, jak dzisiaj, nie istniało wcale. Jeżeli nawet przez unję wyrzekła się odrębności narodowościowej część ludności Litwy, która unję zawierała, t. j. szlachta, to i tak pozostał nietknięty włościanin, który żadnych na siebie zobowiązań nie przyjmował. Pewien odłam obywateli liberalnego, reprezentowany przez warszawski «Przegląd Tygodniowy», odmawia Litwie odrębności, lecz motywuje to nie na podstawie aktu archiwalnego, nie dającego się dzisiaj zastosować, ale na teorii, że wyższa kultura powinna pochłoniąć niższą, a niższości swojej w tym względzie nawet sami litwini zaprzeczyć nie mogą i nie zaprzeczają. Jeżeli są w historii ludów fakty, przemawiające za teorią postępców polskich, to również istnieją i inne, na których podstawie tę samą teorię przeciwnie możnaby tłumaczyć. Historia Ameryki, gdzie wiele razy wyższa cywilizacja ustępowała barbarzyństwu, zdaje się przeczyć tej teorii. Identyfikacyjnych przykładów nie brak też w histo-

na w styczniu, a przestaje w grudniu (i to nie co rok), nie trudno woznicy wsiąść na kozioł w lekkim ceratowym kaszkieci, a na czystą, z alençonskiego płótna koszulę narzucić jasną, półjedwabną kamizelkę i surducik sukieny z płaskimi mosiężnymi guzikami. U nas tu, w «dzikiej tej Litwie», o której jeszcze nieboszczyk Szajnocha, drażniąc Balińskiego i Jaroszewicza bąbał, że przez jedenaście miesięcy panują w niej mrozy podbiegunowe, pięknieby wyszedł nasz Jędrak lub Hrycko, gdyby się na wóz wpakował w żupaniku krakowskim lub w kucającym huculskiej! Prawda, że nie jest ta kapota estetyczną dla oka. Pan Tarnowski utrzymuje nawet, że patrząc na jej wypchane boki, gotówby kto pomyśleć, że zaszła jakaś szkaradna rewolucja na niekorzyść rodzaju męzkiego... Lecz czyliż tak trudno było się przekonać, że to złudzenie? Dość przecie «poszczupić» takiego Hrycka lub Jędraka, aby się dowiedzieć, że to są najczystsze litewskie pakuły!...

\* \* \*

Z dumań pesymisty lwowskiego.

Wubiegłej świeżo kadencji sejmowej kluby prawie całkiem nie obradowały, a przewodniczący pozwalał głosować ich członkom jak się im podoba. Dziwić się tej apatii nie można: sprawy kopytkowego dla Psiej Dziury i Wielkoblęcia oraz regulacji Zgniłej Lipy i Nowego Brnia nie mogą rozruszyć i wywołać starcia się opinii. Pocziwy ten c.k.

rząd, że od czasu do czasu przedłoży jakiś projekt, co strach i malowaną opozycję wywołuje, inaczej piękny portier w przepięknym przedsiönku sejmowym musiałby wzbronić wstępu idącej na galerie publiczności sławy: «Panowie i panie! sejm śpi, nie budźcie go, bo to niezdrowo». Dlatego to złośliwi radzą podać do łaski marszałkowskiej wniosek następujący:

a) Sprowadza się do Lwowa kilku wybitnych elektroterapeutów i poleca im się codzienne elektryzowanie posłów sejmowych;

b) dla orzeźwienia drzemających na sali sejmowej urządzić na przyległych jej korytarzach kąpiele tuszowe;

c) naznacza się 100 złr. nagrody za każdą myśl własną, a 1,000 złr. za projekt, mogący wywołać zainteresowanie się ogółu;

d) puszczenie krwi liberalom zakazuje się, bo i tak jej mają mało, a konserwatystom poleca się przykładanie synapizmów na głowy, i pięty dla odciągnięcia duszności i senności.

Gdyby ten wniosek przeszedł, miałby sejm galicyjski w swoim łonie może mniej liberalów z pod ciemnej gwiazdy i konserwatystów od siedmiu boleści, ale więcej ludzi czynu i inicjatywy, ludzi szerszych poglądów, mających jakiś cel i jakiś program przed sobą.

Lwów.

Pius.

\* \* \*

C.-k. hodowla śpiewaczek.

Cesarsko-królewska galicyjska uprzywilejowana hodowla śpiewaków i śpiewaczek, czyli t. zw. sejm krajowy, w ostatnich czasach zajmował się kwestią, czy dać jakiejs mieszczkającej w Wiedniu

pannie Abendrothównie bezprocentową pożyczkę w kwocie 2,000 złr. na kształcenie się w nauce śpiewu, czy też pozwolić jej dalej się uczyć... za własne pieniądze. I stały się dwa fakty dziwne: pierwszy, że najznakomitszy z posłów polskich przemawiał za udzieleniem pożyczki, drugi, że sejm znaczną większością głosów nie przychylił się do próby kandydatki na gwiazdę sceniczną. Subwencyonowanie talentów śpiewackich stało się w sejmie zaraźliwe szczególnie dla marszałkowskiego Zyblikiewicza. Czego w tym kierunku nie uchwalili sejm, to dawał wydział krajowy, a gdyby z tych zapomóg, subwencji i pożyczek były namacalne skutki, Galicya wkrótce stałaby się jedną wielką operą, śpiewającą wprawdzie «Tadeusza», ale śpiewającą poprawnie. Jeżeli ktoś w żaden sposób znikąd kilkuset guldénów dostać nie mógł, podawał się za Mierzwinińskiego. Z dziesiątej części tych subwencyonowanych śpiewaków i śpiewaczek miały pociechę... drugorzędne opery włoskie i niemieckie, reszta zaś, rywalizując z miarowaniem kotów, denerwowała i tak już rozdenerwowaną ludność galicyjską. Pewien procent odliczyć wypada jeszcze i na dowcipnych, co wzięwszy subwencję, poprzestawali na wrodzonym talencie i jeżeli kształcili swoje gardło, to za pomocą napojów wysokowych. Biedny ojciec, obarczony kilkorgiem dzieci, zarzynał się finansowo, chcąc doprowadzić ich studia choćby do tego, aby wiedzieli, czemu równa się kwadrat przeciwprostokątnej, jak wygląda *ablativus absolutus*, co znaczą słupki i przeciki i ile lat trwała wojna siedmioletnia; a tu kraj płacił corocznie znaczne sumy za wysokie c i niskie d kandydatów i kandydatek na Patti i Mierzwinińskiego. Powinno należeć ostatniemu sejmowi zerwania z tą tradycją, bo nie było i nie jest obowiązkiem biedne-



ryi Azji, Afryki, a nawet znajdują się ślady tego nawet w przeszłości wysp Oceanu Spokojnego. W Europie przeciw niej przemawia podniesienie się chorwatów, słowenów, istnienie madyarów i t. d. Wśród narodowości drobnych lub ujarzmionych zezdociemczeniu uległy klasy wyższe, wyżej więc kulturowe stojące, gdy masy ludowe ciemne zachowały nienaruszone swe indywidualne cechy.

Obliczenia statystyczne w początkach bieżącego wieku wykazywały w Irlandyi mówiących po celtycku zaledwie 1,000 osób, w czasach dzisiejszych przy zmniejszonej ludności milion mieszkańców mowę tę za swoją uważa; z mowy dynastycznych inkasów śladu nie zostało, podczas gdy narzeczają nieurządowe indyan peruwjańskich zachowały się dotąd w czystości.

Jeżeli w życiu, położeniu politycznym i w teoriach naukowych brak uzasadnionych motywów, na których podstawie można by ganić dążenie litwinów do samodzielnego życia umysłowego na gruncie etnograficznym, to jakie owoce może wydać zaprzeczenie im tego prawa przez polaków? Odpowiedź daje się przewidzieć: wzrastać musi niechęć i nienawiść wzajemna, chociaż korzystniejszą dla każdej strony byłaby przyjaźń i życzliwość sąsiedzka. Że litwini z małymi wyjątkami już pojmują niekorzyść, wynikającą z tych nieporozumień, nie brak na to dowodów, gdyż niema ich na poparcie twierdzeń kreowanego na litwina i badacza litewskiej przeszłości p. Aleksandra Jędrasaka, o wielkiej jakoby obecnie nienawiści litwinów do polonizmu wogóle. Gdyby obraz stosunków polsko-litewskich, malowany przez pewną część prasy miał być prawdziwy, dawno już litwini z polakami żywcemby się zjedli wzajemnie. Do nienawiści musiałaby być przyczyna rzeczywista, bez czego zdrowy rozsądek nie dopuszcza walk sąsiedzkich. Istnieje pewna część inteligencji litewskiej, oskarżająca polaków o polonizowanie litwinów. Że znajdują się jednostki ulegające kulturze polskiej, trudno za to na polaków zwać odpowiedzialność; winne tu bardziej położenie, w jakim się litwini znajdują: nie mogą stać na gruncie własnej kultury, przyjmują gotową u sąsiada.

Uspokojenie i uczucie litwinów, jakie żywią dla najbliższych sąsiadów polaków, maluje się w głosach ich, wypowiedzianych za pośrednictwem swoich dzienników rozmaitych kierunków. Z dzienników tych trzy obejmują interesy całej Litwy: w Tyłży — klerikalna «Szwiesa», w Chicago — «Wienibe» i w Sheandoah — radykalno-antyklerykalny, robotniczy «Lietuwiszkas Balsas». Pisma te, ze względu na współpracowników, jak i przez dobór artykułów, więcej reprezentują Litwę etnograficzną, niż kraje, w których wychodzą. Z nich tylko «Lietuwiszka. Balsas» może być

uważany jako nieprzychylny polakom, ale i to nie stale. Pismo to zresztą za program swój stawia walkę z całym światem; stałym kierunkiem się nie odznacza: w jednym numerze np. drukuje wezwanie do porozumienia się z polakami, uznając potrzebę i korzyści, wynikające ze zgody i życzliwości sąsiedzkiej; zaraz potem wysydzia obchód jakiejś nroczyści przez polaków; polemiki osobiste sprowadza zawsze na grunt walk narodowościowych. Obecnie zaś nawet «Balsas» bardzo się umiarkował w porównaniu z przeszłością jego. Pismo to w jednym z artykułów, rozbiegających stosunki polsko-litewskie, takie stawia warunki zgody: «Niechaj polacy przestaną nas uważać za polaków, bośmy litwini; niechaj przestaną wysydziać nasz język i okazywać mu niechęć lub pogardę, gdyż on, jakkolwiek nie tak wyrobiony, nie mający bogatej literatury dotychczas, droższy jest nam od każdego, choćby do ideału doskonałości doprowadzonego; niechaj okazać dla dążeń naszych szczerą życzliwość, a wówczas właśnie ustaną same, a za życzliwość tą samą monetą płacić polakom będziemy. Wyrzec się swej indywidualności takiej, jaką stworzyła natura, historia, życie, choćbyśmy i chcieli, nie możemy, instynkt naturalny zmusza nas stawiać w obronie tego, co nam natura dała». Ta trzeźwość sądu i bezstronność litwinów względem polaków nie odrzuca się zrodziły: pierwsze ich głosy rzeczywiste nacechowane były pewną dozą nienawiści. Pierwsze głosy litwinów w prasie opiewały wampiryzm polski, wysysający krew litewską. Nie była także bezstronna i przedmiotowa «Ausra», zwłaszcza gdy redakcja jej spoczywała w rękach p. Szlupasa. Dziś jednak przyszła refleksja i każdy stawia sobie pytanie, jaką korzyść przyniosły kilkunastoletnie walki, antagonizm posunięty do nienawiści, nienawiść, uprzedzenie? Odpowiedź dla każdego widoczna we wzrastającej ciągle emigracji na zachód. Liczba litwinów emigrantów, przybywających do portów jednej tylko wyłącznie unji amerykańskiej wyniosła w roku ubiegłym przeszło 0,001 ogólnej liczby litwinów, wśród których emigranci z Litwy pruskiej stanowią zaledwie 10%. Większa część wychodźców pozostaje w Europie, znajdując robotę w miastach fabrycznych Niemiec zachodnich, Belgji, Francji lub Anglii, wliczając w to emigrantów, szukających szczęścia w Meksyku, Brazylii, Nowej Zelandyi i t. p.; nie przesadzimy podając 0,025 litwinów opuszczających corok siedziby ojczyste.

Że litwini chcieliby obecnie zakończyć właśnie i nieporozumienia swe z polakami, świadczy i to, jeżeli nawet pominiemy głosy ich dzienników, że za pośrednictwem prasy polskiej głoszą swoje programy; wypowiadając bowiem swoje życzenia, wskazują pola-

kom drogi uniknięcia kolizji; że głosy i programy znalazły miejsce w dziennikach polskich, przynajmniej niektórych, świadczyć się zdaje, że wśród części przynajmniej polaków niema zasadniczej nieprzychylności. Jeżeli niema dziś jeszcze między dwoma sąsiadami wzajemnej życzliwości, trudnoby za to tylko litwinów obwiniać — brak bowiem ze strony polskiej szczerzej i życzliwiej odpowiedzi na programy i zapytania litwinów w ich prasie do polaków skierowane. Wina tego zapewne leży w części w niezrozumiałym dla polaków języku litewskim; rozumiejący go zaś polacy na Litwie dziś jeszcze nie aprobując odrębności litewskiej, życzliwości swej dla dążeń litwinów okazać nie mogą, a znów życzliwość tylko wzajemnością się okupuje. W części tylko słuszne jest tłumaczenie polaków, jakoby na to, by wzajemna przyjaźń zapanować mogła, potrzeba aby miejscowi litwini włościanie byli lepsi: położenie chłopstwa litewskiego, czynnik jakiegoś umoralnienia wpływają, mogłyby dotychczas uczynić go jeszcze gorszym niż jest w istocie.

Budrys.

## W SPRAWIE NOWEJ USTAWY KAS KOLEJOWYCH.

(Odpowiedź autora artykułu w № 34 «Kraju».)

Warszawa, 29 października n. s.

Jak na uczestników kas emerytalnych przy naszych kolejach ustawa normalna, tak na mnie list p. Trzaski spadł rzeczywiście «niby piorun z pogodnego nieba». Szanownemu oponentowi memu wyrażenie to bardzo się niepodobało. Przyznaję, że nie było ono zupełnie dokładne, bo «niebo» naszych kas nie świeciło niezamąconą pogodą. Wyjaśnię to jednakże, kreśląc bliżej stan rzeczy w tych kasach. Chodzi więc tylko o nieścisłość porównania. Natomiast szanowny mój oponent dopuszcza się wielu nieścisłości w przedstawieniu faktów. I tak: 1) kasy emerytalne nasze nie są «najzupełniejszymi bankrutami», gdyż przedsięwzięte i projektowane w nich reformy mogłyby je od ruiny ocalić; 2) likwidacja tych kas nie będzie tylko pustym «wyrażeniem, które straszyć nikogo nie powinno», ale najformalniejszą i najrzeczywistszą likwidacją, która pozbawi prawie w całości nabytych praw wszystkich uczestników, pozostających w służbie w czasie tej operacji; 3) wrzodów, nabrzmiałych na ciele naszych instytucji emerytalnych nikt nie ukrywał, owszem debatowano niejednokrotnie i głośno nad ich usunięciem i w zarządach kas i w prasie, lecz okazała się potrzeba kataplazmować je przez czas dłuższy, zanim dojrzeją do przecięcia; 4) zatwierdzone na prawem ustawa normalna, zmuszając kasy nasze do likwidacji w warunkach opła-

A jednak fluż naprzykład madyarów  
Pragnie przekonać wszęgo świata ludy,  
Że słońce, księżyc i cały glob ziemski  
Kręci się wokół koło Pesztu-Budy.

Na część klimatu niemieckiego państwa  
Nigdzie się dotąd nie wznosiły hymny.  
Bo klimat Niemiec jest umiarkowany,  
A nawet prawdę powiedziałszy: zimny.  
A jednak w strefę tę umiarkowaną  
Nie wierzy żaden wyznawca Jehowy;  
Dla żydów Niemcy nie w umiarkowanej  
Istnieją strefie, lecz w podzwrotnikowej.

### Nowe zwroty mowy.

(Suplement do słownika wyrazów obcych).

1. Daj pan pokój temu wiecznemu *flugetowaniu*.
2. Winszuję panu z powodu *schönbornowania*.
3. Uważaj pan, żeby pana nie *geffckenowano*.
4. Mam już dosyć *milanady*.
5. Panię, jak pan masz serce mnie tak brutalnie *mackenziować*.
6. Przykro mi, że przy rozdaniu orderów zostałeś pan *taaffowany*.
7. W imieniu prawa zostałeś pan *wycarnotowany* z całego państwa.

go kraju kształcić śpiewaków i śpiewaczki, które potem pod przybranym nazwiskiem Quichinich, Pisciollinich i Ricciollinich zatrzymują życie muzycznym mieszkańcom Włoch i Niemiec. Pożyteczniejsze już byłoby subwencje na naukę tańców narodowych, gdyż obecnie galicyanie tak przywykli tańczyć, jak im w Wiedniu zagraja.

Twardowski.

Kraków.

## Z HUMORYSTYKI POLITYCZNEJ.

### Telegrafomanja.

Dziennikarska telegrafomanja dochodzi do swego zenitu. Dzienniki nasze, którym brakuje miejsca na sprawy krajowe, niesłychanie obszerne traktowały pobyt cesarza Wilhelma w Wiedniu i we Włoszech. Jeden telegraficznie zawiadamiał swych czytelników, że monarcha Niemiec na obiedzie w Burgu pił białą kawę, zjadł tylko kawałek polędwicy, a z resztą potraw lokajów skinieniem ręki odsuwał. Inny znowu podawał menu obiadów i donosił nawet telegraficznie, iż roboty tapicerskie w Pontebba wykonywali tapiczerzy z Florencji i Wenecji, a kucharze, znajdujący się na tej stacyi, przybyli z Rzymu. To zachęciło jednego z przyjaciół tych pism do zużytkowania swych sto-

sunków dyplomatycznych, czego owocem były następujące, jeszcze więcej szczegółowe telegramy:

Pontebba, 11 października. Pomimo usiłowań władz miejscowych, śnieg padał przez dzień cały. Pyrtolini, tapiczer z Florencji, ukończył swoje roboty o g. 11 przed południem. Przybyli tu nadzwyczajnym pocągiem Rosoglio i Beefstehini, kucharze dworcy z Rzymu. Widziałem na własne oczy włoską kapustę, którą ci mistrze sztuki kulinarnej przywieźli ze sobą. Wygląda bardzo pięknie i zdaje się być soczystą. Spitzelini, komisarz policyi z Rzymu, zapewnił mnie, że nie mam się bać czego, bo on sam w strachu. Śnieg, który pada, jest biały. Stacya w Pontebba jest obszerna, ma pokoje dla 1, 2 i 3 klasy, osobne «hier» dla mężczyzn, a osobne dla kobiet.

Za zgodność Iskierka.

### Bajki geograficzne.

Po co nauka w szkołach geografji!  
Gdy z tego chleba mało bywa maki.  
Nie jeden, który wybornie ją umiał,  
Dziś się blamuje i wciąż strzela baki.  
Oto naprzykład wielcy dyplomaci —  
Wszakże to wszystko uczeni panowie, —  
A jednak każdy chyba pamięć traci,  
Bo kartę Europy odmienną ma w głowie.

Już Galileusz, gdy potęgą myśli  
Wprowadził ludzkość do wiedzy podwoi,  
Dowiódł, że ziemia nasza się obraca  
Okolo słońca, które wiecznie stoi.



kanych, nie «urataje obecnego pokolenia uczestników od ruiny», ale właśnie dla starszych przynajmniej uczestników ruinę tę bezpowrotnie i nieodwołalnie *sprzeczadzi*, gdyż otrzymają oni przy likwidacji zaledwie cząstke tych sum, jakie się na ich rachunkach uzbierały, a nie będą już mieli czasu na późniejsze zaoszczędzenie sobie dostatecznego funduszu.

Szanowny mój oponent wie zapewne, że bywają wypadki, w których wierzyciele jakiegoś chwiejącego się przedsiębiorstwa nie tylko nie ogłaszają jego upadłości, lecz otwierają mu dalszy kredyt i starają się mu dopomóc wszelkimi sposobami. Ma to miejsce wtedy, kiedy przedsiębiorstwo pomimo znacznych pasywów przedstawia pewne szanse wybrnięcia z czasem z zabagnionego stanu interesów i zaspokojenia swych zobowiązań. Zdrowy rozsądek nakazuje w takich razach wierzycielom uzbroić się w cierpliwość, a nawet ponieść jeszcze pewne ofiary tymczasowe dla ocalenia swych należności. W takim właśnie położeniu, jak ci wierzyciele, znajdują się uczestnicy naszych kolejowych kas emerytalnych względem tych instytucji. Przez podniesienie zbyt małych składek i ograniczenie stosunkowo zawielkich praw chcieli oni uratować owe kasy od grożącego im upadku i zapewnić sobie otrzymanie wysłużonych emerytur; tymczasem bezzwłoczna likwidacja zobowiązań, przerastających dziś znacznie uzbierane fundusze, uchroni wprawdzie *prayszłe* pokolenia służby kolejowej od ofiar na rzecz ich poprzedników, ale narazi uczestników *obecných* na bardzo dotkliwe straty. Ta też to właśnie ostatnia okoliczność napoiła mój artykuł owym «niezrozumiałym odcieniem melancholijnego sentymentalizmu».

Dalej, nie zgadza się ze mną p. Trzaska w poglądzie na stosunkową korzystność ustanowionych prawem kas emerytalnych i oszczędnościowo-zapomogowych. Według mnie kasy oszczędnościowo-zapomogowe mają tę wyższość nad emerytalnymi, że złożony w nich fundusz przypada w całości zarówno samemu uczestnikowi, jak jego wdowie lub dzieciom, kiedy tymczasem w kasie emerytalnej fundusz ten dzieli się na osobne części dla męża i żony, a dzieci wraz ze śmiercią przedwczesnej obojga rodziców nie korzystają z niego wcale, otrzymując tylko wsparcie lub małą emeryturkę z oddzielnego źródła, bardzo niepewne mającego wpływy. Fundusz sierocy bowiem tworzyć się ma z kar służbowych, procentów od pożyczek, udzielanych urzędnikom przez towarzystwo kolei i nieodebranych należności różnego rodzaju. Wszystkie te trzy źródła bardzo są niestale i na naszych przynajmniej drogach żelaznych zbyt nikłe w stosunku do potrzeby dostatecznego zabezpieczenia sierot. Wreszcie i na kolei pol.-zachodniej nie muszą one być tak znowu nader obfite, kiedy kapitał, przeznaczony na wypłatę emerytur sierot, wynosi tam zaledwie 218 rs! przeciętnie na głowę. Jakże więc małe emerytury muszą być płacone z niego pensyjki roczne i o ileż jeszcze mniejsze są wsparcia jednorazowe tych sierot, które prawa do emerytury nie pozyskały! A jednakże p. Trzaska twierdzi, że «dzieci są *więcej niż* potrzebą zabezpieczone!» Przyzna mi chyba każdy z czytelników, iż szanowny mój oponent nie jest zbyt wymagający.

Na poparcie swych zapatrywań p. T. przytacza tylko jeden przykład i to taki, w którym wdowa *zbyt małą emeryturę-skapitalizowała*, czyli zrobiła to, co ja robić doradzałem, a co p. T. odradza. Przykład ten więc właściwie popiera poglądy moje, a przeczy zdaniu mego oponenta, jakoby nieznaczna nawet pensja była pewniejszym zabezpieczeniem, aniżeli jednorazowo wydany kapitał. Jeżeli tak jest, to trzeba było przytoczyć przykład, przedstawiający owo «pewniejsze zabezpieczenie». Ujrzelibyśmy wtenczas, jak ono wygląda w praktyce...

P. Trzaska zarzuca mi kilkakrotnie, iż «błądę», «nie zastanowiłem się», «nie zwróciłem uwagi» i t. p. tam, gdzie faktycznie zarzuty te nie mają racji, nie dostrzegł zaś błędu, jaki rzeczywiście popełniłem. Korzystam więc ze sposobności, ażeby go samemu sprostować. Pisząc pierwszy swój artykuł,

nie miałem jeszcze tablic, podług których obliczają się emerytury w kasach obowiązującego na przyszłość typu i mylnie przypuściłem, że wdowom, pragnącym skapitalizować swoją pensję, wypłaca się suma, zapisana na ich rachunku osobistym; tymczasem w rzeczywistości otrzymują one matematyczną wartość emerytury, oszacowaną w dacie początku jej pobierania; wartość zaś ta wraz z przedwczesnej śmierci męża, niezbyt wiele starszego od żony, kilkakrotnie przewyższa wzmiankowaną powyżej sumę. Skutkiem tego twierdzenie moje, iż wdowy po uczestnikach, zmarłych przed wysłużeniem emerytury, *szansę* duży traciły w porównaniu z dobrodziejstwem, świadczonem im przez kasy oszczędnościowo-zapomogowe, było błędne. Owszem, wdowy takie pozyskiwałyby często, choć bynajmniej nie zawsze, z kas emerytalnych kapitał większy, niż z kas oszcz.-zapomogowych. Tem się też wyjaśnia korzystna cyfra w przykładzie, wybranym przez p. T. Trzeba jednakże pamiętać, że za to wdowy dużo młodsze od mężów ponosiłyby w kasie emerytalnej znaczną niekiedy stratę w stosunku do kas drugiego rodzaju, oraz że kapitały żon, zmarłych wcześniej od mężów i kapitały samych uczestników, zmarłych w czasie służby, przepadają w kasach emerytalnych całkowicie dla ich rodzin.

Ponieważ na podstawie wyrażenia p. Trzaski, iż «dla nieświadomych sprawy, dodaje on, że właściwym twórcą ustawy normalnej dla kolejowych kas emerytalnych jest p. Maleszewski», łatwo może ktoś posadzić mnie o jakąś niechęć do osoby tegoż p. Maleszewskiego, przeto uważam za stosowne oświadczyć tutaj, iż mam dla niego najwyższy szacunek za tę wytrwałą i inteligentną pracę, jaką dla dobra ogółu oficyalistów kolejowych od dawnych lat udoskonaleniu kas emerytalnych poświęca, a dla obmyślanej przez niego ustawy żywiej najszczerze uznanie, co wreszcie stwierdziłem w poprzednim artykule, mówiąc, iż «kasy, ustanowione nowem prawem, jako kasy emerytalne, są prawie bez zarzutu».

W. Wścicklica.

## DZIAŁ ZAGRANICZNY.

### ZDALEKA I ZBLIZKA.

Lwów, 24 października.

△ [List «Kraju»]. Wrześniowa sesja sejmowa, po załatwieniu się z budżetem, statutem dla gmin miejskich, z ustawą o placach nauczycieli i budowniczych, została 20 b. m. odroczoną. Z ostatniego posiedzenia zostało do szczególnej wzmianki, iż marszałek pożegnał słowa zakończył kilku zdaniem *p o r u s i ń s k u*. Czy to szczęśliwy pomysł, że innowacja, której się rusini tyle razy i tak wytrwale dopominali, wprowadzoną została właśnie w bieżącej chwili, po sensacyjnym wiecu—można sądzić różnie. Poszedłbym za tymi, którzy się dopatrują ze względu na przytoczoną okoliczność, objawu poddania się jedynie presji, czego najbardziej unikać należało. Swoją drogą marszałek zrobił zadość pragnieniom rusińskim z pobudek czysto indywidualnych; t. z., iż fakt ten nie jest jeszcze precedensem nadal już obowiązującym, bo komisja dla odnośnego wniosku Romanczuka doń się nie przychyliła. Mowa rusińska z ust marszałka wywołała w całej izbie ostentacyjne brawa i oklaski, a poseł ks. Kowalski, dziękując, zapewnił, że znajdzie ona echo w najbiedniejszej chacie, oby też stała się zadatkem zupełnego równouprawnienia, tudzież wzajemnej miłości bratniej obu narodów... Bezpośrednio po zamkniętym sejmie rozeszła się w prasie wiedeńskiej wieść, jakoby hr. Jan Tarnowski i zrzeka się marszałkowskiej godności. Nazajutrz pisma krajowe temu zaprzeczyły; mimo to jednak mogę was zapewnić, iż marszałek rzeczywiście jest nadzwyczaj zmęczony i zniechęcony do dalszego urzędowania, które paraliżuje jego działalność w zakresie gospodarstwa i interesów własnych, a coraz jaśkrawiej oka-

zuje się bezowocnem wobec mnóstwa okoliczności i stosunków, dziś autonomji nie sprzyjających. Ustąpić pragnie serdecznie i ku temu stanowczo dąży... Istniejące od lat dwóch Towarzystwo historyczne (przez szkołę Liskego do życia powołane), odbyło przedwczoraj walne zgromadzenie swoich członków; przybyło ich 40. Poparcie moralne wzrosło znacznie, lecz materialne bardzo zmalało (z 577 zlr. na—36); obecnie należy do Towarzystwa 221 osób. Dla wydawnictwa cennego «Kwartalnika» niezbędną jest pomoc zewnętrzna, inaczej, mimo bezinteresownej współpracy sił najwybitniejszych, mogłoby ono uleść katastrofie. (Sejm udzielił już subwencji 400 zlr.). Rozchód: 1,539 zlr., w kasie pozostałości: 404 zlr. Ze znakomitszych członków ubyli: Kasznica i Polkowski. Życie wewnętrzne, naukowe rozwija się tak pomyślnie, że w roku ubiegłym przyszedł do skutku długi szereg prelekcji historyczno-literackich. Onegdajsze zgromadzenie zagał dr. Wojciechowski, następnie zaś Wiktor Czermak w odczycie swoim scharakteryzował Jana Kazimierza jako człowieka. O ile mi wiadomo, rzecz to prawdziwej wartości, oparta bowiem na materiałach dotąd zupełnie nieznanych, a bardzo bogatych, które dr. Cz. ubiegłego lata odkrył w porządkowanym przez siebie księgozbiore p. Ludwika Górskiego (około 3,000 «dziewięcnych» dokumentów do epoki kazimierzowskiej!). Po prelekcji mianowano jednogłośnie członkiem honorowym (w 80 rocznicę urodzin) Ryszarda Röppel'a, za sympatyje uczonego, tyleż ku nam okazane (Dzieje Polski tom I i mowa na krakowskim «jeździe Długosza»). Do nowego wydziału weszli: dr. Tadeusz Wojciechowski (vice-prezes), Saturnin Kwiatkowski (skarbnik) i dr. Balzer, Pappée, Roman Pilat, Prochaska... Ze świata akademickiego dwie wiadomości niewesołe. Senat akademicki nie pozwolił, by «Kółko słowiańskie» odbywało dalej swe sesje w salach uniwersyteckich; bliższe motywy odmowy nie są znane. Równocześnie policja wezwła «czytelnię akademicką», by przedłożyła swój statut namiestnictwu do ściślejszej rewizji i ponownego zatwierdzenia, gdyż niektóre objawy życia i działalności mają przekraczać zakres i charakter uprawniony (?). We władzach niepokój budzą wszelkie zebrania i dyskusje bez obecności komisarza; za wszelkie też posiedzenia bez asystencji zapowiedziana została wydziałowi surowa odpowiedzialność... W rękodzielnictwie stowarzyszeniu «Skala» rozpoczął wczoraj sesję odczytów zimowych Stanisław Szczepanowski. W sali literalnie nabitą słuchaczami, mówił sympatyczny obywatel kraju na temat naszej walki o byt. Na tle znanych swoich poglądów ekonomiczno-socjalno-politycznych, rzucił Szczep. liczne, głębokie i trafne, a pełne patryotyzmu uwagi i rady. Założeniem było, iż w trudnych sytuacjach słabe rasy gina, żywotne wyrobiają siły. Jednostajny rodzaj typowego zatrudnienia (rolnictwo) uczynił nasz charakter szablonowym; trzeba go wyrobić rozwojem stanu kupieckiego i przemysłowego. Większa część ludności nie zwykła dotąd brać udziału w życiu publicznem, ztąd brak jednej z najważniejszych dźwigni narodowych: opinii. Istotę patryotyzmu stanowić dziś wino rozbudzenie w masach poczucia narodowościowego, a do najdzielniejszych środków ku temu należy: oszczędność. Bo potrzeba nam ludzi, zamiast «pół-ludzi», którzy niestety dzisiejsze nasze społeczeństwo przepelniają. Może za aforystyczny, lecz z zapałem i niezmiernem przejęciem się wygłoszony odczyt, sprawił na obecnych tłumach wielkie wrażenie. *Nota.*

Kraków, 27 października.

△ [List «Kraju»]. Ubiegły tydzień krakowski można nazwać *j u b i l e u s z o w y m*. Oprócz paru mniejszego znaczenia jubileuszków, obchodziło *g i m n a z y u m* św. Anny trzechsetną rocznicę swego istnienia, a wielbicielowie zasług prof. Nowickiego postarali się o zaznaczenie jego 25-letniej działalności na polu profesorskiem. Jubileusz św. Anny był przygotowywany przez czas dłuższy i stał się poniekąd uroczystością krajową, gdyż wie-



Iu ludzi, zajmujących dziś najwybitniejsze w kraju stanowiska, kształciło się w tym tak związanym z dziejami Krakowa, zakładzie naukowym. Posiada on piękne wspomnienia, a najpiękniejsze pono, że w murach jego uczył się Jan Sobieski. Liczny zjazd jego byłych uczniów ze wszystkich stron kraju podniósł znaczenie uroczystości, która się odbyła w dniu 23 b. m. W tak zwanym amfiteatrze nowodworskim zgromadzili się uczestnicy obchodu bardzo licznie. Przemawiali: w imieniu gimnazjum św. Anny—jego obecny dyrektor L. Kulczyński, w imieniu uniwersytetu—rektor Kasperek, w imieniu lwowskiego uniwersytetu—D. T. Wojciechowski, w imieniu krajowych władz szkolnych—Stan. hr. Tarnowski, a jako były uczeń gimnazjum—dr. Paweł Popiel. Po tych przemówieniach odczytano list ministra oświaty d-ra Gautscha, oraz telegramy innych ministrów i wybitnych osobistości kraju. Imieniem byłych uczniów gimnazjum przemówił dr. Zoll, a chór odśpiewał kantatę, kompozycji Wład. Żeleńskiego, z tekstem prof. Germana. Wieczorem tegoż dnia odbyła się uczta w ogrodzie Strzeleckim, w której brało udział 170 uczestników. Mów naturalnie posypało się bez liku, a szereg ich skończył się toastem «Kochajmy się!», wniesionym przez prof. Tarnowskiego. W teatrze młodzież gimnazjalna wystąpiła dwukrotnie z przedstawieniem «Antygony» w tłumaczeniu prof. Czubka. Prócz uczyły urzędowej było kilka prywatnych, na których «koledzy Sobieskiego» również dosyć mówili i również toastem «Kochajmy się» kończyli... Następnego dnia po jubileuszu św. Anny główna aula Collegii novi była widownią drugiej uroczystości. Zebrali się w niej wszyscy profesorowie wydziału filozoficznego, senat akademicki z rektorem na czele, reprezentanci gospodarczych stowarzyszeń krajowych, wreszcie liczne grono publiczności i młodzieży akademickiej—dla złożenia hołdu ćwierćwiekowej pracy Maks. Nowickiego na polu przyrodzności i rybołówstwa. Imieniem wszechnicy przemówił dr. Kasperek, kreśląc zasługi prof. Nowickiego około rozwoju nauki polskiej położone. Następnie w imieniu wydziału filozoficznego przemawiał prof. Janczewski. Jako reprezentant krakowskiego Towarzystwa rolniczego, podniósł Artur hr. Potocki zasługi jubilata około rozwoju Towarzystwa i wręczył dyplom na honorowego członka tegoż stowarzyszenia. W dalszym ciągu złożyli hołd przedstawiciele: Tow. gospodarskiego lwowskiego, Tow. rybackiego krakowskiego, Tow. tatrzańskiego i ochrony zwierząt. Wieczorem tegoż dnia odbyła się uczta na cześć jubilata. *Srednik.*

Poznań, 26 października.

□ [List «Kraju»]. Nie będę czytelników waszych nudził szczegółowym opisem obrad t. z. sejmiku spółek z a r o b k o w y c h polskich, odbytego w Śremie. Podam tylko ważniejsze uchwały i objaśnię takowe. Najprzód więc postanowiono urządzić «kursy» w celu wykształcenia członków zarządu i kandydatów na te posady, w normalnem i fachowem prowadzeniu interesów spółek zarobkowych. Jakkolwiek rozwój spółek tych należy dziś do najdodatniejszych objawów społeczeństwa naszego, w niektórych instytucjach tego rodzaju fachowa praktyka chłama, mianowicie zaś po mniejszych miasteczkach i wsiach, gdzie niema osobistości, dostatecznie obeznanych z książkowością kupiecką. Dla tego samego niedostatku nie można też zakładać nowych spółek wobec obawy, że się nie znajdzie odpowiednich osobistości do prawidłowego prowadzenia interesu. Nowe prawo o spółkach zagraża nadto wielkimi karami na wszelkie niedokładności. Z tych wszystkich względów urządzenie kursów zaleca się dobrze, a projekt odnośny przyjęty został jednomyślnie... Następnie zastanawiano się nad nowym projektem do prawa o spółkach, nad którym obradować będzie parlament niemiecki w przyszłej sesji. Donosiłem wam już dawniej, że w nowem prawie tem, a raczej przeróbce prawa dawnego z r. 1868, upatrywać nam należy poniekąd nowe prawo antypolskie. Ani przypuszczać nie można, żeby prawodawcy niemieccy zechcieli w niem uwzględnić

poszczególne potrzeby i stosunki nasze. Tyle zatem tylko z autonomii spółek pozostanie, ile Niemcy sami dla siebie obronić potrafią. Rząd zaś pragnie uzyskać najściślejszą kontrolę nad spółkami, prawo zamknięcia ich każdej chwili, prawo naznaczania rewizorów; nadzór zaś, który dotychczas był sądowym, ma przejść na władze administracyjne. Do dodatnich odmian w nowem prawie należy przypuszczać możność zakładania spółek z ograniczoną poręką, podczas gdy dotychczasowe spółki tworzyły się na zasadzie nieograniczonej solidarności i odpowiedzialności całym majątkiem zespolonych uczestników. Punkt ten, jako i niektóre inne drobne poprawki istniejącego prawa, znalazły uznanie w zebrań, a przeciwko zbyt sztywnej opiece rządowej nad spółkami oświadczone się stanowczo. Reprezentacja polska w parlamencie zajmie się, jak obiecywano, sprawą tą gorliwie... Następnie zajmowano się ważną sprawą t. n. drobnych o s z c z e d n o ś c i. W Anglii, Francji i Niemczech już oddawna istnieje system zbierania i oprocentowywania oszczędności najdrobniejszych, stosownie do monety krajowej. Już za najdrobniejszą monetę zdawkową każdy interesant, zwłaszcza dzieci, mogą w biurach różnych urzędów, instytucji, mianowicie też i na pocztach, kupować t. n. marki oszczędności, które się wlepiają w książeczkę, póki suma nie dopełni szylinga, franka lub marki, a wtedy przepisuje się już do książeczki oszczędności i zaczyna przynosić procent. Coś podobnego postanowiono urządzić i w naszych spółkach pożyczkowych, bo doświadczenie nauczyło, że z takich groszowych wpłat zbierają się czasem stosunkowo znaczne sumy... Ostatecznie poruszono sprawę t. n. spółek R a i f f e i s e n a, czyli parafjalnych, które się od niejakiego czasu agituja w kółkach rolniczych. Spółki te wymyślił i zorganizował nad Renem niejaki Raiffeisen i ztąd ich nazwa. Wydobyły one w nadreńskich prowincjach stan włściański z rąk wyzyskującej lichwy. U nas założono już kilka spółek takich przy kółkach rolniczych, ale sprawa ta nie postępuje z powodu braku ludzi do prowadzenia kas. Zatem też sejmik orzekł po wyczerpującej dyskusji, że tylko tam należy spółki takie zakładać, gdzie się znajdzie odpowiedni materiał w inteligencji miejscowej, gdyż niepowodzenia, wynikające z braku sił odpowiednich, zrażają tylko i szkodę przynoszą. Otóż wiązka dość obfita poważnych a gruntownie opracowanych myśli i uchwał, jakie zaprzętały uwagę tego wielce sympatycznego zjazdu. Wszyscy uczestnicy utrzymują zgodnie, że był to najokazalszy, najświetniejszy i najpoważniejszy ze wszystkich dotychczas odbytych sejmików spółek. Niektórzy, przyznając to wszystko, utrzymują, że wśród powagi i ważności obrad kwitła zbyt bujnie wzajemna adoracja, ogólna choroba wielkopolskiego, a może i polskiego wogóle społeczeństwa. Na to trzeba być wyrozumiałym... W zeszłą niedzielę odbył się w Poznaniu ciekawy w y b o r c z y w i e c n i e m i e c k i. Już przed kilku tygodniami przemawiał tu, jak wam donosiłem, jeden z głównych matadorów wolnomyślnych Rickert, teraz zjechał najgłośniejszy, bo sam Eugenjusz Rickert, ów postrach wszystkich budżetów ministerjalnych i szczęśliwy pogromca Puttkamera, naczelnik stronnictwa «Deutsch-Freisinnigerów», t. j. polityków, którzy są wolnomyślni tylko dla siebie, dla Niemców. Warto się przypatrzyć i przysłuchać tej niezaprzeczonej ale bezsilnej potędze niemieckiego parlamentaryzmu. Mężczyzna to dosyć rośli, barczysty, twarz okragła, rysy grube, zarost krótko przyszyty. Tusz trochę piwna, a kufel przed mówcą nieodstępny. Głos równy, miarowy, spokojny choć doniosły, rzadka tylko wybucha akcentem namietności, gdy się otrze o ks. Bismarka lub byłego ministra Puttkamera. Wymowa dość prosta, nawet niezawsze gładka, rozwija się logicznie z użyciem różnych figur i efektów retorycznych, mianowicie też wielce dosadnej ironji, skoro mówcy nicować wypadnie rządu konserwatywnemu, junkrów, agraryuszów, a szczególnie nacyonal-liberałów z ich przemądrzałą dyplomacją, dalej pastora Stoeckera lub żydowskich bankierów,

k którzy swemu nieublaganemu wrogowi dostarczają pieniędzy na *Innere-Mission*, żeby zostać *Komerzienrathami*. Ciekawi byliśmy, czy orator niemiecki potrafi i o stosunki polskie. I nie zawiedliśmy się. Zaraz na wstępie mowy, charakteryzując stosunki polityczne prowincji, potępił mówca *wszelkie wyjątkowe prawa* przeciwko nam użyte. Nie potępił ich jednak ze stanowiska słuszności, ludzkości, wolnomyślności, lecz ze stanowiska ich bezowocności. A kiedy Rickert zamiast praw wyjątkowych zalecił Niemcom działanie *szkołą*, p. Richter cofnął się zupełnie w krainę *ogólnika*, twierdząc, że tylko pielęgnowanie niemieckiej obywatelskości, *des deutschen Bürgersinns*, przez rząd (!) może doprowadzić przeciwne żywioły do asymilacji. Prócz tego raz tylko jeszcze w ciągu mowy dotknął mówca rzeczy, mogącej się odnosić do nas. Potępiając pseudo-dyplomatyczną politykę kompromisową nacyonal-liberałów z rządem, a potępiając ją zasadniczo jako kompromisową, poprawił się, dodając: i my *zawieramy chętnie kompromisy* z naturalnymi sprzymierzeńcami, ale na to, żeby uzyskać *mniej*, gdzie nam niepodobna uzyskać *więcej*. Jeżeli mówiąc to nas miał na myśli, to się źle wybrał, nie wiedząc snadź, że «Dzien. Pozn.» z «Gońcem» zakazali narodowi wchodzić w jakiegokolwiek kompromisy (co do «Dziennika» z wyjątkiem teatru, który, jak wiadomo, redaktor «Dziennika» ku zgorszeniu opuszczonego kolegi «Gońca», wydzierżawił Niemcom). Zresztą mówił p. Richter tylko ze stanowiska niemieckiego do Niemców, żeby ich utwierdzić w wierności dla sztandaru wolnomyślnego, albowiem Poznań dotychczas wybierał zawsze wolnomyślnego niemieckiego. Obecnie próbuje tu stronnictwo nacyonal-liberałów zakładać swe sieci w porozumieniu z konserwatystami, a niebezpieczeństwo musi być wielkie, jeżeli sam Richter przybył, żeby je zażegnać. Czy na te stosunki zwróci uwagę nasz «odważny» komitet prowincjonalny—niewiadomo. Termin pierwszych wyborów nadchodzi, a z nim emocje i obawy. Jak słyhać z prowincji, t. n. geometryja wyborcza, t. j. rozkład okręgów wyborczych wedle widoków rządowych, kwitnie w najlepsze. Nasz arcybiskup dotąd nie poszedł za przykładem kolońskiego, nie wydał odezwy wyborczej; więc pisma nasze bardzo słusznie zużyły przynajmniej odezwę nadreńskiego księcia kościoła z odpowiedniami przymówkami. W prasie naszej wre coraz dalej prawdziwa rzeź w sprawie teatru, Niemcom wydzierżawionego. Niektórzy szukają koniecznie pięty achillesowej, ale ona opatrzona jest znakomicie; bo któżby dziś chciał przejąć spuściznę tej zaprzepaszczonej sprawy, chyba jaki wujaszek z Ameryki lub Syberyi przyłoży złoty plaster na te rany. Zapowiedziano w tym snadź celu wyprawę wielkopolskiego męża stanu do Ameryki i nawet «deputacja» wybiera się w tym celu do naszych krezusów paryzkich. W «Gazecie Toruńskiej» ktoś postawił zasadę, że ponieważ teatr polski wydzierżawiono Niemcom, stosunki Polaków z komisją kolonizacyjną powinny zyskać *absolucję* publiczną. Czego to nie można wydrukować, byle tylko chcieć! *Domarat.*

Górny Szląsk, 26 października.

△ [List «Kraju»]. Względność stronnictwa centrum dla ludności polskiej G. Szląska zrozumieć łatwo, zważywszy, że ludność ta dostarcza stronnictwu 20 posłów, t. j. piątą część całego składu. Przy nadchodzących w y b o r a c h wyjdą zapewne z urn wyborczych ci sami posłowie i w tej samej co dawniej liczbie, pomimo usiłowań, czynionych przez administrację magnatów takich np. jak książę na Pszczynie. Administracja jego przyzwyczaiła się pędzić robotników pod swym przewodem na wybory i kazała im na komendę głosować w myśl księcia, który należy do t. z. rządowych katolików, bratających się z wolno-konserwatywnym stronnictwem, wzorowych słuzek ks. Bismarka... Podczas wyborów przed trzema laty rozległy się krzyczące skargi na p r z y m u s w y b o r c z y, znikąd nie przyszło ich tyle do sejmiku, jak z Górnego Szląska. Jak tym razem pójdzie, doniosę we wła-



ściwym czasie. Zmian donosiących ku lepszemu bodaj czy się spodziewać można, gdyż szowinizm stronnictw tak zw. kartelowych, istnieje w całej mocy... Ze wszystkich obwodów rejencyjnych państwa pruskiego, szkół **s i m u l t a n n y c h** najwięcej ma obwód opolski czyli Górny Szląsk. Uczęszcza do nich przeszło 19,000 uczniów. Agitacja przeciw szkołom tym jest coraz żywsza; nie chcą ich nadal ani katolicy, ani protestanci, a władze się zgadzają, że nie osiągnięto celów, w myśl których założone zostały, co ma znaczyć, że nie posłużyły w niczem do rozszerzenia specyficznej prusaczyny wśród ludności... Donosiłem, że «Kółko» w Raciborzu ożyło, a teraz powiadamiam, że wskutek odezwy jego do polskich mieszkańców Raciborza i okolicy ukonstytuowało się na d. 8 b. m. «Towarzystwo polsko-górnośląskie». Prezesami obrani pp. Lewandowski i Burgel. Celem Towarzystwa pożyte towarzyskie bliższe i wzajemne pouczanie się w rzeczach dotyczących nauki i fachów różnych. Polityka nie miała nic do nadmienienia przeciw statutom. Posiedzenia towarzystwa odbywają się co tydzień we wtorek. Pożądanym jest dar wszelkiej książki polskiej, gdyż towarzystwo nie ma funduszu na zakupno... W tymże Raciborzu urzulancki otworzyły po 10-letniej przerwie, dawniejszy swój zakład szkolny, ale wśród dzisiejszej aury w Prusiech, bodaj czy w zakładzie tym będzie jako tako uwzględniony język polski... Na «Katolika», mającego najwięcej abonentów, zwrócone są nie od dzisiaj oczy prokuratury. Szukała ona już raz przed 2 tygodniami rękopisu jakiegoś, którego wydrukowanie ma stanowić wykroczenie przeciw pewnemu § prawa. Prokurator pruski nie jest ściśle urzędnikiem sądowym, zawisł on w znacznej części od ministra spraw wewnętrznych, a w rzeczach zbrodni stanu nie tyle od ministra sprawiedliwości, co od kanclerza. Wskutek tego funkcje prokuratora mają raczej charakter administracyjno-policyjny, aniżeli sądowy... Poseł górnoślązki Letocha, o którym kilka razy wspominałem, jest ten sam, który w r. 1884 w styczniu ujął się na sejmie za górnoślązkiemi, wyrzekłszy mniej więcej: «że lud górnoślązki nie tylko narówni postawiony być może z Niemcami, ale że od tych ostatnich wyróżnia się chwalebnie skromnością, cichem znoszeniem cierpień i biedy, a przede wszystkim ufnością głęboką w Boga i wiarę niewzruszoną w życie przyszłe». Tenże poseł wystąpił teraz (20 października) w gazetach przeciw poniżaniu górnoślązaków przez takie organy prasowe, jak «Gazeta Szlązka», która wypowiedziała świeżo, iż najwięcej zbrodni i przestępstw w całym państwie niemieckim przypada na polską ludność G. Szlązka... Z ostatnią statystyką urzędową (r. 1885) w ręku wykazać można, że jeśli chodzi o liczbę wyroków karnych, to z obwodem górnoślązkim całkiem narówni stoi obwód wrocławski, chociaż jest daleko zamożniejszy i wolny od ucisku narodowego i językowego. Ale żeby należyście ocenić znaczenie moralne i społeczne czynów uznanych za karygodne, nie wystarcza bynajmniej liczba wyroków, należy zaś mieć przede wszystkim na uwadze rodzaj i ważność czynów. Jeżeli zaś uwzględnimy tę okoliczność, to przyjdziemy do przekonania, że ludność górnoślązka lepszą jest od ludności obwodu wrocławskiego. W rubryce krzywoprzysięstw miał wprawdzie Górny Szląsk o 39 wypadków więcej, ale zważyć trzeba, że w znacznej części na G. Szląsku krzywoprzysięstwo ztąd pochodzi, że protokół niemiecki, zawierający zeznanie polskie, bywa sporządzany niedokładnie. Język polski w y g n a n y został przez prawo z r. 1877 z całego sądownictwa i jego procedury i to tak dalece, że nawet czynności dobrowolne i adwokatura posługiwać się nim nie mogą. Oskarżony, którego zeznania polskie tłumacz po niemiecku podaje do protokołu, podpisuje rzecz zupełnie niezrozumiałą; a tymczasem tłumacze bardzo często nie umieją podać swej roli. Wedle statystyki natomiast w obwodzie wrocławskim daleko są liczniejsze aniżeli na G. Szląsku zbrodnie i przestępstwa przeciw moralności;

kradzież, rabusiostwo, oszukaństwo, przeniewierzenia, fałszowanie dokumentów, bankructwa, podpalanie. Dalej na G. Szląsku popełniono wprawdzie więcej niż w obwodzie wrocławskim o 423 przestępstw przeciw porządkowi publicznemu; o 1,000 okaleczeń, oraz o 320 przekroczeń w dziedzinie kłusownictwa i łowienia ryb, ale przestępstwa te nie pociągają za sobą zwykłe utraty praw honorowych obywatelskich. Co do kłusownictwa, to przestępstwa tego dopuszczają się często ludzie z biedy, a właściciele i dzierżawcy mali wtenczas, gdy im niszczy zasiewy zwierzyzna, którą przepełnione są lasy właścicieli wielkich. Nie dalej jak w ostatnim tygodniu wydarzyło się np., że jeden rolnik, posiadający 14 morgów ziemi, a drugi mniej jeszcze, nadaremnie skarżyli się na szkody, jakim podlegają ich grunty, położone na brzegu lasów, należących do panów szlązkich... Ostatni z próboszczów tak zw. rządowych na G. Szląsku, Talaczyński, zrezygnował z posady swej w Kleczu powiecie strzeleckim, i otrzymał od rządu pensję roczną 3,000 marek... Nie będzie może bez interesu dla czytelników «Kraju» wzmianka, że znany podróżnik po wschodniej Afryce, Emilian Pascha, pochodzi z Opola. Nazwisko jego właściwe Schnitzer, jest on żydem. Wstąpił nasamprzód w charakterze lekarza do służby tureckiej, później kedyw mianował go gubernatorem jednego z obwodów Sudanu. W ostatnim czasie zaginął trop jego. Władał on aż 8 językami, a między innymi i polskim podobno. *Resurrectus.*

Berlin, 19 października.

△ [List «Kraju»]. Z naszkicowanej w ostatnich listach moich charakterystyki towarzystw polskich w Berlinie oraz szczegółów, dotyczących ich ruchu i rozwoju, nie trudno wyprowadzić wniosek, że wogóle o r g a n i z a c y a pośród trzydziestu przeszło tysięcy Polaków tu zamieszkających, jest bardzo, bardzo nędzna. Jedną z głównych przyczyn smutnego stanu jest oziębłość rodaków, posiadających większe zasoby intelektualne, a zajmujących przytem stanowiska niezależne. Z ich rzędu szczupła garstka zaledwie należy do towarzystw tylko z nazwiska, mniejsza jeszcze jest liczba takich, którzy bywają na posiedzeniach, a najmniejsza tych, którzy serdecznie się zajmują wspólnym interesem i żywotnymi sprawami tutejszego towarzystwa polskiego. Dużo natomiast w pocście «inteligencji» znaleźć można g a r d ł a c z y, wykrzykujących przekonywająco przy szklance piwa lub wina o gorącym swoim patriotyzmie, o poświęceniu, o gotowości złożenia wszystkiego na ołtarzach, a w rzeczy samej jedyną ich ofiarą jest zużywanie niepomierne słiny. Zapisać też należy, że w zastępie rodaków, którzy pokończyli naukę gimnazjalną i studia uniwersyteckie, takich nawet, którzy czerpali fundusze z zasilanej ofiarami uczciwego społeczeństwa naszego kasy Tow. pom. nauk. imienia ś. p. Karola Marcinkowskiego, nieszczupły szereg tworzą z a p r z a n c y, którzy gardlując inaczej, żenią się z Niemkami i obojętnym okiem patrzą na zupełnie niemieckie wychowanie swych dzieci. Jeśli taki przykład dają «starsi w rodzinie społecznej», to cóż mówić o Niemczeniu klas robotniczych. Młodzież uniwersytecka nie jest też w tym względzie bez winy, bo po za zakres swego wykształcenia fachowego i ogólnego nie wychyla głowy; a przecież godziłoby się zainteresować liczną polonją miejscową, zajrzeć raz po raz na posiedzenia, zagrazać starszych młodzieńcem ciepłem, słowem żywym do wspólnej pracy pobudzić, rozjaśnić i ustalić samowiedzę indywidualności plemiennej. Jak się dowiaduję, kwestya bytu i rozwoju tutejszych ziemaków zajęła w ostatnich czasach wybitniejszych i poważniejszych mężów w Poznańskim. Ztamtąd też wyszła inicjatywa lepszej organizacji towarzystw i zajęcia się ginącym wskutek zaniedbania w drugim już pokoleniu obywatelstwem polskim w Berlinie. Myśli tej chwalić nie będziemy, sama się ona zaleca, ale czyż nie wstyd tutejszej inteligencji naszej, zdolnej przecież do samodzielnego w tym kierunku działania, a dotąd bezczynnej?... Jak wiadomo; niepomysłne konstelacje zniewoliły

dyrekcyę teatru polskiego w Poznaniu do zawarcia kontraktu z pewnym towarzystwem opery niemieckiej, mocą którego cztery razy w tygodniu przedstawienia niemieckie na scenie naszej odbywać się będą. W związku z tem stoi prawdopodobnie przybycie pewnej części towarzystwa dramatycznego polskiego do Berlina na dziesięć przynajmniej przedstawień. Spodziewać się należy, iż rodacy tutejsi w tym razie zrzucają skorupę obojętności i gościom poznańskim wywdzięczą się licznymi zgromadzeniami na przedstawieniach... Zanotować wreszcie należy smutny fakt, iż kolonizacya w ostatnich czasach w wykupnie gleby naszej znowu zrobiła postępy przez niepotrzebną zupełnie sprzedaż dóbr Bełęcina i Karchowa w W. Księstwie poznańskim, a w Prusach Zachodnich gospodarstw wiejskich w W. Bałórkach pod Lubawą i w Skarlinie. Ostatnie posiadłości komisya bezzwłocznie odprzedała dwu niemieckim kolonistom. *Walter.*

## Ziemie słowiańskie.

↓ Z Rusi halickiej. [List «Kraju»]. A więc sejm lwowski skończył się, chociaż niezupełnie, sesya bowiem została nie zamknięta, ale odroczone. Na ostatnim posiedzeniu spotkała rusinów niespodzianka. Mimo że wniosek Romanczuka o zagraniu i zamykaniu sesyj przez marszałka w języku polskim i rusińskim nie został przez sejm (mimo 26 posiedzeń) załatwionym, marszałek z własnej woli, żegnając posłów przemówił także po rusińsku. Świadczy to o istic obywatelskim duchu p. marszałka, jakoteż o istnieniu wśród Polaków jednostek, szczerze rusinom przyjaznych. Lecz krok taki, właśnie dlatego, że jednostkowy, nie może zadowolić rusinów, nie może zagoić w ich sercach żalu, jaki mają do większości sejmu, która i obecnie, tak jak dotychczas stała na tym punkcie: absolutnie żadnych dalszych koncesyj rusinom nie czynić... Sezon wiecowy jeszcze nie minął. W sobotę odbędzie się we Lwowie wiec młodzieży uniwersyteckiej polskiej i rusińskiej, celem założenia protestu przeciw samowolnemu rozporządzeniu policyi, która mimo wyraźnego brzmienia statutów towarzystw akademickich, przez namiestnictwo zatwierdzonych, chce mieć nieustanną kontrolę nad wszystkimi zebraniami i odczytami naukowymi zarówno w lokalach towarzystw, jak w murach uniwersytetu. Szczególnie uwagę policyi zwróciła na siebie działalność «Kółka słowiańskiego», zawiązanego w r. z. przy «Czytelnicy akademickiej» przez studenta serba Radwana Koszuticza, mimo że wszystkie zebrania i dyskusye tego kółka odbywały się w gmachu uniwersyteckim, pod okiem profesora d-ra Kaliny. Słychać, że nie tylko policya, ale i namiestnictwo żywo zainteresowało się działalnością tego kółka i że powoływano nawet d-ra Kalinę *ad audiendum verbum*, przyczem niektóre «figury», kierujące administracyą naszego kraju, popisywały się z poglądami o kwestyi i nauce słowiańskiej, godnymi zaiste irokezów... W połowie listopada ma się odbyć wiec okręgowy rusiński w Stryju o programie podobnym do wiecu brzeżańskiego. *Iw. Franko.*

↓ Praga. [List «Kraju»]. Trudno opisać, jaką radość w Czechach i wogóle u Słowian austriackich sprawiły nowe zmiany w ministerium cislitawskim. Niemcy sądzili, że po naganie, udzielonej Strossmayerowi i po obojętności, okazywanej Taaffemu przez cesarza Wilhelma II w Wiedniu, stanowisko prezesa ministrów stanowczo się zachwieje, tymczasem stało się przeciwnie; za to Niemcy i Madjarzy krzyczą wniebogłosy, zupełnie jak wówczas, gdy Hohenzollern wprowadził do ministerium Jireczka i Habietinkę. Madjarom hr. Schönborn jest solą w oku — on bowiem nigdy nie sprzyjał dualizmowi. Jest on także gorliwym katolikiem, co — rozumie się — nieszczególnie go zaleca liberalom żydowskim z Salzgriesu, więc też ci, gospodarujący w prasie wiedeńskiej, nie zaniedbali wyprawić mu kocię muzyki dziennikarskiej. Możeby im wtórowali i słowienicy czescy, ale Schönborn zanadto wyraził się dać się poznać jako zwolennik idei państwowego czeskiego, aby nie miano mu przebaczyć ważnej jednak w oczach młodoczeskich błęd... wierności dla wiary przodków. Nominacyę Zaleskiego także przyjęli czesi z radością, ponieważ ma on sprzyjać im, tymczasem ustępujący Ziemiakowski zawsze skłaniał się na stronę liberalów niemieckich... Wskutek listu otwartego obywateli z Wysokiego Myta, którzy wybierali jako posła d-ra Edwarda Gregora, przywódca młodoczechów stawiał się w owym mieście, aby zbijać ich zarzuty, a raczej tłumaczyć się przed swymi wyborcami. Przemawiał bardzo miękko i pojednawczo —



wielce chwalił przywódców staroczeskich, a od-  
szczępiństwo swej partii starał się wytłumaczyć  
bajką o zegarku, w którym sprężyna popycha ze-  
garek, a kółka powstrzymują tę popychanie, aby  
zegarek nie szedł zbyt szybko... Wielkie wra-  
żenie zrobił list księcia Edwarda Clarego o  
76-letniego starca, Niemca rodem i członka partii  
niemieckiej w sejmie, umieszczony w „Bohemji”.  
Arystokrata niemiecki, broniący idei królestwa  
czeskiego i pojednania Niemców z Czechami, wy-  
stępujący z myślą koronowania cesarza na króla  
czeskiego i potępiający wyłączenie i szowinizm  
niemiecki, rzucił pełne wagi słowo na szalę spra-  
wy czeskiej. Naturalna rzecz, iż „Bohemja” od-  
powiedziała na list artykułem, zgodnym z jej sta-  
nowiskiem ultra-germańskim... Młodość i  
chłubi się, że ich stanowisko opozycyjne zastra-  
szyło rząd i nakłoniło do zmian, korzystnych dla  
Czechów. Pomimo to „Nar. Listy” niełaskawe są  
ani na Schönborna, ani na Thuna i Ledebura,  
ani na Clarego... W całym kraju chodzą wieści  
o tem, że koronacja cesarza w Pradze koroną  
św. Wacława, jest rzeczą wcale niedaleką. *Nasz.*

↓ **Zagrzeb.** [List „Kraju”]. W gazecie „Hrvat-  
ska”, będącej organem stronnictwa prawa, stały  
bojownik tego stronnictwa dr. Antoni Star-  
czewicz polemizuje z broszurą generała Ki-  
rejewa, napisaną z okazji jubileuszu kijowskiego...  
W Chorwacji w kołach narodowych mianowanie  
hr. Schönborna ministrem zrobiło bardzo  
dobre wrażenie — już naprzód dla tego, że hr.  
Schönborn nie uznaje dualizmu. Nadzieja poprawy  
stosunków w Czechach cieszy i chorwatów; wy-  
chodzą oni bardzo słusznie z tej zasady, że po-  
wodenie jednego z narodów słowiańskich musi  
odbić się korzystnie i na innych narodach pobra-  
tyńskich, zwłaszcza znajdujących się w ciężkiem  
położeniu... Stronnictwo umiarkowane i  
opozycji odbyło konferencję, na której okazało  
się, że większa część partii pod wodzą d-ra Am-  
rzesza jest stanowczo za rewizją ugody z Wę-  
grami. *H-ticz.*

↓ **Lublana.** [List „Kraju”]. Przy rozpra-  
wach sejmowych nad budżetem okazał się na-  
der korzystny stan funduszu krajowego. Postano-  
wiono podać petycję do ministra Gautscha o za-  
chowanie gimnazjum słoweńskiego w Kranju, ska-  
żanego na zagładę przez znane rozporządzenie  
ministrystyczne. Namiestnik baron Winkler wydał  
u czte na uczczenie jubileuszu cesarza i na nią  
zaprosił posłów i słoweńskich i niemieckich. Sło-  
weńskim namiestnik okazywał szczególniejszą  
uprzejmość, podnosząc lojalność słoweńską wzglę-  
dem domu habsburskiego. *Zibar.*

↓ **Tyż.** [List „Kraju”]. W Wilkes Barré znajduje  
się przeszło 300 litwinów, którzy na wzór istnie-  
jącego i pomyślnie się rozwijającego w Shenandoah-  
Pa, zakładają zjednoczonymi środkami ma-  
gazyń litewski, zapożyczwszy nawet  
statutu od rodaków z Shenandoah. W tem ostat-  
niem mieście w początkach jesieni powstała nowa  
szkoła litewska, wieczorna, w której uczą: czy-  
tania, pisanie, rachunków, historyi i geografii...  
W Nowym-Yorku dawny wydawca niemieckich  
już piśmierek litewskich: „Gazietė lietuwisz-  
ka” i „Unia”, p. Twarowski stara się o założenie  
na akcyach nowego pisma litewskiego, czwar-  
tego z rzędu w Stanach Zjednoczonych, co zdaje  
się rzeczą zbyteczną, tembardziej że istniejące  
dzisiaj, niekoniecznie umiemy sobie radzić wskutek  
braku prenumeratorów. Zamiast pracować nad  
łącznością we wspólnych celach, rozdrabniają te  
piśmiarki i bez tego niewielkie koło czytelników,  
przez brak zaś umiarkowania i tolerancji dla in-  
nych, dzielą litwinów na lilipucie obozy wzajem-  
nie pożerające. Gdyby powstać mające nowe pismo  
było redagowane umiejętnie (czego nie można po-  
wiedzieć o dawniej przez p. Twarowskiego wy-  
dawanych), a chciało być rozjemcą godzących na  
własną egzystencję grup, byłoby ono może pożą-  
danem i byt znalazłoby zapewniony; dzisiejsze pi-  
śmiarki wojujące z wiatrami przeciwników, musia-  
łyby albo się przekształcić, albo też upaść... W Pitt-  
ston-Pa znajduje się do 500 litwinów. Mają tu  
oni Towarzystwo pomocy bratniej, liczące przeszło  
100 członków i do 1,500 dolarów w kasie. Plac  
pod kościół zakupili, obecnie zbierają składki na  
wystawienie kościoła. Zwołany do Pittston sejm  
zjednoczenia litewskiego nie przyszedł do skutku  
(czego zresztą należało się spodziewać wobec tak-  
tyki, przyjętej przez kierowników i urabiający opinii  
litewskiej); zjechało bowiem w komplecie stron-  
nictwo przeciwników zjednoczenia, jako bardziej  
karne, z p. Pankszys na czele, wtedy gdy ze  
stronnictwa inicjatorów i założycieli zjednoczenia  
przybył tylko sam p. Szlupas i dwóch litwinów  
z Wilkes Barré. Na lądzie europejskim uwagę li-  
twinów zaprzatają wybory do sejmu pruskiego,  
lecz słabo. Ruch dotąd prawie żaden, brak w nich  
bowiem świadomości potrzeb politycznych. Lud-  
ność wiejska znajduje się pod wpływem miejsco-  
wych piśmierek litewskich subsydiowanych przez  
partję konserwatywną lub przez rząd, zaś „Szwie-

sa” reprezentuje więcej interesy niepruskiej Li-  
twy, przytem z powodu swej wyłączności katolic-  
kiej niema żadnego prawie wpływu u litwinów  
pruskich, przeważnie protestantów. Niema więc  
widoków, aby litwini nawet w przyszłości mogli  
wysłać przedstawiciela własnej narodowości do  
sejmu pruskiego; tembardziej, że dzisiejsze usu-  
wanie się ich od życia politycznego, w porówna-  
niu do innych obcych żywiołów etnograficznych  
w Prusach, zapewnia litwinom niejaki korzyść:  
są bowiem jakby zapomniani przy rozdawnictwie  
przez rząd różg i więzów. Zresztą skromne swe  
potrzeby domowe załatwiają oni za pośrednic-  
twem specjalnych deputacji do władz centralnych,  
które, jak dotąd, dość łaskawie przyjmowały po-  
korne te, czasów patryarchalnych sięgające sup-  
liki. *Budrys.*

## Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Proces republikański francuzkich z własną konsty-  
tucją. Izba zawiniła a chcą senat ukarać. Możli-  
we zakończenie rewizji. Germanja i papieżstwo.  
Nietakty berlińskie. Nowootworzona sesja w Wied-  
niu. Wybory w Rumunji.

Sprawa rewizji konstytucji nie jest w tej  
chwili najważniejszą w Europie, ale wyglą-  
da na najbardziej zasadniczą. W istocie to  
tylko — usunawszy przypuszczenie schlebienia  
przesądom tłumów — tasowanie tej samej ta-  
liji w nadziei pokrycia dobrą kartą nieumie-  
jętnej gry. Złe wojsko zawsze gniewa się na  
swoje narzędzia. Dziś obowiązująca konsty-  
tucja z 1875 r. nie przeszkodziła ani pra-  
cować dla kraju, ani wydawać ustawy mą-  
dre. Zastanowiwszy się dobrze, każdy będzie  
musiał uznać, że republika żadnej zbrodni  
nie popełniła, główną może nawet jej winą  
są słabe ministerya. Na to żadna instytucja  
nie poradzi, bo żadna nie przeszkodzi legjo-  
nom przywódców jedną część ludności roz-  
namietniać, drugą zniechęcać do życia poli-  
tycznego waśniami, oskarżeniami i t. d. Zmia-  
na praw nie da innych przedstawicieli, bo  
opinia, bo kraj roztluczony na pył niezliczo-  
nych stronnictw. Nowe ustawy nie sprowa-  
dziły śmiesznie dziwnego stosunku po-  
między przedstawicielami narodu i naroro-  
dem, bo to wina jednostek, iż rwąc się do  
krzesła deputackiego, nietylko podniecają  
wśród mas nedoręczne przesady, nietylko  
ludzą obywateli programami, których speł-  
nić ani mogą ani chcą, ale nawet zonom  
wyborców obiecują załatwić interesy w Pa-  
ryżu. I to się przecie nietylko we Francji  
dzieje. Pomiędzy żadaniami reformami naj-  
charakterystyczniejszą jest chęć ograniczenia  
stanowiska senatu jedynie do roli kontrolera  
deputowanych i zostawienia mu tylko prawa  
veta. Izba wyższa zawsze była przedmiotem  
nienawiści partji radykalnych, a to dzięki  
swemu początkowi. Niegdyś senat był przed-  
stawicielem monarchji, izba wyższa — narodu,  
nie więc dziwnego, że chciano kasować lub  
przynajmniej ograniczyć prawa pierwszego  
na korzyść drugiej. Dziś obie izby wybiera  
naród, pomimo to sympatya i antypatya po-  
zostały dawne, a na sztandarach prawowier-  
nych demokratów wciąż jeszcze czytać moż-  
na hasło: jedno ciało prawodawcze! Ana-  
chronizm ten nie ma żadnych podstaw ani  
logicznych, ani praktycznych. Przedyskuto-  
wanie dwukrotne prawa tylko korzyść przy-  
nieść może i samo ono stanie się doskonalsze  
i obywatele lepiej poznają jego treść i  
zadanie. Ale p. Floquet twierdzi, że niemo-  
żliwością jest, aby dwie izby brały jednako-  
wy udział w pracach prawodawczych, ko-  
nieczność kaze ograniczyć jedną. Dla rady-  
kała francuzkiego pytanie: którą? nie ist-  
nieje, on ma w zanadrzu wszechmocny ar-  
gument: izba deputowanych powołana jest  
bezpośrednio przez głos ludu, jej więc woli  
wszystko ustąpić winno. Tymczasem, chociaż  
senatorów wybierają rady gminne, ale one  
same mianowane są również przez głosowa-  
nie powszechne. Źródło tedy władzy obu izb  
jest wspólne, lecz tylko że w drugim wypad-  
ku nie cała masa bierze udział, lecz wybra-  
ni przez nią przedstawiciele, ludzie posiada-  
jący zaufanie i wskutek swej pozycji lepiej  
niż tłum obeznani z potrzebami kraju. Oczy-  
wiście w tym drugim wypadku można chyba  
spodziewać się prędzej trafnego wyboru i ja-  
kiejś jednolitości i ciągłości. Przytem od kan-

dydatów do senatu wymagane są wyższe  
kwalifikacje. Każdy więc człowiek, wolny  
od zabobonnej wiary w mistyczną nieomył-  
ność ludu, rozumując logicznie, senatowi dał-  
by większe prawa. Praktyczne względy jesz-  
cze bardziej stanowią za tem przemawiają.  
Wszyscy wiedzą, iż w senacie są i głowy  
lepsze i talenty większe, komisye senatu  
zawsze lepiej wywiązywały się ze swych za-  
dań, dokładniej i gruntowniej rzecz zbadać  
potrafiły. Senat ratował nieraz sytuację, a  
izba to właśnie obalała ministrów, wywoły-  
wała zamęt, była wiecznem źródłem rzado-  
wej niemocy. Gdzież reforma może być trwa-  
łą, poważną i owocną, jeżeli opiera się na  
popularnych przesadach! Cały rewizyjny po-  
mysł p. Floqueta pomimowolnie przypomina  
bajkę o muzykantach, którzy nie mogąc  
wspólnie wygrać melodji, ratunku szukają  
w zmianie miejsc.

Wątpliwiej wartości pomysł pociąga za  
sobą niebezpieczne wykonanie. Zmiana kon-  
stytucji powinna być dokonana przez kon-  
gres, to jest przez izbę i senat na wspól-  
nem posiedzeniu. Stanowcy radykali jednak  
wbrew wyraźnemu brzmieniu prawa doma-  
gają się zwołania odrębnego zupełnie, przez  
oddzielne wybory powołanego zgromadzenia  
prawodawczego; tegoż samego żąda Boulan-  
ger i jego partja, na tem też zasadzają swo-  
je pretensje bonapartyści, a połączeni legi-  
timo-orleaniści widzą interes własnej partji  
we wszelkiem przedsięwzięciu, mogącym wy-  
wołać zamęt. Izba i senat posiadają razem  
886 członków, ale naturalnie w kongresie  
obecnych będzie najwyżej 450 członków, czyli  
225 stanowi większość. Tymczasem monar-  
chiści liczą 250 głosów, partja Boulanger'a  
20, a radykaliści około 200; jeśli tylko 150  
z nich poprze projekt oddzielnego zgroma-  
dzenia, to nagle Francja pod względem ustaw  
stanie się białą kartą i niewiadomo będzie,  
kto zdoła pióro do ręki uchwycić, aby ją  
zapisać. Ministerya, izba, senat, prezydent,  
wszystko to nagle zostanie przekreślone, usu-  
nięte. Na szczęście zdaje się, iż senat od-  
rzuci projekt Floqueta. Oprą się republikań-  
nie umiarkowani, a pomoc im przyrzekła grupa  
rojalistów pod wodzą ks. Audiffret-Pasquierez,  
który dla niepewnego celu partji nie chce  
narażać na niebezpieczeństwo Francji.

Przewidywania i podejrzenia co do nie-  
pomyślnego zwrotu w stosunkach między  
Watykanem i Berlinem nietylko się spraw-  
dziły, ale ze strony Kurji przystąpiono do  
walki natychmiast i to zdaje się do walki  
gwałtownej. Nuncjusz papieżki w Brukseli  
Ferrati zakomunikował ministrowi spraw za-  
granicznych cyrkularz papieżki, potępiający  
postępowanie króla Humberta względem Wa-  
tykanu. Leon XIII skarżył się przed kores-  
pondentem „Daily Telegraph” na zachowa-  
nie się młodego cesarza, twierdząc, że postę-  
powanie Wilhelma II będzie miało złe skut-  
ki, w mowie zaś do pielgrzymów z Neapolu  
wystąpił poprostu z groźbą. Wizytę i toast  
cesarza nazwał obelgą, która dopełnia dawne  
gwałty i uzurpację. „Tu, gdzie wszystko  
głosi chwałę kościoła i papieżstwa — mówił  
Leon XIII — ośmielono się niedawno w uro-  
czystej chwili nazwać stanem prawnym dzie-  
ło przemocy i gwałtu”. Rzym zaatakował  
wroga nietylko w sferach dyplomacji i opi-  
nii, lecz walkę przeniósł do jego własnej sie-  
dziby. Popierając agitację Windthorst'a i wo-  
jownicze listy wyborcze biskupów Kolonji i  
Monasteru, przemówił czczony powszechnie  
Schorlemer Alst i, jak gdyby oponując wła-  
snemu monarsze, wołał: „Żadne zgromadze-  
nie mężów katolickich nie może się odbyć  
dzisiaj bez poruszenia kwestji niezawisłości  
papieżkiej!” Według przywódcy katolickiego  
centrum, Rzym potrzebny jest nietylko ojcu  
świętemu, lecz całemu światu chrześcijańskie-  
mu. A więc wiekowa walka rozgorzała na-  
nowo. Papież rzekł do kardynała San Feli-  
ce: „Nie znają nas. Jesteśmy przyzwyczajeni  
do walki i zwyciężymy!”

Cesarz Wilhelm zganil nareszcie przy-  
wódcę do Berlina gorszącego waśnie i plotki,  
jakie wszczęto nad mogiłą Fryderyka III.  
Jednocześnie jednak zaproszono na obiad  
dworski d-rów Bergmanna i Gerhardta.

Ciekawą i zapewne pełną niespodzianek  
będzie świeżo otwarta sesja parlamentu wie-



deńskiego. Początek był spokojny i budzący: cała izba uchyliła głowę przed 40-letnią pracą Smolki na polu parlamentarnym. Cała zatem izba przyklasnęła pomysłom gospodarce finansowej Dunajewskiego. Ale zaraz potem, jakby kto urzekł, zamąciło się aż piana bryzgnęła. Centralistyczna lewica została do żywego dotknięta nominacją Schönborna, federaliści i klerykała, jak twierdzą. Zażądano od ministerium kategorycznych oświadczeń, co to ma znaczyć. Prócz tego podniesiono kwestye, przypuszczalnie najdrażliwsze i najniebezpieczniejsze dla rządu. Interpelowano w sprawie zdzierania chorągiewek w dzień przyjazdu cesarza niemieckiego i konfiskowania dzienników opozycyjnych. Szczególniej trwoży Niemców wciąż powtarzana pogłoska o koronacji cesarza na króla czeskiego. Mówią nawet o abstynencji lewicy, tymczasem jednak nastąpiło skupienie się wobec niebezpieczeństwa: wszystkie trzy kluby opozycyjne zawarły przymierze.

Wobec nierozwikłania wschodnich nieporozumień, żywe zainteresowanie się budzą dotąd dokonane niedawno wybory w Rumunji. Przewidywać niepodobna było nic, bo rozdrabnianie na stronnictwa doszło do takich rozmiarów, iż o trzystu krzesłach dobijało się 2,700 kandydatów. Od czasów upadku ministerium Brătianu, które przez lat 12 rządziło krajem, nie było partii, która mogłaby ująć w ręce ster państwa. Rządziła więc czasowo spółka Karp-Rosetti w imieniu młodo konserwatystów, zwanych *junionistami*. Po wyborach nastąpi inne ugrupowanie stronnictw, zapewne nawet nazwy zmienione zostaną. Liberali (Brătianu) dotąd, pomimo usunięcia od rządu, stanowili partję najpoważniejszą, na wyborach jednak ponieśli wielką klęskę. Wybory wpłyną także na stosunek Rumunji do państw ościennych. Brătianu dążył do oparcia się na Europie zachodniej, zwyciężkie dziś stronnictwo jest przyjazne Rosji.

Król Milan natychmiast po powrocie z Wiednia napisał do metropolity Teodozjusza list, w którym mu tłumaczy, iż nadaremnie zwracał się do synodu i konsystorza o rozwód; rzecz się wylała i przewlekała na szkodę państwa i dynastji, spotykał niechęć i złą wolę, traktowano go tak, jak zwykłego poddanego, a może i gorzej, dlatego prosi arcypasterza o rozwiązanie ślubów mocą swego błogosławieństwa. Teodozjusz natychmiast odpowiedział, że ślub, zawarty w r. 1875 między Milanem i Natalją, przestał istnieć. Jednocześnie król wydał manifest, napisany własną ręką, gdzie wskazując na waśnie partyjne, jako na niebezpiecznego wroga, zapowiada zmianę konstytucji. «Zaręczając mojem królewskiem słowem—kończy się odezwa—za swobodę wyborów, spodziewam się, że jak przystało na tak wielkie zadanie, przystępować będziecie do urny wyborczej z powagą i należytem spokojem». Naród przyjął podobno manifest z zapalem, ludność stolicy zebrała się pod pałacem królewskim i entuzjastycznymi oklaskami okazywała swoje uczucia. Wyznaczoną została komisja z kilkudziesięciu członków z różnych partji i różnych stanów, celem wypracowania projektu nowej konstytucji. Król sam jest jej prezesem, a wiceprezesami mianował Risticza, Milutina Garaszana i Gruicza. Wybory odbędą się d. 20 listopada i skupczy się zbierze d. 1 grudnia.

L. S.

### Tydzień polityczny.

**Niemcy.** Wbrew zaprzeczeniom z Berlina krąży uporczywie pogłoska, że zaślubił ks. Aleksandra Battenberga z księżniczką Wiktorją pruską, są rzeczą w zasadzie postanowioną i że niebawem nastąpi urzędowa w tej mierze publikacja. Książę otrzymał należne mu z Bułgaryi 1,800,000 fr. Dzienniki podnoszą, że akt przymierza włosko-niemieckiego gwarantuje Włochom nietykalność ich terytorjum, a zatem i posiadanie Rzymu. Dlatego rząd niemiecki nie może wdawać się w dyskusję nad tak zwaną kwestją rzymską. Do «Intransigant» telegrafują z Jersey, że bankierzy niemieccy nabyli na własność wyspę angielską, położoną w kanale La Manche.

**Francja.** W teatrach Lyrique i Chateaudan wyprawiono wielkie owoce na cześć Boulanger'a. Podczas gdy przyjaciele eks-jenerała witali go głośnie wiatami, przeciwnicy odpowiadali gwizdaniem. Na ulicach przyszło do zacieklej bójki, wśród

których padło kilka strzałów. Wiele osób aresztowano. Na zgromadzeniu znowu rewizjonistów w sali Wagram, przyszło do krwawej bójki między bulanzystami i ich przeciwnikami z powodu sporu o przewodnictwo. Przeciwnicy Boulanger'a usiłowali opanować trybunę, na której znajdował się Lullier. Rozpoczął się bój na pięści, Lullier zaś wystrzelił z rewolweru, poczem ścigano go z trybuny i pokaleczono kijami i nożami. Bójkę przerwano dopiero po zgazowaniu gazu oświetlającego salę. Dzienniki poranne podają, że jest około 20 ciężko rannych.

**Turecja.** Sultan upoważnił Portę do podpisania konwencji suezkiej, bez żadnych dodatkowych protokółów i zastrzeżeń.

### TELEGRAMY.

**Wiedeń, 31 października.** Namiestnik Galicji zawiadomił biskupa Sembratowicza, że rusinów popierać będzie, jeśli oni ze swej strony ujawnią uczucia wiernopoddanicze i dążności katolickie.

**Belgrad, 31 października.** W gazecie urzędowej wymieniono jeszcze 15 członków komisji, mającej zająć się przejrzeniem konstytucji; sześciu z nich należy do partji napredniackiej, siedmiu do liberalistów i radykalistów, a dwóch do żadnej partji nie należy. Pierwsze posiedzenie komisji odbędzie się w piątek. Król przyjął Risticza na audyencyj, trwającej półtorej godziny.

### KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Z Paryża donoszą do «Now. Wr.», że dnia 18 (30) października z powodu ślubu córki jenerała Boulanger, ogromne tłumy zebrały się przed jego domem i przed kościołem, w którym ślub miał miejsce. Boulanger przybył do kościoła w mundurze jenerała, ozdobionym wstęgą legji honorowej. Córka jenerała również konno ze szpicrutą i z wiankiem mirtowym na głowie jechała obok ojca. Bulanzysty witali ich okrzykami.

> «Echo du Nord», gazeta wydawana w Lille donosi, że prezes Towarzystwa geograficznego w Lille otrzymał wiadomość o zamordowaniu Stanleja ze wszystkimi towarzyszami, z których dwóch tylko ocalało.

> Landgraf Hesseński Fryderyk-Wilhelm rzucił się z pokładu do morza i utonął. «Frankfurter-Ztg» twierdzi, że klimat Jawy miał wpływ szkodliwy na umysł zmarłego. Wypadek miał miejsce w nocy, skutkiem czego zbyt późno zauważono nieobecność landgrafa. Podróż tę przedsięwziął w celach kolonizacyjnej polityki Niemiec, na życzenie kancelarza.

> Londyński «Truth» oblicza, że podróż cesarza Wilhelma II do Wiednia i Rzymu kosztowała 40,000 funtów szterlingów. Oprócz tego wziął cesarz ze sobą na upominki: 80 pierścieni brylantowych, 150 srebrnych orderów, 50 szpilek do krawatów, 30 brylantowych naszyjników, 6 wspaniałych szabl honorowych, 3 wielkie własne fotografie w złotych ramach, 30 złotych zegarków z łańcuchami, 100 złotych papierosów i 20 gwiazd Orła Czarnego i Czerwonego z brylantami.

> Z Hermanstadtu donoszą do «Nowosti», że rumuński synod cerkiewny postanowił przedrukować wszystkie księgi cerkiewne literami łacińskimi, zamiast dotąd używanej kirylicy.

> Muncypalność Cherbourg'a d. 24 października urządziła przedstawienie i «punsch» na cześć oficerów marynarki statków rosyjskich: «Admirał Nachimow», «Admirał Kornilow» i «Krejsler». Mer miasta miał mowę i wniósł toast na cześć zbliżenia się obydwóch narodów. Orkiestra grała hymn narodowy rosyjski.

## DZIAŁ WEWNĘTRZNY.

### Z TYGODNIA.

Petersburg, 20 października v. s.

Nad wszystkimi kwestjami chwili bieżącej zapanowała wieść o katastrofie kolejowej w dniu 17 b. m. Zgodnie z telegramem hr. Woroncowa-Daszkowa wszystkie dzienniki dowodzą, że tylko cudem życie Najjaśniejszych Państwa, J. C. W. Następcy Tronu i całej Rodziny Cesarskiej zostało uratowane. Wszystkie wykolejone wagony w chwili katastrofy stoczyły się z obu stron nasypu i rozbiły się doszczętnie, gniotąc i miażdżąc pod swoim ciężarem nieszczęśliwe ofiary, znajdujące się w pierwszych wagonach. Cesarski wagon jadalny, w którym właśnie w tym czasie znajdowała się przy śniadaniu cała Najdostojniejsza Rodzina wraz ze świtą Cesarską, chociaż mocno uszkodzony, pozostał na szynach. Wyjątkowo mocna budowa wagonu wiele się naturalnie przy-

czyniła do zmniejszenia siły strasznego wstrząśnięcia i ochroniła znajdujących się w nim od niechybnej śmierci lub kalectwa; nie należy wszakże zapominać, że w tego rodzaju wypadkach, zwłaszcza przy bardzo szybkiej jeździe (w danym wypadku 65 wiorst na godzinę), następuje zazwyczaj tak wielkie starcie wagonów i parowozów, że nawet kilkakrotnie cięższe i oporniejsze od najmocniejszych wagonów lokomotywy ulegają zupełnemu rozbiciu. Cud więc tylko ocalał dom Cesarski, a ten dowód czuwającej nad monarchją Opatrzności wywrze niewątpliwie głębokie wrażenie na całym obszarze Rosji.

Z powodu zamieszczonej w «Kraju» korespondencji «Warszawiaka» w sprawie udziału przemysłowców naszych na przyszłorocznej powszechnej wystawie paryskiej, otrzymaliśmy od jednego z członków biura przedstawicieli wystawców rosyjskich, p. Józ. Poznańskiego, list, wyszczególniający warunki i koszty rzeczowego udziału, wraz ze sprostowaniem mylnych wieści i poglądów. Odkładając ogłoszenie tego listu—ze względu na nawał materyałów w sprawach bieżących do numeru następnego, pragniemy tu poruszyć inną, ogólniejszą stronę kwestji. Udział przemysłowców naszych na przyszłorocznej wystawie paryskiej, wbrew przykładowi z r. 1878, zapowiada się dość słabo. Z Warszawy zgłosiło się firm kilkanaście, z prowincji kilka, Łódź zupełnie udziału odmówiła. Przyczyny tej wstrzemięźliwości mogą być rozmaite: wpływa tu zapewne uczucie niejakiego przesytu, spowodowanego naszymi, zbyt częstymi wystawami na małą skalę; wpływa przeświadczenie o realnej bezowocności udziału naszych przemysłowców na wystawie paryskiej, bo przecież wyrobów swoich dostarczać Europie nie możemy, wreszcie zrażają być może wystawców, przyzwyczajonych do pomocy skarbowej, dość znaczne koszty. Ze kosztów te—jakkolwiek według obliczeń biura, możliwie najniższe, są w istocie dość jeszcze wysokie, na to gotowiśmy się zgodzić bez sprzeczki; mniemamy wszakże, że wyłożone na ten cel pieniądze nie są tylko zaspokojeniem próżności, lecz mają na widoku zarówno handlowe, jakoteż przedewszystkiem ogólnokrajowe interesy. Administracja wystawy, na zasadzie wskazówek przeszłości, oczekuje od 15 do 18 milionów zwiedzających. Niewątpliwie w ich liczbie będą nie tylko goście europejscy i amerykańscy, lecz także przyjezdni z głębi Rosji, Kaukazu, Buchary, Persji, słowem ze Wschodu, dokąd dostęp dla naszych wyrobów stoi otworem. Otóż w zaznajomieniu rzeczonych przybyszów z przemysłem Królestwa, w zawarciu z nimi stosunków, otrzymaniu zamówień daje się upatrywać bardzo poważny interes handlowy. Obawy obudzenia przez zbyt świetną reprezentację zawiści wśród przemysłowców prowincji centralnych państwa—są płonne. Tak znowu doskonali nie jesteśmy, a przeciwnie nieobecność pośrednio potwierdzi dość rozpowszechniony zarzut, że przemysł w Królestwie stoi i rozwija się nie o własnej sile, lecz dzięki przemycaniu towarów niemieckich, podawanych następnie za krajowe na rynkach Wschodu. Gdybyśmy jednak zechcieli pominąć względy korzyści specjalnie przemysłowych, jako do pewnego stopnia problematycznych, to w każdym razie interes ogólnokrajowy nie powinienby być spuszczone z oka. Natura rzeczy w stosunkach naszych nadała przemysłowcom pozycję odmienną od tej, jaką gałąź ta działalności ludzkiej posiada w każdym innym społeczeństwie; jest to stanowisko nie tylko prywatnego przedsiębiorcy, lecz społeczne, pra-



wie narodowe. Wiele zapewne jest naiwności, a sporo przesady w rozdawnictwie wienców zasługi obywatelskiej za sam fakt zakładania nowych fabryk, niemniej przecież podnoszenie naszych przemysłowców do wysokości *«illustrissimi viri»* posiada pewne ziarno prawdy, przynajmniej na dziś. Odmienność sytuacji odmienne też spowodzi skutki: otrzymuje się przez to nie tylko prawo specjalne do społecznego uznania, ale też zarazem i obowiązki specjalne. Z tego powodu traktowanie sprawy udziału z wyłącznym uwzględnieniem korzyści przemysłowych, nie wydaje się nam właściwym. Z szerszego tego punktu widzenia, bezwzględna odmowa Łodzi wygląda dość nawet niejasno, nasuwając mimowolnie analogię z odmową całego przemysłu niemieckiego. Nawzajem, pewne, całkiem zkadınad zrozumiałe dla Warszawy drażliwości, wynikające ze sposobu udziału w wystawie, nie są, jak sądzimy, dostatecznym powodem zadaleko posuniętej wstrzeźliwości. Nie oglądano się przecież na nie w r. 1878; tym zaś razem słaby i nieliczny nasz udział tembardziej tylko takowe wydatni i podkreśli. W ogólności, nie należymy do społeczeństw, którym wolno, wedle swojego widzimisie świecić nieobecnością. Z uporem Galileusza musimy składać świadectwo postępu i pracy — tam wszędzie, gdzie ruch ten ani ujmy, ani szkody widocznej nam nie przynosi, a w lepszym razie dość znaczną nawet korzyść przysporzyć może.

Giełda berlińska przyjęła wiadomość o rozbiciu się pociągu cesarskiego pod Borkami dość znaczną obniżką kursu rubla. Przyczyny tego zjawiska łatwe są do odgadnięcia. Żywa wyobraźnia finansistów zagranicznych prawdopodobnie dopatrzyła się w katastrofie śladów jakiegoś występku zamachu, zaczęli naturalnie pójść musiało raptowne ochłodzenie trwającej od kilku miesięcy gorączki zwykłej i zdeprecjowanie wartości rosyjskich. Tymczasem nie podlega już żadnej wątpliwości, że wypadek nastąpił z powodów, nie mających nic wspólnego ze złą wolą. Na miejsce katastrofy wyjechał z ramienia ministra sprawiedliwości naczelny prokurator senatu p. Koni, jeden z najznakomitszych prawników rosyjskich. Rezultat śledztwa, które p. Koni ma przeprowadzić wspólnie z władzami sądowymi, policyjnymi i kolejowymi ma być wkrótce ogłoszony, zagraniczne więc sfery finansowe pozyskują niebawem możność dowodnego przekonania się, jak dalece niesłusznymi były ich niepokojące przypuszczenia.

Zwracamy uwagę czytelników naszych na zamieszczoną dziś korespondencję ze Lwowa p. t.: «Listy z Austrii», podpisaną przez Unusa, a malującą w zwięzły ale dosadny sposób zdarzenia ostatnich kilku miesięcy w Austrii i Galicyi.

## Katastrofa 17 października.

(Z pism petrosburskich).

\* Pociąg Cesarski przybył do Charkowa dnia 19 października o g. 11 rano. Na dworcu kolei oczekiwali Najjaśniejszych Państwa: gubernator r. t. Petrow, dowodzący wojskami okręgu jen. adj. Radecki, około 300 osób szlachty gub. charkowskiej i niezliczone tłumy ludności i deputacyi. Z dworca kolei Najjaśniejsze Państwo z Następcą tronu i W. Ks. Jerzym Aleksandrowiczem w otwartym powozie udali się do szpitala drogi żelaznej, w którym leży 9 raniionych w czasie katastrofy, ztamtąd do kliniki uniwersytetu, gdzie leży także 9 raniionych, a następnie do szpitala Aleksandrowskiego, w którym z 12 chorych pozostało tylko 3. Ośmiu wyjechało wczoraj do Petersburga, jeden umarł. Przyjęcie, jakiego doznał

Najjaśniejszy Pan w Charkowie, widocznie rozrzewniało Go; żegnając się i dziękując, Najjaśniejszy Pan powiedział: «Nigdy nie zapomnę tego przyjęcia, dziękuję, dziękuję». («Praw. Wiest.»).

\* «Wiadomość o wypadku, jaki spotkał pociąg cesarski na drodze żelaznej kursko-chark.-azowskiej, wzbudziła trwogę w stolicy. Niewiadomość o przyczynach wypadku pozwalała snuć domysłom różnobarwnym, trwogi pełne, sieci przypuszczeń. Z tego powodu w celu uspokojenia publiczności śpieszmy donieść, że dotąd niemasz najmniejszej zasady dla domyslenia się zbrodniczego zamiaru, jako przyczyny wypadku. Wszystko co wiadomo o tem zdarzeniu mówi przeciwnie, że przyczyną jego była jedna z tych «kolejowych przypadkowości», w które, niestety, tak obfituje kronika naszych dróg żelaznych. Przypadek pojmujemy w jego ścisłym znaczeniu. Nie można przypuszczać, ażeby droga lub tabor drogi był w złym stanie. Tak na przykład podkłady w tem miejscu, gdzie zaszła katastrofa (pociąg biegł po drugiej linii szyn), jak nam mówiono, zmieniono w r. 1886, a więc leżały one nie dłużej jak dwa lata i nie mogły przez czas tak krótki popsuć się. Hamulce działały jaknajlepiej, czego dowodzi natychmiastowe zatrzymanie pociągu w biegu, jak tylko zauważono zejście z szyn, chociaż pociąg składający się z 18 wagonów biegł szybko. Przypuszczają, że pęknięcie szyny było zupełnie dostatecznym powodem do wykoślenia się pociągu. Otrzymane tu wiadomości o wypadku świadczą o poważnym niebezpieczeństwie, jakie zagrażało pociągowi cesarskiemu. Niektóre osoby ze świty telegrafowały wczoraj i dzisiaj do Petersburga, uspokajając swoje rodziny, donosząc, że ulegli tylko lekkim uderzeniom. Jeśli siedzący w pociągu, który jeszcze stoi na miejscu, przy uderzeniu przyczepianego wagonu, uczuwają czasem bolesne wstrząśnienie, tem silniejszym być ono mogło w pociągu, który się wykoślił. Ale pociąg składał się z bardzo ciężkich i mocnych wagonów, co musiało znacznie zmniejszyć siłę uderzenia. Jak tylko nadeszła do Petersburga wiadomość o tym wypadku, minister sprawiedliwości natychmiast na miejsce katastrofy, w celu rozwinięcia śledztwa, wysłał ober-prokuratora departamentu kasacyjnego senatu p. A. F. Koni, który tego samego dnia, t. j. 16 października, wyjechał pociągiem pospiesznym. Ze strony ministerstwa komunikacyi, w celu specjalnie technicznej ekspertyzy, wysłany został na miejsce katastrofy, jak mówią, główny inspektor inspekcji centralnej, p. Werchowski. Jak widać z dzisiejszego telegramu «Gońca Urzędowego», Najjaśniejszy Pan z Rodziną szczęśliwie przybył na st. Dolinskaja. Stacya ta należy do drogi jekaterininskiej. W ten sposób więc pociąg cesarski wrócił do Łozowej, gdyż prawdopodobnie droga ku Borkom i Charkowowi była popsuta. Z Łozowej pociąg cesarski wyruszył na Snelnikowo i Jekaterynosław. Ze st. Dolinskiej droga żelazna można się udać na Kremieńczug, Połtawę, Charków i Moskwę. («Now. Wr.»).

\* «Dziś otrzymaliśmy nowe wiadomości. Z jednej strony są ofiary; z drugiej — fakt cudu boskiego w całej pełni nad Najjaśniejszym Panem i Jego Rodziną. Jedna lokomotywa zaryła się w nasypie, druga została rozbita; cztery pierwsze wagony rozbite na kawałki. Pociąg szedł z szybkością 65 wiorst na godzinę. Przyczyna rozbicia jeszcze niewiadoma; mówią, iż szybkość pociągu była zbyt wielką dla lokomotywy. Miejsce, na którym zaszła katastrofa, przedstawia dość silne wzniesienie... Można przypuszczać, że zwiększona na pochyłości szybkość mogła stać się powodem pęknięcia szyny stalowej, albo uszkodzenia lokomotywy. Już widocznie nikt nie zdążył użyć automatycznego hamulca i odrazu tym sposobem zatrzymać pociąg; hamulec zaczął działać sam dopiero po pęknięciu wiazania. W przednich wagonach znajdowała się po największej części służba cesarska, kuchnia, następnie wagony świty i wreszcie wagon-jadalnia. Cała świta siedziała w jadalni; była to godzina 2-ga popołudniu; jeden tylko baron Schernwall, inspektor główny, znajdował się w wagonie przednim, ministerskim i został niebezpiecznie raniiony; minister Possjet był w jadalni. Tam uderzenie było tak silne, że minister wojny, generał Czerewin i fligel-adjutant Szerebietiew otrzymali lekkie i nieszkodliwe kontuzje. Boże, jaki szereg chwil! Kto może to wyrazić? Pierwsza chwila tam, na przodzie, na lokomotywach i w przednich wagonach! Druga chwila w wagonie Cesarskim dla Najjaśniejszego Pana, Najjaśniejszej Pani, dla Ich Dzieci. Okropność! Nareszcie chwila... w której Ich Cesarzkie Moście wyszli z Dziećmi ze swego wagonu i zobaczyli ten straszny obraz zniszczenia... Tutaj więc wszystkie cudne wspomnienia czarodziejskiej wycieczki Cesarza i Cesarzowej, którzy wszędzie rozlewali naokoło siebie radość i miłość, łagodność i dobro... mogły być zamrzczone... O Boże! czyż tych, przez których winę nieporządku i niedbałości wszystko to zająść mogło, nie doprowadzisz do tego, aby poculi swą

winę i sami się oskarżyli w chwili, kiedy cud boski łączy się z uczuciem trwogi. Ich Cesarzskie Moście długo nie odstępowali od miejsca katastrofy, pocieszając, uspakajając, i otoczeni jak aniołami swemi Dziećmi, poświęcałi nieszczęściu całe swe serca. Pod wieczór nowoprzybyłym pociągiem Podróżnicy Cesarzcy udali się z powrotem na Łozową, Jelizawetgrad, tak że pociąg cesarski musiał zrobić około 600 wiorst więcej. Dziś cały Petersburg zajęty tylko tem zdarzeniem i naturalnie wiele rozchodzi się przypuszczeń błędnych, zwłaszcza dotyczących się przyczyn katastrofy. Dziś o godzinie drugiej było już z pewnością wiadomo, że żadnej innej przyczyny, oprócz nieszczęśliwego wypadku kolejowego nie było i wszystkie przypuszczenia o jakichś przestępcach i przestępstwie są bez najmniejszego wątplenia wymysłem. («Grażd.»).

\* Pociąg Cesarski wyruszył z Sewastopola w niedzielę, 16 października o g. 4 m. 30 popołudniu: na miejsce katastrofy między stacyami Taranówką i Borkami pociąg przybył następnego dnia. Katastrofa miała miejsce około g. 12, w czasie śniadania. W ten sposób pociąg Cesarski był w drodze 19—20 godzin. Przez ten czas pociąg przebiegł 570 wiorst od Sewastopola do Łozowej, i 90 wiorst od Łozowej prawie do st. Borki, ogółem zatem 660 wiorst. Z tego widzimy, że rachując przystanki, pociąg Cesarski biegł z szybkością 35 wiorst na godzinę. Gdyby pociąg był w drodze tylko 16 godzin, to i wówczas przeciętna prędkość biegu równałaby się 41 1/2 w. na godzinę; tylko na stosunkowo nieznacznej przestrzeni pociąg biegł z prędkością 65 w. na godzinę. A więc żadnej potrzeby nadawania tak szybkiego biegu pociągowi nie było. Na drogach zagranicznych taka prędkość (65 w.) nie jest wcale czemś nadzwyczajnem. W Anglii pociąg pospieszny z Londynu do Edynburgu przebiega przestrzeń 630 wiorst w przeciągu 10 g. 5 m. We Francyi z Paryża do Bordeaux—550 w. pociąg przebiega w przeciągu 9 1/2 godzin. Na mniejszych przestrzeniach w Anglii, w Niemczech i we Francyi pociągi pospieszne mają prędkość od 66 do 73 wiorst na godzinę. Największa prędkość, na którą pozwalają przepisy policyjne dla dróg kontynentalnych, a mianowicie we Francyi, Niemczech i Austrii dla pociągów pospiesznych jest 70 1/2 w. na godzinę przy pochyłości 1/1000 i jeśli promień zaokrąglenia nie mniejszy nad 1,000 metrów; przy dogodniejszych warunkach pociągi mogą być puszczane z prędkością 84 1/2 wiorst na godzinę. («Now. Wremia.»).

\* «Zaprawdę, cudowne uchronienie się Rodziny Cesarzkiej od strasznego niebezpieczeństwa tem radośniejszym jest faktem, że rozbicie się pociągu Cesarskiego wiele pochłonęło ofiar. Można z pewnością twierdzić, że żadna Rodzina panująca nie była nigdy jeszcze w takim strasznym niebezpieczeństwie. («Nowosti.»).

\* «Miejscowość w tym punkcie, gdzie się zdarzył wypadek, nie przedstawia żadnych trudności, a ponieważ z szyn zeszła druga lokomotywa, więc droga żelazna nie może złożyć winy na jakiegokolwiek przyczynę postronną; ani deszczów, ani rozlewów wód nie było, a więc nie będzie mogła złożyć winy i na żywioły. Niechże na jej głowę spada całkowicie zasłużona kara. Czas już nareszcie jak należy potrząść królestwo kolejowe...» («Dien.»).

\* Cesarz zmienił marszrutę i kazał jechać na Moskwę dla tego tylko, ażeby zgiąć kolana wraz z Cesarzową i dziećmi przed obrazem Matki Boskiej Iwerskiej... W Moskwie Najjaśniejsze Państwo będą jutro we czwartek bardzo wcześnie. («Grażdanin.»).

\* Niezależnie od ogólnego złego stanu dróg żelaznych rosyjskich, wielka ilość zabitych przy rozbiciu się pociągu Cesarskiego, mimowolnie wywołuje tłumaczenia i domysły. O ile zdołaliśmy się dowiedzieć, przyczyną tego smutnego faktu w danym razie był specjalny wagon warsztatowy, w którym oprócz warsztatu mieściły się rozmaite przyrządy i mniejsze części wagonów, jakoto: koła, resory, szruby i t. p. To wszystko słowem: co w drodze można zreparować bez wielkiego zachodu. Tutaj nadto złożono hamulec Westinghausena i maszyny elektro-dynamiczne, co bardzo wiele miejsca zajęło w wagonie. Dla robotników i majstrów pozostawało bardzo mało miejsca. W każdym razie obecność hamulca, działającego za pomocą ściśniętego powietrza można uważać za najszcześniejszą okoliczność! Należy zauważyć, że pociąg wykoślił się na dość wyniosłym nasypie i strach pomyśleć, co by się stać mogło, gdyby prędkość pociągu nie została momentalnie znihilowana przez kompresory Westinghausena. («Now. Wr.»).

\* Na nadzwyczajnem środowem posiedzeniu rada państwa ułożyła adres do Najjaśniejszego Pana. Komitet ministrów przesłał również ze swej strony telegraficzne powinszowanie.

\* «Jak gdyby osobno zupełnie, jak gdyby obcy zupełnie stoją teraz inżynierowie komunikacyi;



oni rozumieją jakie uczucia wzbudza teraz ich widok, czują i rozumieją, ale czy sądzicie, że się wstydzą, że cierpią? Wcale nie; warto było być w ich klubie wczoraj, ażeby się przekonać, jak są oni obcymi ogólnemu smutkowi ruskiemu, teraz więcej daleko, aniżeli kiedyś. Oni powinni przyznać się do moralnej odpowiedzialności za wstyd, który jest dziś udziałem naszych inżynierów, to poczucie powinni ich głęboko martwić, wówczas oni byłiby leżącymi, a leżącymi się nie bije; ale gdzie tam, oni perorują, oni, jak gdyby rzecz się tyczyła rozbicia się pociągu gdzieś w Ameryce, roztrząsają wypadek z punktu widzenia nieprzewidzianych okoliczności. («Grażdanin»).

• W pociągu Cesarskim w osobnym przedziale jechał baron Szernwał, który uległ silnemu potłuczeniu. Los w tym razie okazał się niesprawiedliwym! Ten mianowicie wyborny inżynier wiele szlachetnej pracy spożytkował, wiele wiedzy i szlachetnej energii zużył, ażeby dowieść braku wartości t. z. dróg żelaznych polakowskich, a prawdopodobnie w ministerstwie jeszcze nie zapomnieli o jego referacie o stanie dr. ż. woronezko-rostowskiej w r. 1878—79, kiedy to okazało się, że pokradziono całe stacye na tej drodze, a wyliczono oprócz wielu braków i niedokładności podkładów zgnitych tylko 300,000 sztuk! («Now. Wr.»).

• I ten późny obiad cesarski, na który Cesarz zwołał wszystkich do ostatniego robotnika, jakiż to cudowny ruski poemat! Otóż to jest socjalizm rosyjski, panowie politycy i panowie socjaliści Europy! («Grażd.»).

## WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× Na porządku dziennym w radzie państwa, oprócz wymienionych przez nas w Nr. 39 «Kraju», stoja jeszcze następujące projekty prawodawcze: zatwierdzenie projektów budżetowych dla wszystkich ministerstw, reforma sądowa i reorganizacja lokalnych instytucji stanowych w kraju nadbałtyckim, nowe przepisy ograniczające możliwość alienowania gruntów nadanych włościanom przy uwłaszczeniu oraz gruntów, stanowiących własność miast; reorganizacja administracji Syberyi, nowa ustawa emerytalna, rewizja ustawy konsularnej, nowe prawo o bankructwie, zmiana kar za roztrwonienie i przywłaszczenie pieniędzy, przepisy o spółkach handlu zbożem, o urządzeniu portów handlowych, o hurtowych składach okowity i spirytusu, reorganizacja zarządów dóbr Rodziny Cesarskiej, prawo o nowych przykomórkach na granicy zachodniej, kwestya zlania się drogi żel. terespolskiej z nadwiślańską, ustanowienie paru nowych inspektorów szkół ludowych w gub. wołyńskiej, zaludnienie wybrzeża kaukasko-czarnomorskiego, uchwały komisji rolniczej i niektóre inne. Zważywszy wszakże, że w liczbie projektów znajduje się kilka tak doniosłych i wymagających dłuższej dyskusji, jak reforma instytucji samorządowych, ustawa paszportów, niektóre części nowego kodeksu cywilnego i t. p., należy oczekiwać, że zadecydowanie wielu z wyżej wymienionych ustaw będzie dla braku czasu odłożone do następnej kadencji.

× Podatek od popisowych. Do rady państwa wniesionym być ma w krótkim czasie projekt wprowadzenia oddzielnej opłaty pieniężnej, uiszczanej przez popisowych, którzy wyciągnęli los uwalniający od powinności wojskowej. Kwestya wprowadzenia tego rodzaju poboru poruszona była w Cesarstwie po raz pierwszy w r. 1883 przez ministra wojny, który zwrócił uwagę ministra skarbu na to nowe źródło dochodów. Myśli tej podówczas nie nadano dalszego biegu, gdyż właśnie wtedy w specjalnej komisji, utworzonej przy ministerstwie dóbr państwa rozważano projekt ustanowienia opłat od popisowych na polepszenie bytu dymisjonowanych wojskowych niższych stopni. Obecnie minister skarbu zwrócił znów uwagę na powyższą kwestyę, i na jego zlecenie opracowano już całkowity projekt, celem wniesienia go do rady państwa. Przecięciowa liczba popisowych za lat pięć (1881—1885) wynosiła 898,000 głów; z tej liczby wcielono do służby czynnej niespełna czwartą część, a mianowicie 217,140. Około 90 tysięcy głów otrzymuje odroczenie, a około 523 tysięcy głów powraca do zwykłych zajęć zaliczeniem do pospolitego ruszenia. W ten sposób nowy podatek w wysokości 5 rs. dostarczyć może skarbowi dochód coroczny, wynoszący 2,800,000 rs. W celu ułatwienia poboru tego podatku ma on być ściągany przy wydawaniu właściwych świadectw uwalnianym od służby wojskowej. Żeby jednak podatek ten nie był uciążliwym dla włościan, ci ostatni będą go mogli opłacać w ciągu roku, byleby

przed 15 września roku następnego. Opóźniający się będą musieli dopłacić 1/10 część całkowitej sumy za każdy miesiąc opóźnienia. W tym celu ma być ustanowiona specjalna marka wartości pięciu rubli.

× Ćwiczenia wojskowe dla jedynaków. W roku zeszłym, jak wiadomo, zaprowadzono w armji rosyjskiej ćwiczenia rezerwistów, odbywane co lat kilka, celem utrzymania całego składu ludności męskiej, zdolnej do noszenia broni, w stanie gotowości na wypadek wojny. Obecnie, jak donoszą gazety, wyjaśniono, że ćwiczenia te są obowiązujące także i dla jedynaków, pozostających przy matkach wdowach lub ojcu, starszym nad lat 50. Jedynacy ci będą korzystali i nadal z ulgi pierwszego rzędu, odbywać wszakże będą co dwa lata ćwiczenia sześciotygodniowe.

× Obchód jubileuszu prof. Mierzejewskiego rozpoczął się od złożenia życzeń szanownemu jubilatowi w jego mieszkaniu, dokąd 16 października o godz. 12 w południe zebrał się bardzo licznie obecni w Petersburgu przedstawiciele medycyny. Kilka deputacji, niezliczona ilość telegramów od wszystkich znakomości świata naukowego (między innymi od prof. Charcot z Paryża), cenne album pamiątkowe od lekarzy, adresy i życzenia, są najlepszym dowodem, że pracę i zasługi prof. Mierzejewskiego należy ocenić umiarnie. Między innymi krakowskie Towarzystwo Lekarskie wybrało jubilatą na swego członka honorowego. Odpowiedni dyplom został odczytany publicznie przez dr. Dowkonta. Tegoż dnia o godz. 6 w restauracji Cubat uczczono jubilatą składkowym obiadem, na którym byli obecni koledzy i uczniowie jubilatą. Z pośród licznych przemówień zaznaczyć należy toast, wygłoszony przez dr. Czeczotą, dyrektora szpitala dla obłąkanych, oraz prof. Spasowicza w imieniu sądownictwa, które prof. Mierzejewskiemu zawdzięcza wiele ekspertyz psychiatrycznych wysokiej wartości naukowej. Jubilat odpowiedział na toasty prześlicznie określaniem czynności mózgu i serca. Wogóle uroczystość niedzielną była prawdziwym tryumfem dla człowieka, który z zasługami naukowymi łączy tę drogocenną dla nas zaletę, że nigdy nie zapominał o swoim pochodzeniu. Dr. Jan Mierzejewski pochodzi z Lublina, po ukończeniu gimnazjum w roku 1856 przybył do Petersburga i tutaj ukończył z odznaczeniem akademię medyczną. Jako jeden z najzdolniejszych lekarzy, zaliczony został do akademji w celu przysposobienia się do działalności profesorskiej. W r. 1863 prof. Mierzejewski otrzymał stopień doktora i został asystentem profesora psychiatrii I. Balińskiego. W r. 1876 wybrany do grona profesorów zwyczajnych akademji, dr. Mierzejewski zarazem został dyrektorem kliniki dla cierpiących umysłowo, oraz prezesem Towarzystwa psychiatrycznego.

× Z prasy. Na zasadzie art. 121 ust. cen. postanowiono zawiesić ostatecznie miesięcznik «Dzielo». Czasopismo to o kierunku liberalnym miało w swoim czasie duże powodzenie i konkurowało czas jakiś z miesięcznikiem «Otcieczestw. Zapiski». Ze śmiercią pierwotnego redaktora, ze zmianą współpracowników i stosunków, «Dzielo» upadło, a wskrzeszane kilkakrotnie przez różnych wydawców, prowadzone nieumiejętnie, nie potrafiło odzyskać ani dawnego wpływu, ani dostatecznej liczby czytelników.

× Żydzi w osadach. Jak wiadomo, tak zw. przepisy majowe z r. 1882 zabroniły żydom osiedlać się i nabywać nieruchomości po za obreębem posiadłości miejskich w kraju zachodnim. Otóż niedawno pod rozpoznanie senatu przyszła kwestya, czy z pod zakazu tego są wyłączone i osady. Senat orzekł, iż osady uważać należy za posiadłości miejskie, a przeto osiedlanie się w nich i nabywanie nieruchomości nie jest żydom wzbronione.

× Zjazd straży ogniowych. «Kurier Warszawski» powtarza po raz drugi podaną przez się przed paru miesiącami wiadomość o zamierzonym jakoby zjeździe przedstawicieli straży ogniowych w Moskwie lub w Warszawie, dodając w końcu, że podanie celem uzyskania pozwolenia na urządzenie zjazdu zostało już wniesione, i że kwestya ta rozpatrywana będzie na jednym z posiedzeń rady państwa. Co się tyczy samego zjazdu, być może, iż rzeczywiście agituje się projekt odnośny, wszakże powiedzieć można z pewnością, iż kwestya ta nie będzie rozpatrywana ani na najbliższym ani na żadnym posiedzeniu rady państwa, która jest instytucją prawodawczą i pozwolenia na odbywanie zjazdów nie udziela.

× Jubileusz sekr. stanu Giersa. We czwartek 13 października minister spraw zagr., sekretarz stanu J. C. M. Giersa, obchodził uroczystie pięćdziesiąt rocznicę swej działalności służbowej. Urzędnicy ofiarowali jubilatowi wielki, artystycznie wyrobiony portfel, mieszczący w sobie oprócz zwykłych podziałów, 29 wizerunków akwarelowych, przedstawiających: portrety Rodziny Cesarskiej, rodziny jubilatą, ważniejsze epizody z ży-

cia tegoż i miejscowości dlań pamiętne. Pomiedzy temi wizerunkami, wykonanemi przez znanych artystów, znajduje się dom pod Radziwiłłowem, w którym, jak wspomina «Praw. Wiest.», jubilat ujrzał światło dzienne.

× Hypokryzja kupiecka. Skargi na ciężkie czasy stały się codziennym pacierzem kupców i przemysłowców. Jeden z rajców miasta, chcąc sprawdzić wartość tych lamentów, wziął do ręki i obliczył, że czysty dochód 260 zakładów przemysłowych petersburskich wynosił 1,346,900 rs.; 110 drukarni i litografji miało 5 mil. rs. obrotu; 134 bankierów wekslarzy otrzymało 3,254,000 dochodu, a 100 maklerów — 632,500, co porównane z obrotem daje 48%. Pozornie najgorszej szło aptekarzom. Pomiędzy o bliźkiej rewizji taksy, podali w wykazie 11% zysku, a w rzeczywistości mieli znacznie więcej.

× Przybyli. We wtorek 18 października, jak donosi «Now. Wrem.», przybyli do Petersburga: arcybiskup Leoncyusz z Warszawy i jen. gubernator fiński jen.-adj. hr. Heyden z Helsingforsu.

## KRONIKA WARSZAWSKA.

+ Sady gminne. [List «Kraju»]. Według wiadomości urzędowych, zebranych przez ministerstwo sprawiedliwości, Królestwo liczy 374 sądów gminnych. Dane z ostatnich lat czterech pouczają, że w sądach rzeczonych rozstrzygano przecięciowo po 420,000 spraw rocznie, czyli na jeden sąd przypada około 1,130 spraw na rok. Równolegle sędziowie pokoju rozstrzygają po 1,200—1,300 spraw. Skład osobisty tych instytucji sprawiedliwości ludowej pozostawia wiele do życzenia. Jak pouczają obserwacye w większości wypadków; lawnicy nie przyjmują żadnego udziału w roztrząsaniu procesów, a jak chcą niektórzy, mają nawet przyczyniać się do niepospolitego skomplikowania procedury sądowej. W ostatnich znowu czasach dało się odczuć systematyczne usuwanie się najlepszych sił z łona ludności miejscowej od pełnienia obowiązków w sądach gminnych, skutkiem czego, w braku odpowiednich kandydatów, mianowani zostali sędziowie gminni od korony. Liczba tych ostatnich wynosi około 33% ogólnej liczby sędziów, skonstatowano również szkodliwy wpływ na bieg sądownictwa gminnego pisarzy sądowych, szczególnie rekrutowanych z liczby urzędników byłych instytucji sądowych, którzy odznaczają się niezwykłą kazuistyką i zwracają uwagę na zewnętrzna raczej, aniżeli wewnętrzną stronę procesów. Zauważono podobno także, że ludność wiejska niejednokrotnie żądała zamianowania sędziów z urzędu, jako przedstawiać mających większą gwarancję względem szybszego i bardziej sprawiedliwego sądenia spraw. *Inför.*

+ Sprawy kolejowe. [List «Kraju»]. Na kolei wiedeńskiej nowina za nowiną. Komunikowałem już w korespondencyach dawniejszych o scysach między akcyonaryuszami zagranicznymi a dotychczasową administracją drogi w sprawie budżetu, który przedstawiciele akcyonaryuszy zagranicznych pragnęliby znacznie zredukować, szczególnie w rubryce tak zwanych kosztów handlowych i w etacie urzędników. Obecnie przy naradach nad budżetem przyszłorocznym reprezentant akcyonaryuszy francuzkich, a w części belgijskich i holenderskich, w ostatnich zaś czasach i niemieckich, p. Lysen, surowo krytykował czynności obecnego zarządu. Ponieważ w zarządzie tym miał przeważne stanowisko dyrektor administracyjny, p. Wład. Kozłowski, na jego przeto głowę posypało się zarzutów najwięcej. Ogólne prawidło, że nie błądzi tylko ten, co nic nie robi, sprawdziło się i na panu K. Zarówno zarzuty co do braku oszczędności administracyjnej, jak i co do przekroczenia budżetu obciążły tego, który głównie nadawał ton administracji, t. j. p. Kozłowskiemu i spowodowały go do usunięcia się na dwumiesięczny urlop w sezonie kolejowym najważniejszym, bo w chwili układania budżetu. Nie też dziwnego, że urlop p. K. w takiej chwili uważają za zapowiedź zupełnego usunięcia się od nowego roku 1889, w którym to terminie upływa właśnie kontrakt z p. K. zawarty. Otrzymuję nawet z dobrze poinformowanego źródła wieść, że w projekcie budżetu na rok przyszły jedna z trzech dotychczasowych pensyj dyrektorskich już usunięta została, co tembardziej kazałoby uważać usunięcie się p. K. za fakt spełniony. Prawdopodobnie część jego atrybucji przejdzie do rady zarządzającej, która na przyszłość ma bardziej bezpośredni i czynny w administracji kolejowej brać



udział, część zaś będzie rozdzieloną między panów dyrektorów: technicznego p. Sulikowskiego i handlowego p. Strasburgera. Tak będzie w początku, a dalej?... Co będzie dalej, przewidzieć w szczegółach trudno, ale zdaje się, że zmiany nastąpią znaczne. Zmiany te będą prawdopodobnie z tego względu dla naszego społeczeństwa przykre, że wielu dotychczasowych urzędników straci posady, i że na ich miejsca razem z rozmięśniającym się wpływem akcyonaryuszów zagranicznych wejdą również i urzędnicy cudzoziemcy. Może wprowadzić taka zmiana doznawać pewnych przeszkód w przepisach, zabraniających przyjmować na urzędy kolejowe obcych poddanych, ale przecież my mamy pewną ilość takich jednostek, które przyjęły tutaj poddaństwo, pozostając w gruncie rzeczy cudzoziemcami, a i nadal podobnych jednostek przybywać może. Z drugiej jednak strony, nie powstając zbyt wiele na administrację dotychczasową kolei wiedeńskiej w szczególności, musimy przyznać, że większość naszych instytucji finansowych jest zbyt drogo administrowana, co oczywiście akcyonaryuszom zagranicznym, przywykłym do ściślejszej administracji, podobać się nie może. Uwaga ta stosuje się szczególnie do tak zwanych kosztów handlowych. Są one wysokie na naszych kolejach, w naszych bankach, w towarzystwach ogólnych i w większości naszych przedsiębiorstw. Weźmy jako przykład Towarzystwo gorzelańskie, w którym odbyło się w tych dniach posiedzenie, a w którym, jak dowiadujemy się ze sprawozdania, koszty handlowe wynoszą około 9%. Handlowcy, znający analogiczne stosunki zagraniczne, przyznają im chyba słusność, że jest to procent nieproporcjonalnie wysoki. Inaczej się już nieco ma z personelem urzędników. W tej rubryce zbyt nie oszczędności są niebezpieczne. Dowodzi tego między innymi świeży przykład drogi łódzkiej, gdzie brak dostatecznego składu osobistego spowodował niedokładną kontrolę, a ztąd możliwość malwersacji kilkoletniego jej ukrywania. Kiedy już mowa o kolei łódzkiej, muszę potrafić dziwny nieco fakt, że większość naszej prasy milczy o malwersacji, popełnionej przez jej buchaltera głównego, a natomiast niektóre gazety pozwalają sobie robić insynuacje, że może H. miał współników. Podobne insynuacje są poprostu niegodziwością, jeżeli się je czerpie z fantazji albo z niesprawdzonych plotek. A właśnie tak jest w sprawie malwersacji na drodze łódzkiej. Oprócz H. nikt więcej z urzędników drogi łódzkiej w sprawie tej inkryminowanym nie jest. *Nepawa.*

+ **Spór o 12 milionów.** [List «Kraju»]. Rozgoryczenie z powodu spraw kanalizacyjnych doszło już do punktu kulminacyjnego. Rzucono w polemice wyrazy: «dymisy» komitetu kanalizacyjnego, słyszymy zewsząd o agitacji... Co do dymisy—zastanówmy się chwilę. Kanalizacja jest dziełem powszechnie szanowanego prezydenta miasta Warszawy, który wszakże pragnął działać kolegialnie, zaprosił grono osób z pośród obywateli i techników i utworzył z nich «komitet». Owóż komitet ma głos doradczy, ale *de facto* popiera na sankcjonowaniu przedłożonych sobie uchwał. Władze wyższe zaś, nieraz uchylające projekty magistratu, sankcjonują przeciwnie te, które są poparte zgodą komitetu obywatelskiego. Ztąd mimowoli, czy wszystkich zwracają się do komitetu, dopatrując się w nim źródeł wszelkiego, a komitet znowu, przeważnie złożony z osób, pragnących żyć z całym światem w zgodzie, wzrusza ramionami. Sprawa kanalizacji domów prywatnych kosztuje 12 mil. rubli, nikt się od niej nie uchyla, lecz każdy zapytuje, jak będzie przeprowadzona i jak rozstrzygnięta? Droga środków nagłych, szybkich, droga radykalna—może doprowadzić do obdukcji własności, ekspropriacji obecnych posiadaczy, do przetasowania właścicieli; przeciwnie—droga spokojnego, na serye rozłożonego działania może sprawę załatwić pomyślnie. Tymczasem dotąd, wnosząc z procesów, z zapowiedzi, iż w r. b. 800 domów ma przymusowo zaprowadzić kanały i t. d., magistrat i potakujący mu komitet zdaje się pragnąć użyć drogi pierwszej. Jakże wobec tego wyglądać będą w przyszłości członkowie komitetu? Mniejsza zresztą o dymisy, do której z pewnością—o ile nam wiadomo—nikt się nie poda, a którą wyjednali już sobie, *tacite*, najpoważniejsi członkowie komitetu, jak hr. Łud. Krasiński, Bloch, Chrzanowski (Janicki i Sporny umarli); natomiast poinformujemy czytelników, o co właściwie chodzi w tym sporze przez dzienniki podniesionym. Stawiamy zaś to pytanie dla tego, iż tak poważny publicysta jak Prus, w ostatniej kronice w «Kur. Codz.» z lekkim sercem utrzymuje, iż spór ten jest walką z wiatrakami, ponieważ «kanalizacja jest już zatwierdzona, rozpoczęta i cofnąć się od niej nie możemy».

Gotów jestem przypuszczać, iż zdanie takie powstało skutkiem niedość dokładnych informacji, których Prus nie mógł zasięgnąć, świeżo po dwóch miesiącach nieobecności wróciwszy z Naleczowa; wszak wszyscy wiedzą o tem, że nie o «kanalizację miasta» tu chodzi, lecz o projektowane przez magistrat «warunki kanalizowania domów prywatnych». W pierwszym projekcie swoim magistrat podał warunki wprost właścicieli ruinujące, ministerstwo też projekt ten odrzuciło, owóż dziś chodzi o dyskusję nad warunkami nowymi. A że dyskusja ta nie powinna być bezowocną, przekonanywa choćby rezultat obrad w Tow. kr. miejskiem, które stwierdziły, iż proponowane przez magistrat koszty—bez ujemy dla kanalizacji a z ulgą dla właścicieli—mogą być zredukowane o 50%. Bagatel! Czyż o te 50%—gdy idzie o 12 milionów rubli—nie warto się pospieszać i dyskutować?... Od tego wyjaśnienia polemicznego zwracając się do faktów pozytywnych, donieść dziś wam mogę, iż ostatecznie pomoc właścicieli znajdują z dwóch stron: z jednej bowiem magistrat zgadza się na zaciągnięcie pożyczki 1 mil. rs., z drugiej Tow. kred. miejskie przychyli się do wniosku—odnawiania pożyczek nie po 10, lecz po 5 latach umorzenia długu pierwotnego. W zakresie więc kredytu wszczęty przez prasę alarm doprowadził do pewnego rezultatu; z kolei oczekujemy na rezultat ważniejszego stókród sporu—co do narzucanych przez magistrat kosztorysów i warunków. *Świeży.*

+ **Grunty włościańskie.** Ministerstwo spraw wewnętrznych skonstatowało, o czym w swoim czasie wzmiankowaliśmy, że ustalony obecnie porządek zawierania umów o polacie górnicze na gruntach włościańskich sposobem aktów rejentalnych, wywołuje zmniejszenie przestrzeni, podpadającej pod ukazy nadawcze z d. 2 marca r. 1864. Jako przykład wskażemy tu pow. będziński w guberni piotrkowskiej, gdzie ogólny obszar gruntów włościańskich wskutek sprzedaży tychże na użytek kopalni zmniejszył się o 164 morgi 171 pretów. Celem zapobieżenia podobnemu uszczupleniu własności drobnej na przyszłość, oddział ziemski zwrócił się do p. ministra sprawiedliwości z żądaniem, aby rejenci nie przyjmowali nadal aktów, dotyczących przestrzeni górniczych na gruntach chłopskich i odsyłali strony z aktami tego rodzaju do instytucji włościańskich. W wykonaniu powyższego odezwa ministerstwa spraw wewnętrznych oddział ziemski z d. 31 maja r. 1888 № 6529, zakomunikowaną została w odpisie notaryuszom, urzędującym w Królestwie, wraz z wezwaniem do udzielenia objaśnień, czy i kiedy mianowicie sporządzali umowy tego rodzaju. Rejenci z Będzina i Sosnowca, czyli największych ognisk naszego przemysłu górniczego, donieśli sądowi okręgowemu w Piotrkowie co następuje: 1) zgodnie z p. 1 art. 65 ustawy notaryalnej, do obowiązków rejenta należy spisywanie wszystkich aktów, oprócz zakazanych wyraźnie przez prawo, w liczbie których nie figurują umowy, o jakie zapytuje ministerstwo; 2) według art. 27 i 28 ustawy górniczej z d. 28 czerwca r. 1870 właściciel gruntu i otrzymujący wydzieloną przestrzeń górniczą, porozumiewają się między sobą co do wynagrodzenia tak za powierzchnię jak i wewnątrz zajmowanego gruntu i jedynie w razie niezgodzenia się stron na dobrowolną kompensatę, wynagrodzenie oznacza się na drodze administracyjnej, wskazanej w art. 29 tejże ustawy, sposobem określonym w art. 30 i 31; 3) stosownie do rozporządzenia b. komisji sprawiedliwości z d. 12 (24 maja) r. 1872 № 4583, przy sporządzaniu aktów zezwalających na poszukiwania górnicze, lub wydzielanie przestrzeni do wydobywania ciał kopalnych na gruntach, należących w myśl ukazów z d. 19 lutego (2 marca) r. 1864 i 28 października (9 listopada) r. 1866 do włościan lub mieszczan rolników, rejenci obowiązani są żądać od włościan lub mieszczan świadectwa miejscowego komisarza włościańskiego na dowód, że o prawach i obowiązkach wynikających z ustawy górniczej zostali przez tegoż komisarza objaśnieni. Świadectwa te obaj rejenci otrzymywali zawsze i dołączali do odnosnych aktów; 4) w umowach spisanych w Sosnowcu zaznaczono tylko wynagrodzenie za korzystanie z wnętrza ziemi i z powierzchni, zajętej pod budowlę, a za uszkodzenie powierzchni gruntu odszkodowanie nie było określone. W końcu obaj rejenci dodają, że w przyszłości nie będą przyjmowali aktów nabywania gruntów włościańskich na użytek górniczy i będą zwracali strony do władz włościańskich.

+ **Sprawy edukacyjne.** Przygodny korespondent «Now. Wr.» pisze z Warszawy co następuje:

«Przedmiotem pogłosek, obiegających miasto, są obecnie zmiany, t. j. uwolnienia od obowiązków i tranżlokacje, jakie miały miejsce niedawno w osobistym składzie warszawskiego okręgu naukowego; szczególnie mówią wiele o uwolnieniu od obowiązków kierowniczych jednego prowincjonalnego żeńskiego zakładu naukowego, która zajmowała to stanowisko w przeciągu 22 lat; czynią zarzut wyższej władzy naukowej, że nie miała dostatecznych ku temu powodów, że zbyt się pospieszyła i t. d. Tymczasem okazało się, że dumała, tak jak i wiele innych, uległa prawu o terminie prekluzyjnym. Ponieważ stosunkowo niewiele lat leżący tutaj okręg naukowy utworzono dopiero w r. 1865, więc przepis o epuszczeniu służby po 25 latach działalności pedagogicznej zaczęto zastosowywać bardzo niedawno, zaczynając od tych osób, które przeszły tu na służbę z innych okręgów. W r. z. ogólna liczba uwolnionych i tranżlokowanych była nawet cokolwiek większa. Mianowicie w r. z. w rozkazach ministerstwa oświaty figurowało 115 osób, wówczas gdy w r. b. tylko 109 osób. A tymczasem zeszłoroczne zmiany ani na chwilę nie zwróciły na siebie uwagi publiczności. Cokolwiek zresztą mogą mówić, ale działalność obecnego kuratora okręgu naukowego zasługuje na zupełny szacunek; konsekwencya w zastosowaniu systemu, brak wahania się z jednej strony ku drugiej i gorliwe dążenie do rozwinięcia wśród ogółu znajomości języka państwowego—oto są potężne czynniki, dzięki którym ta gałąź rządu państwowego w kraju nadwiślańskim, tak rozdrażniająca prasę galicyjską i poznańską, znajduje się teraz na tej wysokości, do której nigdy nie mogła się wznieść przedtem, przy zmarłym kuratorze p. Witte».

+ **Kasy emeryt. d. z.** [List «Kraju»]. W numerze 41 pomieścił już «Kraj» wiadomość, iż rada zarządzająca koleją warszawsko-wiedeńską postanowiła od 1 stycznia roku przyszłego wprowadzić w życie reformy, projektowane przez zarząd kasy emerytalnej, a polegające na pewnym zmniejszeniu praw i podniesieniu składek. Wiadomość tę możemy dziś uzupełnić następującymi szczegółami: Zmniejszenie praw emerytalnych ogranicza się mianowicie do wprowadzenia dziesięciu lat karencyjnych—tak, że prawo do emerytury przysługiwać będzie tym tylko pracownikom, którzy opłacali składki do kasy co najmniej lat 10, kiedy poprzednio urzędnicy niezdolni do pracy, oraz wdowy i sieroty po zmarłych nabywali prawa do emerytury zaraz po opłaceniu wpisu i pierwszej składki miesięcznej. Składki osobiste uczestników podwyższone zostały z 6% do 8% od plac etatowych, a nadto w razie awansu półroczna (dawniej dwumiesięczna) podwyżka zabierana będzie na korzyść kasy. Ze swej strony rada zarządzająca koleją warszawsko-wiedeńską, pragnąc przyjść w pomoc uczestnikom kasy, przyniosła dopłatę Towarzystwa tej koleji z 64 do 100 tysięcy rubli. Hojna ta ofiara chlubnie świadczy o humanitarnem usposobieniu przedstawicieli Towarzystwa i pozwala się spodziewać, że z chwilą nadejścia obowiązkowej likwidacji kasy, nie poskapi ono również swej pomocy dla zabezpieczenia pracownikom kolei wysłużonych praw emerytalnych, na co środki samej kasy emerytalnej nie mogłyby wystarczyć. Oby tylko duch oszczędności, panujący nad umysłami akcyonaryuszów zagranicznych, nie stanął temu na przeszkodzie! O ile jednakże utrzyma się u steru obecna rada zarządzająca, możemy mieć nadzieję, że to nie nastąpi, gdyż nawet p. Lysen odzywał się podobno niejednokrotnie, iż na zapewnienie przyzwoitego bytu pracownikom kolei skąpić środków nie ma zamiaru. *Ipsylon.*

+ **Sztuki piękne.** [List «Kraju»]. Na wystawie Tow. zachęty widzimy z nowych rzeczy: akwarelę Juliusza Kossaka polowanie. Czyż potrzeba pisać, że w akwarceli są pyszne konie, pyszne psy, kilka dobrych portretów myśliwych z natury, kilka typów dojeżdźaczy i wyborne ugrupowanie. Zaremskiego Maryana obraz: «Przed siewem», pomimo pewnych ujemnych stron techniki (np. wykończona widocznie już z pamięci rola zorana), zwraca uwagę prawdą głównych figur. Jest ich dwie: chłop kłęczący na roli i przed nim dziewczynka stojąca, a oparta w tył o ojca, który otoczył ją swemi rękami i raczył jej swemi dłońmi do modlitwy złożył. Obok worek z ziarnem, dalej woły zaprzęgnięte do radła czy pluga i dość pospolity widoczek z płaszczyzn naszych. Przed całością trzeba przystanąć, popatrzeć dłużej i powiedzieć: to takie nasze, takie gdzieś widziane. Przeciwnieństwo z tym obrazem stanowi Masłowski obraz «Z Ukrainy». Jedyna figura obrazu—niby ukraińska—to jakaś przebrana i źle za ukraińkę przebrana aktorka drugorzędnej teatru. Typ wcale nie ukraiński i nie chłopski, ucze-



sanie włosów w rodzaju à la Micado, koszula wielkorosyjska, pantofle na nogach kaukaskie, a tak zw. «zapaska» to jakaś serweta wcale nie ukraińskiego, a przynajmniej nie chłopsko-ukraińskiego wzoru. Pełniaż równie konwencyonalny, jak postać główna. Z pomiędzy dwóch dużych akwarel Mieczysława Reyznera p. t. «Chinka» i «Madonna», chinka nieczem szczegółem się nie wyróżnia, Madonna zaś bardziej do chinki niż do Madonny podobna. Z rzeźb zasługuje na uwagę Lewandowskiego Stanisława «Skon linika» w brzoźnie. *Skierka*

+ Szkoły cerkiewno-parafialne istnieją w następujących miejscowościach Królestwa polskiego: w Tarnowie (dek. lubelski) liczy uczniów, 9 wszyscy prawosławnego wyznania; w Majdanie księzopolskim (dek. białogórski)—uczniów 13 prawosławnych, 12 katolików i 1 izraelitę; w Sobótce (tegoż dek.) uczniów 17 praw. i 7 kat.; w Kmicinie (2 tomasz. dek.) uczniów 17 praw. i 1 kat.; w Ślawniku (1 bialski dek.) 27 praw., 5 kat. i wieczorami w zimie 22 dorosłych; Łacku (2 bialskiego dek.) 22 praw. i 2 kat.; Zagórowie (tegoż dek.) uczniów 19, wszyscy prawosławni; Krzyżewie (dek. konstantynowski) 13 uczniów, wszyscy prawosławni i 2 dorosłych; w Mszannie (tegoż dek.) 23 praw. i 1 katol.; w Łazowie (dek. siedlecki) 4 uczniów i w Kopcach (dek. suwalskiego) 22 uczniów praw. Razem w 11 szkołach w ciągu roku szkolnego pobierało naukę 174 chłopców i 44 dziewczynki, w tej liczbie 188 prawosławnych, 29 katolików i 1 wyznania mojżeszowego. Jeszcze w ciągu roku mają być otwarte szkoły tej kategorii w Siedlech i Koninie (gub. kaliskiej). Sprawozdanie, z którego powyższe szczegóły wyjmujemy, zaznacza, że warunki materialne bytu szkół cerkiewno-parafialnych w archidiecezyi chełmsko-warszawskiej są daleko gorsze, aniżeli w innych dycezyach. Znajdując się w miejscowościach, zamieszkałych przez ludność spolonowaną i jeszcze niezupełnie utwierdzoną w prawosławiu, nie otrzymują żadnej materialnej zapomogi od ludności miejscowej i istnieją jedynie z funduszy, udzielanych jednokrotnie przez najw. synod (1,000 rs.) i z ofiar składanych przez duchowieństwo. Nauczaniem w szkołach tych zajmują się przeważnie psalmiści, b. wychowawcy b. szkoły djaków w Chełmie. Na utrzymanie wszystkich szkół wydatkowano 1,038 rs. 4 kop. Ze sprawozdań dziekanów i wizytującego szkoły parafialne zauważyć można, że te zakłady naukowe przyniosły wiele korzyści prawosławiu i narodowości rosyjskiej. Tegoż zdania jest JE. biskup lubelski, który w miesiącu maju r. b. zwiedził osobiście wszystkie szkoły w gub. siedleckiej podczas wizytacji cerkwi. Uznając niezbędność oświaty, posyła jej swe dzieci do szkół cerkiewno-parafialnych oporni byli unieci, a nawet katolicy. Młode pokolenie, na które oddziaływać łatwiej aniżeli na dorosłych, przesłankniętych łacińsko-polskim fanatyzmem, przyzwyczajają się do mowy ruskiej i do ciągłego bywania w cerkwi, wskutek czego znikła ten fanatyzm religijny, wyrózniający oporną w swem zaślepieniu ludność tutejszego kraju. Dzięki poważnemu traktowaniu przez duchowieństwo sprawy nauczania, nauka wiary i religii postawioną została na należytej wysokości i uzyskała to religijno-wychowawcze znaczenie, które zajmować powinna wśród innych przedmiotów. Wszyscy uczniowie szkół, bez różnicy wyznania, obowiązani są nauczyć się powszednich modlitw i uczestniczyć w służbie Bożej przez czytanie i śpiew na chórze. Jako przykład zbawczego wpływu szkół, można wskazać fakt następujący: Przed rozpoczęciem roku sprawozdawczego nauczyciel religii szkoły w Mszannie zalecił wszystkim uczącym się, między którymi było 13 dzieci opornych byłych unitów, nie uczęszczających do cerkwi, przyjść do spowiedzi i komunji św. Żądanie nauczyciela religii bezzwłocznie zostało wykonane przez wszystkich uczniów, z wyjątkiem dwóch. Fakt powyższy najwymowniej dowodzi, jak wielki pożytek mogą przynieść w tym kraju cerkiewno-parafialne szkoły dla sprawy religijno-moralnego wychowania miejscowego pokolenia. Po religii drugie miejsce zajmuje nauka czytania po słowiańsku i cerkiewnego śpiewu. W pięciu szkołach utworzone zostały chóry, śpiewające w cerkwiach. Mniej pomyślne rezultaty wydała nauka języka rosyjskiego i arytmetyki. Chociaż prawie we wszystkich szkołach uczniowie biegle czytają z każdej rosyjskiej książki, lecz nie pojmują znaczenia przeczytanego. Niezupełnie zadowalniające postępy w rachunkach znajdują tłumaczenie w niedawnej egzystencji szkół, skutkiem czego uwaga nauczycieli więcej była zwróconą na przedmioty większego znaczenia. Szczególną gorliwością nauczania odznacza się szwerczność wymienionej już szkoły w Mszannie w osobie proboszcza o. Magury i psalmisty cerkiewnego Sękowskiego, z których pierwszy otrzymał w nagrodę arcybiskupie błogosławieństwo, zapisane do stanu służby, a drugi także podziękowanie i wynagrodzenie w kwocie 75 rs. Z przeglądu poszczególnych szkół okazuje się, że najmniej uczęszczaną jest szkoła w Łazowie, licząca 4 uczniów. Taka nieznaczna liczba uczących się

znajdują wyjaśnienie w następującej okoliczności: Cała ludność wsi Łazowa (784 osób) składa się wyłącznie z katolików i opornych unitów. Nie bacząc na niewielką liczbę uczniów, rada zarządzająca szkołami cerkiewno-parafialnymi uważa za konieczne podtrzymywać szkołę w Łazowie z uwagi, że takowa czasem przyniesie młode pokolenie z wsi Łazowa, i przez to przyniesie wielką korzyść sprawie prawosławia i narodowości rosyjskiej w tutejszym kraju. Jak już nadmieniliśmy, sprawami szkół cerkiewno-parafialnych zawiaduje rada, istniejąca w Chełmie pod przewodnictwem JE. biskupa lubelskiego Flawjana, miejscowych dostojników cerkwi i wybitniejszych pedagogów.

+ Scena rosyjska w Warszawie. Korespondent z Warszawy do «Piet. Wied.» donosi, że istniejące w Warszawie towarzystwo rosyjskie «amatorów sztuki scenicznej» otrzymało świeżo od miejscowego generał-gubernatora zapomogę w kwocie rs. 1,000. Kwota rzeczona — pisze korespondent — w związku z coraz wzrastającą ludnością rosyjską, która w ciągu dwóch lat ostatnich podniosła się, a od lat 25 doszła do ilości cztery razy większej, napelnia rzeczona towarzystwo pewną dobrą otuchą; ubolewa wszakże korespondent nad tem, iż scena, na której towarzystwo daje przedstawienia, jakkolwiek sama przez się niezła, mieści się gdzieś na podwórzu. Przy tej sposobności nadmienia też, że wogóle wszystko rosyjskie w Warszawie ukrywa się gdzieś po zakątkach; tak np. upowszechniające się magazyny rosyjskie, prawie wyłącznie nie na pryncypalnych potwierzono ulicach, przybyła zaś z Moskwy orkiestra, wykonywająca urywki z *Zieni za Caria* umieszcza się w lichej jakiejś restauracji.

+ Sposób na sposób. [List «Kraju»]. Kanalizacja wciąż naprosto oczekuje przyjazdu pana Lindleya, który na ponowne wezwanie p. prezydenta przysłał świadectwo burmistrza m. Frankfurtu, że wyjechać z tamtąd nie może. Czy nie byłoby dobrze odplacić Frankfurtowi tą samą monetą i jeżeli p. Lindley przyjedzie do nas kiedykolwiek (są tacy którzy twierdzą, że to już nigdy nie nastąpi), zatrzymać go na jakie pół roku i posłać p. burmistrzowi frankfurckiemu zawiadomienie, że z powodu ważnych spraw kanalizacyjnych p. Lindley z Warszawy wyjechać nie raczy? *Zar.*

+ Przepisy o chederach. Oberpolicmajster m. Warszawy ogłasza w rozkazie policyjnym, iż zgodnie z opinią kuratora warszawskiego okręgu naukowego, zatwierdzoną przez głównego naczelnika kraju, redakcyja 10-go punktu przepisów, odnoszących się do zakładania i utrzymywania chederów, została zmieniona jak następuje: «Dzieci, uczęszczające do chederu, winny być nie młodszymi jak pięcioletnie i koniecznie mają pobierać codziennie w te dni, w których się nauka odbywa, niemniej jak jedną lub dwie godziny lekcji języka ruskiego i konwersacyi ruskiej».

+ Herbaciarnie. Oberpolicmajster m. Warszawy polecił — jak donosi «Warsz. Dniwnik» — jednemu ze swych urzędników opracowanie projektu urządzenia «herbaciarni» (*czajnyja*) dla włościan okolicznych, przyjeżdżających na targi do Warszawy.

+ Fanatyzm religijny. Do jednego ze szpitali warszawskich, jak donosi «Warsz. Dniwnik», przywieziono niejakiego Franciszka Płatkowskiego z Ostrowa w gub. łomżyńskiej, którego krewni żydzi obelili kwasem siarczanym za to, że przyjął prawosławie. Płatkowski ma oba oczy wypalone, całą twarz w ranach.

+ Izraelici obcy poddani, zamieszkali w Warszawie, jak donosi «Gaz. Handl.», otrzymali wezwanie policyjne do opuszczenia granic państwa w ciągu 28 dni.

## LISTY Z PROWINCYI.

Płock, 4 października.

□ [List «Kraju»]. Powszechne przepełnienie zakładów naukowych w Królestwie dawało się zarówno dotkliwie przez dłuższy czas odczuwać mieszkańcom Płocka i okolicy, zwłaszcza gdy w r. 1869 zwinęto obie szkoły powiatowe w Lipnie i Mławie, pozostawiając jedno tylko gimnazjum męskie w Płocku. Wynikła ztąd nagła potrzeba założenia nowego zakładu naukowego jakimibądź środkami i za jakibądź cenę. Owocem długich w tym względzie pertraktacyi, energicznie przez miasto podjętych i prowadzonych to z wyższą władzą szkolną, to znow z mieszkańcami i magistratem, stała się na koniec rządowa czteroklasowa (z sześcioletnim kursem) szkoła miejska, jedna

z 5 ostatnio otwartych w Królestwie t. zw. nowego typu, na mocy ustawy z d. 28 kwietnia r. 1887. Chociaż funkcjonuje dopiero od niedawna, spotkała się jednak z tylu trudnościami natury praktycznej, że o jej dalszym rozwoju dość pesymistycznie wróżyć należy. Przedewszystkiem poszło o fundusze. Etat roczny nowoorygowanej szkoły miejskiej obliczonym został na rs. 5,200, a stanowiąc go miały: przedewszystkiem wpisy uczniów (po rs. 20), które w upłynionym roku szkolnym uczyniły rs. 1,900, suma rs. 1,000, wyznaczana z funduszy miejskich, wreszcie opłata roczna, z której miejscowi mieszkańcy zobowiązali się pokrywać możliwy deficyt. Zaopatrzenie to okazało się niedostatecznem, albowiem władza szkolna w końcu roku szkolnego 1887—78, powołując się na § 36 ustawy o szkołach miejskich, zażądała oddania sumy otrzymywanej z wpisów szkolnych do jej wyłącznej dyspozycyi przeznaczając ją na pomocnicze cele szkolne, jak: urządzenie biblioteki, zbiorów potrzebnych do wykładu historii naturalnej, na nagrody pieniężne dla nauczycieli, których uczniowie okazali większe postępy w naukach a zwłaszcza w języku urzędowym i t. p. Dla rozstrzygnięcia kwestyi zwołał prezydent miasta w dniu 14 (26) z. m. wybitniejszych obywateli i mieszkańców tutejszych, którzy rozpatrzywszy i rozważywszy rzecz dobrze i gruntownie, po długich debatach postanowili żądać, aby w myśl uwagi do § 36 (wskazującej, że tam, gdzie szkoły miejskie z funduszy miejskich lub prywatnych są utrzymywane, rozporządzenie funduszem z opłat szkolnych odbywać się powinno nie inaczej, jak za wspólnym porozumieniem się władz szkolnych ze stroną, dającą owe fundusze), dozwolono było i nadal obracanie opłat szkolnych na pokrycie części wydatków etatowych. Postanowienie to przesłano wyższej władzy szkolnej, która dotychczas nie wydała ostatecznej decyzji. Nadto — krótkie istnienie szkoły wykazało rozmaite inne braki, również z powodu niedostatecznego zaopatrzenia wynikające. Tak np. nie może się odbywać nauka katechizmu, a tylko ogólne zasady moralności wyklada duchowny wschodniego kościoła; nie można było z powodu braku środków znaleźć odpowiedniego nauczyciela języka polskiego, aż wreszcie zgodził się wykladać za marne wynagrodzenie, jakie szkoła dać może, nauczyciel nieznający dobrze języka. Wobec takiego stanu rzeczy dalszy rozwój szkoły zależnym jest poniekąd od wzrostu wpływów ze składek rocznych, t. j. od ofiarności mieszkańców. Tymczasem dają się słyszeć wśród ogółu miejskiego bardzo słuszne opinie, dowodzące, że szkoła taka w Płocku nie ma racyi bytu, ponieważ z jednej strony nie daje ona oprócz wojskowych 3 kategorii żadnych innych prerogatyw ani kwalifikacyi, a powtórę program jej ekonomicznym potrzebom nie odpowiada. Urzędników, zwłaszcza t. z. «wolnonajemnych» mamy setki, biura we wszystkich dykasteryach są nimi przepełnione i oblezione, ale brak nam rzemieślników wykwalifikowanych, brak rękodzielników teoretycznie i praktycznie uzdolnionych, brak pracowników, rozumiejących pracę i jej pożytek a zamilowanych w swym fachu. Należy więc zabiegać i starania zwrócić w kierunku dla miasta i okolicy prawdziwie pożytecznym, t. j. szkołę miejską zamienić na szkołę rzemiosł na wzór, istniejącej w Warszawie takież szkoły imienia Konarskiego, a wówczas bezwątpienia i ofiarność obywatelska w większych się ujawni rozmiarach. *Witimir.*

Piotrków, 5 października.

□ [List «Kraju»]. Straż ochotnicza piotrkowska została zorganizowana w r. 1878 po pożarze, jaki w tymże roku zniszczył całą środkową część miasta. Instytucya ta rozwinęła się nader szybko i posiada obecnie dość pokaźną liczbę: około (400) członków czynnych i honorowych; dzieli się zaś na 6 oddziałów, z których każdy ma swego naczelnika. Wybory naczelników oddziałów i głównego naczelnika straży, którego obowiązki pełni obecnie p. Władysław Otto, odbywają się w m. lutym w miejscowej sali teatralnej... Tutejszy sąd okręgowy otrzymał zezwolenie władzy na budowę własnego gmachu, mającego stanąć przy ulicy Kaliskiej, na miejscu, gdzie dzisiaj mamy zabudowania, pozostałe po



magazynie solnym, w którym ongi kwatrowali strzelcy Szembekiego. *Fes.*

Białystok, 13 października.

□ [List «Kraju»]. Jednym z charakterystycznych znamion naszego miasta jest rozmaitość w rutynie i zastoju, widocznych na wszystkich polach życia społecznego i towarzyskiego. Innowacja, ulepszenie, przejęcie czegoś z zewnątrz i zastosowanie u siebie — czyni to u nas rzadkie, niepraktykowane prawie. Bo też takich konserwatystów jak szanowni białostoczanie, w dwu trzecich częściach składający się jak wiadomo z konserwatywnych żydów, a w jednej szóstej z niełączących się z nikim i obojętnych na wszystko Niemców, z latarnią bodaj Dyogenesa nie znaleźć chyba nigdzie, w państwie niebieskim nawet. A tyle jest tu luk przeróżnych, braków i niedostatków, których tolerowanie nadal zdaje się być doprawdy niepodobieństwem... Wody do picia nie mamy (to jest właściwie mamy, lecz zupełnie zgniłą, zaskórna), a o wodociągach przestał już myśleć nawet i mówić najgorliwszy ich propagator p. Tropp. Na wielu i to bardziej nawet zaludnionych ulicach, jak Bojary naprzykład, pod jesień i z wiosną toną w błocie przejezdni i piesi, — a o bruku ani chcą słyszeć panowie obywatele. Pod wieczór i w nocy na ulicach panują egipskie ciemności, — a o stosowniejszym, bardziej europejskim niż dotychczasowe oświetleniu wzmianki już nawet nikt dzisiaj nie czyni. Stan sanitarny miasta opłakany, szkół początkowych względnie do potrzeby więcej niż zamoło... i tak dalej bez końca. Już ciż nie możemy powleźć, ażeby wśród ludzi dziś u nas stojących, jak to mówią, u władzy, nie było ani jednego człowieka dobrej woli, zacniejszymi ożywionego chęciami. Lecz cóż z tego, skoro na zliczenie ich już palców u jednej ręki okaże się za dużo! Zamoła to garstka wobec stagnacyjnego ogółu mieszkańców miasta, a przynajmniej siedmiedziestu jego przedstawicieli, stanowiących «dumą» miejską. O zmianie na lepsze, dopóki obok cenzusa majątkowego nie zacznie korzystać z prawa głosu także i wykształcenie umysłowe — ani marzyć! Reforma w ustawie miejskiej byłaby niezbędną w kraju naszym, i to reforma rychła, — gdyż inaczej ów tak piękny w zasadzie «samorząd miejski» pozostanie nazawsze jedynie frazesem pięknie brzmiącym, z martwych liter złożonym... To pewna w każdym razie, że ten straszliwy «konserwatyzm» nasz miejski szczególnie złowrogo się odbija na tle ogólnego przesilenia w handlu i przemysle tutejszym. Zwłaszcza coraz częściej się powtarzające bankructwa, czynią widok ogólny nader pośepnym. Bankructw tych mieliśmy w ciągu ubiegłych kilku miesięcy tyle, że wymienienie chociażby tylko części ich dać nam może dokładne wyobrażenie o groźnym stanie rzeczy. Oto spis firm upadłych za czas stosunkowo krótki, dwu do trzech miesięcy pierwszego półrocza bieżącego roku: Ch. M. Kaplan, M. Z. Kaplan, Samuel Kaplan, L. Poppe, N. Epstein, T. M. Kaplan, M. Wolff, Ch. M. Halpern, M. S. Hirschhorn, P. Sołowiejczyk, S. Beloch, D. Beloch, B. Biskowicz, T. Z. Freinkel i t. d., i t. d. Przetłómaczone na cyfry, stanowi to razem krocie; na krocie również zarwały fabrykantów i takie bankructwa zewnętrzne jak Bejzera w Kijowie, Landermana i Toeplickiego w Odesie, Rabinowicza i Wiadorowicza w Mińsku, Lützelera w Moskwie, Mazura w Petersburgu, Majerowicza i Hammera w Łodzi, i wielu innych, świeżo zaś Lassa Izaaka w Charkowie i M. Wółka w Moskwie. Ten ostatni sam jeden kosztuje Białystok kilkadziesiąt tysięcy rubli. Takie to w naszym świecie przemysłowym dzieją się rzeczy! Do upadku niejednej z powyżej wymienionych firm białostockich przyczyniła się niepomaha i likwidacja tutejszej, wielce zasłużonej filii wileńskiego banku handlowego. Na czas bowiem jakiś przed likwidacją pożyteczna instytucja ta, dzięki fałszywemu pogłoskom, szerzonym niewiadomo dla czego i przez kogo, zmuszoną była trzymać na pogotowiu ogromny zapas gotówki, w celu zaspokojenia tłumnie cisną-

cej się po odbiór depozytów swych publiczności, i dlatego dyskonto weksli i kredyt osobisty ograniczyła była z konieczności do minimum... Od dnia 1 lipca z popiołów w mowie będącej instytucji powstała tu zaraz jak feniks, filja rzyckiego banku handlowego, czyniąc co może, by równowagę w świecie przemysłowo-handlowym tutejszym utrzymać. Ale innemi rdzennie kierowana zasadami niż jej poprzedniczka i inny też wcale posiadając zwierzchni zarząd, działa ona nader oględnie i ostrożnie, a przez to nie jest w stanie od razu przywrócić zachwianego stanu interesów. Wić źle się tymczasem dzieje na rynku tutejszym! *Fr. Gliński.*

Mińsk, w październiku.

□ Biskup prawosławny miński, Warlaam, jak donosi «Now. Wr.», utworzył specjalną komisję z siedmiu osób złożoną, w celu wypracowania programu uroczystości, która ma mieć miejsce w roku 1889 z powodu pięćdziesięciu lat upłynionych od czasu przyłączenia unitów do kościoła prawosławnego.

Wilno, 14 października.

□ [List «Kraju»]. W d. 19 ub. m. zgasił w Wilnie człowiek, skromny, a pełen nauki i erudycji. S. p. Fr. Patolski urodził się w Krakowie w r. 1822 i tamże ukończył wydział filologiczny. Wcześniej poświęcił się zawodowi pedagogicznemu, rozpoczynając takowy u hr. Brzostowskich, Załuskich i in. Jako zamiłowany bibliograf i archeolog, uporządkował bibliotekę i zbiory hr. Morsztyna i pomagał w pracach literackich znakomitemu Mich. Wisniewskiemu. Z Galicji przeniósł się na Zmudź jako nauczyciel ks. Ogińskich w Retowie. Różnorodne zajęcia i prace umysłowe nadwładziły jego zdrowie, tak iż musiał usunąć się od obowiązków i w domowym pożyciu z żoną i dziećmi, wśród zabytków ukochanej przeszłości szukał pociechy. Rodzina i grono przyjaciół odprowadziło zwłoki nieboszczyka na cmentarz Rosę, gdzie spoczął wśród tylu dobrze zasłużonych. *Letuwiślaw.*

Lepelski pow. gub. witeb., 10 października.

□ [List «Kraju»]. Przerzedzają się szeregi przedstawicieli starszego pokolenia, wiazał tych ciężkiej teraźniejszości z lepszymi czasami niepowrotnej przeszłości. Takie ogniwo naszego życia stanowił zmarły w d. 27 września w swym majątku Boczejkowie w 74 roku życia s. p. Paweł syn Stanisława Ciechanowiecki. Rodzina ta zajmowała od najdawniejszych czasów wybitne stanowisko w prowincji białoruskiej. Zgasił niedawno s. p. Paweł szczył się również zaufaniem swych współobywateli, czego wyrazem był dwukrotny jego wybór na marszałka szlachty powiatu lepelskiego. Na tem wpływem pod owe czasy stanowisku oddał on niejedną usługę społeczeństwu i sąsiadom. Brał następnie czynny udział w pracach, mających na celu reformę włościańską, na którą się zapatrywał z wyższego stanowiska humanitarnego. Pod koniec jeszcze życia piastował godność sędziego honorowego w nowej organizacji sądownictwa. Spłaciwszy służbę publiczną dług społeczeństwu, zajmował się następnie zarządaniem obszernych swych włości — kierując się zawsze wyższą przewodnią myślą; ztąd jeszcze przed reformą włościańską zaprowadził w nich rodzaj samorządu gminnego, dał włościanom możność stopniowego przechodzenia na czynsze i czuwał troskliwie nad dobrem obchodzeniem się z nimi swych rządów. Dwór w Boczejkowie za życia zgasłej w kwiecie wieku, przed czterema laty małżonki nieboszczyka, był ogniskiem życia towarzyskiego i społecznego w całej prowincji białoruskiej. Liczny orszak współobywateli całego powiatu i tłumy włościan złożyły w d. 1 października ostatni hołd pamięci zmarłego. *K. S.*

Wapniarka gub. podolskiej, 6 paźd.

□ [List «Kraju»]. Wapniarka była do niedawna trzeciorzędna stacja dróg żelaznych południowo-zachodnich na dystansie Zmierzynka-Balta, obecnie wszakże nabiera poważnego znaczenia jako punkt węzłowy. Tutaj ma się kończyć odnoga humańska, tu również nastąpiło przed trzema tygodniami poświęcenie i uroczyste otwarcie ważkiej kolei, pierwszej i jedynej u nas kolei prywatnej, która idzie od wsi Kapuścian do Wapniarki, a ma długości 22 wiorsty. Kolej tę pobił własnym kosztem i własną pracą młody, wykształcony i energiczny właściciel wsi Kapuścian, pan Ignacy Szczeniowski. W naszych stosunkach kolei prywatna, wybudowana przez właściciela ziemskiego, przedstawia fakt tak doniosły, iż onej uroczystości otwarcia słów kilka

poświęcić winienem. Do Wapniarki tedy o godzinie 11 zrana zebrali się liczne grono bliźszych i dalszych sąsiadów, w liczbie których znajdowali się hr. Bachmetjew-Protasow (przyczynił się do ukończenia tej drogi, ustępując przez zamianę kawał ziemi do niego należącej), p. Januariusz Sulański, pp. Wacław i Emeryk Mańkowski i inni. Tłumy ludu z okolicznych wiosek ciekawie otaczały miejsce ceremonii; przybyli z Kijowa duchowny prawosławny wyznania odbywał nabożeństwo i ceremonję poświęcenia, które zakończył stosowną zręczną przemową i życzeniami dla p. S. Ze strony rządu asystował inspektor drogi żel. p. Salchow. Po odbytej ceremonii poświęcenia, muzyka wojskowa zagrała *vivat*, goście posiadali do wagonów przystrojonych w wieńce. Pociąg ruszył. W kilkanaście minut mineliśmy stację «Marynin» i wjechaliśmy w las. Tu, według naprzęd ułożonego przez gospodarza planu, rozstawiono wagony o paręset kroków jeden od drugiego; w każdym wagonie było po dwie damy i po tyluż mężczyzn ze strzelbami. Rozpoczęła się obława i po kilkunastu minutach rozległy się strzały. Co prawda, niewiele było zwierza. Ruszyliśmy tedy dalej — droga szła przez piękny las, a w nim przez dolinę i nasyp wysoki na stóp 50. Za nasypem zatrzymaliśmy się. Towarzystwo przeszło na śliczną dolinę, a w niej na polanę, gdzie przygotowane było śniadanie, spożyte przy odgłosie muzyki, przez improwizowanych myśliwych. Po śniadaniu panie pojechały do Kapuścian, a mężczyźni zostali jeszcze, aby spłować kniej parę. Pociąg odwołający panie powrócił i zabrał myśliwych. Przejechaliśmy tedy przez stację «Julin» i «Anulin» i pod wieczór dojechaliśmy do fabryki cukrowej kapuścianańskiej, gdzie z wysokiej góry wagonny zjeżdżały przez własny Seemmering; tam czekały powozy, które zawiozły każdego do przeznaczonego dlań mieszkania. Mnie się dostało mieszkanie u woźnicy p. S., świadczące o wielkim dobrobycie jego służby. We dworze czekał gości suty obiad, a potem do godziny 4 zrana tańce. *M. G.*

Zytomierz, 10 października.

□ [List «Kraju»]. W końcu ubiegłego września, w mieszkaniu archireja Palladyusza odbyło się posiedzenie niedawno utworzonego prawosławnego bractwa włodzimierskiego. Po przemówieniu archireja, zajęto się wyborami. Na prezesa powołano protojereja Purjewicza, na wiceprezesa p. Krestjanowa, prezesa zyt. sądu okręgowego. Członkami rady zostali: policmajster Wierbickij, były dyrektor żydowskiego zytomierskiego instytutu Barakij, nauczyciel gimnazjum żeńskiego Nogajskij, paroch Tripolskij, negocjant Murawjew i gospodarz miasta — Zolziewicz. *B. Markor.*

Z Czehryńskiego gub. kijow., 2 paźd.

□ Wskutek niedawnego zatamowania ruchu towarowego na kolei fastowskiej nagromadziły się na stacjach tej linii wielkie zapasy zboża w ilości kilku milionów pudów, które dla braku wagonów i z innych przyczyn mogą być tylko bardzo powolnie wysyłane do miejsc przeznaczenia. Jednocześnie rolnicy, mający w swoich magazynach zboże, wstrzymują się z ekspedowaniem tegoż na stacje drogi żelaznej z obawy, aby leżąc pod gołem niebem — zboże to nie stało się ofiarą deszczów jesiennych... Z powodu propozycji zarządu nowopowstającej kolei: Psków-Walk-Ryga a kilku urzędników kolei fastowskiej podążyło w tamte strony z przyczyny podwyższonych pensyj i korzystniejszych jakoby kondycyj. Zarządzający koleją fastowską, inżynier Homolicki w odezwie z dnia 22 wrześ. do urzędników tejże kolei wyraził się, że droga żelazna fastowska w czasie podróży Monarszej w dniach 26 sierp. i 16 wrześ. v. st. r. b. spełniła swe obowiązki całkiem zadawalniająco. Zarządzający nie uważa się za uprawnionego do dziękowania urzędnikom drogi, gdyż spełnianie służbowych obowiązków jest prostą powinnością każdego. Wszakże Najjaśniejszy Pan raczył okazać swą łaskę kolei fastowskiej nagrodami: 1) sam zarządzający — otrzymał drogi pierścień z cyfrą Jego Cesarskiej Mości. 2) Naczelnik trakcji — Filipowicz i ruchu — Bolotow, kontroler telegrafu — Szrader i ober-konduktor — Bratecki otrzymali po pierścieniu z drogiemi kamieniami. 3) Sześciu maszynistów — według uznania zarządzającego — mianowicie: otrzymali po zegarku srebrnym z wyobrażeniem herbu państwowego; 2-ch ober-konduktorów otrzymali po rs. 10, dziewięciu zaś konduktorów po rs. 5... Zwykle z chwilą stawiania



toków i młócenia zboża otwiera się u nas sezon pożarów, że je tak nazwiemy, społecznych. Wówczas co kilka nocy, czasem zaś w jedną po drugiej, widzieć się daje naokoło horyzontu w promieniu jakich wiorst 30-tu łuny. Odrzuć dowiedzieć się o nich i ich przyczynach trudno, wszakże później pokazuje się, że znaczna ich część przypada na pożary z zemsty. Tym razem — zamierzając o innych mniej mi znanych — zapisuję fakt spalania się niedawno około dziesięciu stert zboża we wsi Ternówce, dzierzawionej przez izraelitę W. Przyczynę pożaru widzą w podpaleniu, wynikiem z nieporozumień między dzierzawcą i właścicielami. *M. Kor.-Met.*

Kazań, 1 października.

□ [List «Kraju»]. W końcu zeszłego miesiąca tutejsza fabryka fortepianów p. Packo w osobie swego przedstawiciela p. Konstantego Packo obchodziła 30-letni jubileusz swego istnienia. Licznie zgromadzone kółko przyjaciół, szczególnie ziemaków-polaków, zebrało się w mieszkaniu jubilata dla złożenia mu powinszowania i upominków. Tutejsze pisma peryodyczne również nie zapomnieli o tej uroczystości i z wielką sympatią zaznaczyły, iż z prowincjonalnych fabryk fortepianów fabryka p. Packo jest najlepszą, czego dowodzą otrzymane liczne nagrody na wystawach i popyt na instrumenty p. Packo, szczególnie w guberniach w porzeczku Wolgi i Kamy, tudzież w Syberyi. Fabryka podziśdzieli wyprzedala fortepianów własnej roboty przeszło 600, nie licząc wielu instrumentów restaurowanych i przerabianych na fabryce... W tym sezonie zimowym znowu Kazań posiada operę, w skład której weszli pp. Julian Zakrzewski i Szakulo. Kierownictwa opery podjął się znany muzyk Sokolowski, dyrektor tutejszej szkoły muzycznej i oddziału Cesarskiego Towarzystwa muzycznego w Kazaniu. Prócz opery raz na tydzień będzie dawany balet ze znakomitą prima-baleriną Falier... Przed kilku dniami w tutejszym sądzie okręgowym toczyła się sprawa znanego w tym kraju milionera Usmanowa, oskarżonego o podstępne bankructwo i wydanie weksli symulacyjnych na sumę 600 tys. rs. Sprawa ta ciągnie się od 15 lat; samych świadków wezwano przeszło 100, lecz wielu nie stawilo się z powodu zmiany miejsca pobytu lub zejścia z tego świata. Sam Usmanow (tatarzyn) został uniewinniony, natomiast skazano dwóch pokatnych adwokatów za współudział w podstępnym bankructwie na 15 lat wygnania do Syberyi... *Przebiegny.*

Jarosław nad Wołgą, 26 września.

□ [List «Kraju»]. Kursy uniwersyteckie w liceum tutejszem już się rozpoczęły, zjechało się więc dosyć polaków i częściowo mowę polską można usłyszeć. Bo oprócz młodzieży polaków tu niewielu. Można tu spotkać chyba rozbitków, którzy nie mają o czem powrócić, a my bardzo mało możemy im dopomóc. Ze smutkiem jednak wyznaczyć należy, że zdarzają się oszuści, którzy uczynność publiczną w niesieniu pomocy rodakom wyzyskują. Niedawno np. jakies podejrzanie indywiduum zebrało na powrót do kraju i co wieczora wracało do szynku. Dnia 2 października ma się odbyć koncert na rzecz niezamożnych studentów, w którym przyjmie udział pan. Marya Korn, córka dyrektora liceum, kształcąca się od lat trzech w śpiewie zagranicą. Niedawno zmarł starszynek p. Tyske, polak, w braku księdza katolickiego przez duchownego wyznania prawosławnego pochowany. *Al. L.*

Aschabad, 25 września.

□ [List «Kraju»]. Przysłowie: góra z górą nie zejdzie się, a człowiek z człowiekiem się spotka, świadczy o niezmienności niewzruszalności gór wogóle. Otóż okolice Uzunada, tymczasowego portu na morzu Kaspijskim, z kąd kolej żelazna do Samarkandu prowadzi — zadają kłam temu przysłowiu. Góry, okalające to miasteczko, składają się z piasku ruchomego, tedy niemal po każdym prawie wietrze zmieniają swe położenie, zasypują się doliny lub wydymają nasypy tak, iż relsy wiszą w powietrzu. Samo miasteczko Uzunada składa się z domków drewnianych, przywiezionych z Astrachania; przedziejczy później trzeba będzie porzucić ten płytki port, a budować kolej od Krasnowodsku. Przeszło dwadzieścia wiorst jedziemy koleją wśród wysokich gór piaszczystych, wreszcie wjeżdżamy na równinę i tutaj żadnej roślinności, nigdzie kropli wody, i dopiero przejechawszy wśród piekielnych upałów i pyłu 175 wiorst, spotykamy nieco drzewek i wodę,

którą rozważa Kolej po stacyach. Prędko mijamy tę oazę i znowu pustynia gładka jak stół, gdzieś tam rosną nędzne osty. Tor kolejowy nie zbacza ani na cal od linii prostej często na przestrzeni 60 wiorst i więcej. Pierwszym miastem, jakie spotykamy jest Kizil-art, rezydencja głównego zarządu kolejowego, oraz miejsce głównych warsztatów. Tutaj, jak i w ogóle na całej tej linii, znalazłem wielu polaków, począwszy od głównego doktora, inżynierów, aż do ostatniego stróża. W warsztatach zwłaszcza mechanicy i ślusarze starsi są to przeważnie polacy. Niejeden z tych oficyalistów zdążył już sprowadzić żonę lub siostrę, a inny już się tutaj na miejscu ożenił, sprowadził brata lub krewnego i takim sposobem rodziny coraz się powiększają; każda panna, która się tu zjawia, zaraz wychodzi za mąż. Oplacani są tutaj urzędnicy kolejowi daleko lepiej aniżeli w Rosyi; zwyczajny maszynista zarabia miesięcznie 200 rs. i więcej; a jednak wszyscy oni narzekają na swój los, bo wszystkie produkty, począwszy od kartofli, sprowadzają morzem z Rosyi, więc drożyna zównoważa tę większą pensję, a powtóre upały, o jakich w Europie całej wyobrażenia nie mają, mogą zbrzydzić życie tutejsze. Położenie zwłaszcza wyższych urzędników nadzwyczaj utrudniające częste zmiany głównozarządzających. Nigdzie może tak się nie sprawdza przysłowie chłopskie «*pany dziełucha, a muzykam czuby leciach*»; jak tutaj: zwierzchnicy intrygują przeciwko sobie, mszczą się następnie na klienteli poprzedników, pozbawiając ją miejsca, chociaż cała wi-na wydalonych chyba taka, że szukają kawałka chleba. Jadąc dalej, zatrzymałem się w owem sławnem niegdyś Geok-tepe. Dzisiaj tu pusto, bezludno. W dzisiejszej osadzie Geok-tepe, leżącej o 7 wiorst od dawniejszego — u podnóża gór stoi bataljon wojsk; febrzy tam straszne panują, żołnierze więc chodzą jak cienie. I tutaj znalazłem ze 200 żołnierzy polaków i dwóch oficerów, a przed tygodniem umarł nasz rodak doktor i to z febrzy. Zresztą cały ten bataljon mają niezadługo przenieść do Aschabadu, okna i drzwi zabiorą ze sobą, bo drzewo drogie, aż z Astrachania sprowadzane, i zostanie znowu pustynia. Jedziemy dalej, przeryniamy nową pustynię, wjeżdżamy do nowej oazy Aschabadzkiej. Ziemia nadzwyczaj urodzajna, wody dosyć, więc też roślinność, zasilana wodą jest nader bujna. Miasto Aschabad w ciągu dwóch lat, od ostatniego tutaj pobytu mojego, mało się podniosło, chociaż jestto punkt handlowy z Persją i miejsce głównego zarządu administracyjnego całej tej krainy. Każdy lęka się budować, bo spodziewają się, iż centrum administracyjne będzie przeniesione do Samarkandu. Polaków, oprócz kolejowców, jest też nieco i po biurach rządowych; handel zawsze i wszędzie w ręku żydów i ormian; miejscowych tekińców bardzo mało widać; koczują gdzieś w stepach, a prości robotnicy na linii kolejowej — najczęściej z Persyi. *Ks. Jul. Dobk.*

Syberya w październiku.

□ Ministerstwo spraw wewnętrznych wydelegowało rz. r. st. Rusinowa celem zbadania warunków życia więźniów w politycznych, zesłanych na Syberję. Jak donosi «*Sib. Wiest.*», p. B. bawił niedawno w Tomsku, wzywał do siebie deportowanych i więźniów i rozpytywał się o szczegóły ich życia.

## ROZMARTOŚCI.

= D. 11 października około godz. 3 popołudniu przy zbiegu ulic Kuzniecki most i Nieglinnyj przejeżdżał w Moskwie, w budującym się gmachu stowarzyszenia kupieckiego ze straszny hukiem runęła trzypiętrowa ściana. Pod gruzami znaleziono dwóch zabitych i 22 ranionych robotników, z których jeden zmarł w szpitalu, a 6 żadnej nie budzi nadziei. Dom budował budowniczy Kamiński pod kierunkiem inżyniera Popowa. W kilka dni później na innej ulicy runął dom drugi.

= Przed kilku dniami zastrzelił się kasjer miejscowej filji banku państwa Muczyński.

## KURJER PRAWNY.

### Morderstwo w Tulczynie.

(Sprawozdanie «Kraju»).

W ludnem i ruchliwym miasteczku Tulczynie (pow. bractawski), mieszkał stary, blisko 70-letni bogaty żyd Boruch Kuperszlag. Był to chodzący bank tulczyński. Większe kwoty pożyczal bogatszym kupcom na weksle, mniejsze dawał pod zastawy biedakom. Całą swoją gotówkę, liczne dokumenty i oblige nosił zawsze przy sobie na pierśiach i w cholewie. Ubrany w lachmany, istny typ sknery, żałował dla własnej rodziny na najpierwsze potrzeby. Starsza córka uciekła z domu i służyła po żydach, młodsza zaś i syn Naftula, klóćąc się i bijąc nawet z ojcem, zdobywali u niego nędzne datki na życie codzienne. Sam Boruch nigdy prawie nie jadał w domu. Wyszedszy zrana na miasto, wracał dopiero wieczorem, karmili go i poili liczni dłużnicy. W niedzielę d. 2 listopada 1886 r. w Tulczynie był jarmark doroczny. Boruch wrócił pod wieczór do domu, gdzie go czekała klientka. Przyniosła mu dług niewielki i prosiła o zwrot zastawionych koral. Ponieważ Boruch wszystkie zastawy z obawy przed dziećmi przechowywał u kogoś w miasteczku, więc kazał przyjść po koralę za pół godziny i powtórnie wyszedł na miasto. Widziano go jeszcze, jak wszedł do mieszkania zamożnego kupca Abrama Frenkla, a wyszedłszy z tamąd między godziną 8 a 9 wieczorem podążył ku targowicy. Od tej chwili nikt więcej Kuperszłaga nie widział.

Zaczęły się poszukiwania, rewizye, posypały się listy anonimowe i denuncyacje. Zjawiali się ludzie podstawieni, popychający podejrzenia na mylnie tory, podrzucano kartki, kompromitujące paru żydów z miasteczka Talnoje, odległego o 150 w. od Tulczyna. Odkopywano jakoby w rowie pod Tulczynem różne przedmioty, kości i włosy. W rezultacie zaś podczas sesyi kamienieckiego sądu okręgowego w Bractawiu, zasiadli na ławie oskarżonych: Jos Tonkonogi, jako inicjator i kierujący innymi; Milsztejn, Choros i Zlatopolski, jako wykonawcy zbrodni, a Moszko i Bruna Stepankowscy, jako świadomi i niezbędni uczestnicy zbrodni. Dochodzenie sądowe trwało dwa dni. Po przesłuchaniu blisko stu świadków, przejrzeniu znalezionych dokumentów i rzeczy, obrońcy, adwokaci przysięgli: Kupernik i Neyman obalili wszystkie poszlaki, nagromadzone z takim molem. Rekwiizyty, znalezione w rowie przy drodze, po bliższem zbadaniu popadły w wielką wątpliwość. Kości i siwe włosy jakoby z brody Borucha pochodzące, według zdania biegłych są niewątpliwie zwierzęce. Urywek listu wytrzeszony z brudnej bielizny Chorosza przez jednego z urzędników, jak z zewnętrznego pozoru, tak i w treści nosi jawne cechy podfałszowania. Świadkowie, którzy z fotografii sądzić twierdzili, jakoby Tonkonogiego widywali w Talnem w towarzystwie Chorosza i Zlatopolskiego, gdy zobaczyli go po raz pierwszy na ławie oskarżonych, cofnęli swoje zeznanie, tłumacząc się, że z fotografii trudno było coś twierdzić napewno i że Tonkonogiego, jak go teraz widzą, nigdy w Talnem nie widzieli. Dalej liczni świadkowie stwierdzili *alibi* Chorosza, Zlatopolskiego i Tonkonogiego.

Obrona nie mogła nie zwrócić uwagi sądu na dziwną opieszałość dochodzenia śledczego. Trzy spore tomy śledczych aktów przepełnione są prośbami Naftuly, listami anonimowymi, zeznaniami o plotkach i relacjami urzędników. Taką ważną czynność, jak rewizye w Tulczynie i Talnem polecono urzędnikom w asystencji Naftuly, który poszukując zabójców ojca, miał do całego świata pretensję nie tyle o ojca, ile o jego kapitały. W sprawie pozostało mnóstwo wskazówek zupełnie niezbadanych. Nie zwrócono wcale uwagi na pierwsze pytanie: kogo mogło interesować najbardziej zniknięcie Borucha z wekslami; kto mu był winien i ile, gdzie przechowywał zastawy i co się z niemi stało; dlaczego Frenkel nazajutrz zrana kategorycznie powiedział córce Borucha, że ojca jej zabito, gdy wówczas podobne podejrzenie nie mogło być jeszcze na niczem osnute i t. p. pytania zostały zupełnie w śledztwie pominięte. Śledztwo szło tylko po wskazówkach, rzuconych przez denuncyacje i plotki, nie mając żadnej przewodniej myśli, opartej na jakichś pewnikach. Sędziowie przysięgli znaleźli się w bardzo przykrej pozycji. Przed nimi postawiono sześć osób oskarżonych o jedną z najcięższych zbrodni bez wszelkich poszlak i kazano im nie sądzić, lecz zgadywać. To też rezultat otrzymano odpowiedni. Panowie przysięgli, nie wdając się w roztrząsanie winy podsądnych, orzekli, że sam fakt zamordowania Borucha Kuperszłaga pozostał nie dowiedzionym i dalsze pytania co do winy podsądnych pozostawili bez odpowiedzi.

C. N.

\* W ogłoszeniach «*Warsz. Dn.*» znajdujemy list gończy, wydany przez departament krym. warszawskiej izby sądowej, a poszukujący francuskiej poddałej Anny Gerard i Piotra Bardowskiego. Nazwiska



te figurowały przed paru laty w głośnym procesie warszawskim, w którym Gerard i Bardowski oskarżeni byli o znęcanie się nad dzieckiem. Obecnie ciąży na nich zarzut oszustwa.

## KURIER KOŚCIELNY.

.. Z inicjatywy j. eks. arcybiskupa Gintowta, jako przewodniczącego w rzymsko-katolickim kolegium w Petersburgu, opracowano projekt obowiązkowego ubezpieczenia na wypadek pożaru wszystkich kościołów i kaplic katolickich w całym Cesarstwie, tak jak to przedsięwzięło synod rządzący z cerkiewiami i kaplicami prawosławnymi. Po uzyskaniu w tym względzie zatwierdzenia sfer decydujących, nastąpi oszacowanie każdej świątyni ze wszystkimi utensyliami i kolegium porozumie się z jednym z towarzystw asekuracyjnych, które oznaczy najniższą wkładkę. Premja ubezpieczenia będą wnoszone z funduszy parafialnych, t. zw. *jura stolae*.

.. «Figaro» donosi, że stolica apostolska, zapytywana urzędowo przez wielu biskupów i katolików o zdanie w przedmiocie palenia ciał zmarłych, wydała jakoby stanowczą decyzję. Decyzja ta zapadła w t. z. «Oficjum świętem», a przez Leona XIII zatwierdzona, potępia palenie ciał, uznając je za naganne nadużycie i zaznacza, że grzebanie chrześcijan opiera się na stałym zwyczaju kościelnym.

## KURIER SZKOLNY.

.. [List «Kraju»]. Instytut weterynaryjny w Dorpacie ukończyli w r. b. następujący polacy: Engel Józ., Kurnatowski Wład., Szukszta Jan i Nowiewicz Eljasz; pierwszy trzej ze stopniem lekarza, ostatni zaś ze stopniem magistranta. Sz.

.. W zaprzeszy wtorek r. b. około g. 1 popołudniu zmarł nagle słynny profesor chirurgji klinicznej w akademji med.-chirurgicznej, doktor med. Bogdanowski. W sali operacyjnej po lekeji, w czasie gdy jeden z ordynatorów operował chorego, prof. B., pilnie śledzący każdy ruch operującego, chciał dać jakąś wskazówkę, wstał i nagle upadł bez życia. Lekarze i studenci przenieśli ciało jego ze szpitala do mieszkania.

.. Jeden z dzienników rosyjskich donosił, jako by minister oświaty podczas świętego swego pobytu w Charkowie zniósł co do studentów tamtejszego uniwersytetu zakaz żenienia się. «Jeśli to było prawdą, piszą z tego powodu «Novosti», zakaz ten wypadłoby znieść i w innych uniwersytetach».

.. D. 12 października popołudniu student pierwszego kursu uniwersytetu petersburskiego Jan Kantowicz, 18 lat wieku, w mieszkaniu swoim, w celu otrucia się przyjął znaczną dawkę chloral-hydratu. Obecnie znajduje się w szpitalu maryjskim; o groźnym mu niebezpieczeństwie nie powiedzieć nie można stanowczo.

# EKONOMISTA.

## Z CHWILI OBECNEJ.

Barometry ekonomiczne. Niejasność naszych stosunków. Przyczyny ubóstwa literatury ekonomicznej. Nowa droga do uświadomienia naszych stosunków.

Barometry nasze ekonomiczne wskazują pogodę. W dziennikach mniej piszą, chociaż jeszcze piszą o «przesileniu», z ognisk przemysłowych jak np. z Tomaszowa, z Łodzi donoszą o ożywieniu, wszyscy sprawozdawcy zbożowi przewidują wyższe cen zboża, giełdowi — wartości rubla, nie słyszą ani o wielkich wyprzedażach majątków, ani o upadłościach, koleje wykazują znacznie zwiększony dochód, a nawet od niedawna u nas popularyzowany wywóz mięsa ma być obdarzony kredytem państwowym. Niemniej przeto trudno znaleźć takiego optymistę, któryby z wszelką pewnością pomyślny horoskop chociażby na najbliższą przyszłość zakreślił. Być może pochodzi to ztąd, iż niedawna przeszłość przyzwyczaiła nas poniekąd do złego stanu interesów, przedewszystkiem jednak jest to następstwem wielkiej niejasności naszych stosunków ekonomicznych. Niedawno zdarzyło nam się czytać ubolewanie nad brakiem ekonomistów polskich. W tej gałęzi wiedzy, taka była mniej więcej myśl autora, posiadamy doradców prawnych i doradców pokątnych, posiadamy specjalistów ostemplowanych i nieostemplowanych, ale brakuje nam pisarza, któryby orłim wzrokiem objął całokształt naszych stosunków i w głównych zarysach kierunek faktów ekonomicznych przedstawił. Podzielając w zupełności to uczucie

braku szerszej myśli i wybitniejszego talentu na niwie naszej ekonomiki, nie mogąc przytem naturalnie przewidzieć, co by ów w rzeczy samej bardzo nam potrzebny talent zrobił i co by ze swoich wyzynał dojrzał, pozwalamy sobie tylko utrzymywać, że miałby on bardzo trudne zadanie do spełnienia.

Przedewszystkiem porozumiejmy się o co chodzi. Jeżeli o napisanie teoretycznego wykładu zasad nauki ekonomicznej, to takowe względnie dobre posiadamy, ale dla wyjaśnienia zadań chwili bieżącej przydać się one mogą tylko o tyle, o ile usposobią odpowiednio myślicielę, wyrokującego o stosunkach współczesnych, o ile umysł jego w metodę naukową uzbroją. Słowem nauka może dać tylko formę rozumowania, a treść musi być ze zrozumienia zadań chwili bieżącej zaczerpnięta. Niestety jednakże ta treść chwili bieżącej (być może właśnie dla tego, że «bieżącej») z wielką trudnością daje się w ramy naukowe wcisnąć. Oto np. bardzo współczesną kwestyą są przesilenia ekonomiczne, wyrosła o nich wprawdzie cała literatura, ale pomimo że każdy autor obiecywał jedyne a prawdziwe wyjaśnienie podać, kwestya przesilenia dotychczas dość zagadkowo dla nieuprzedzonego czytelnika się przedstawia. Prof. Isajew, pisząc o niej w ostatnim zeszycie «Wiesti. Jewropy», przytoczył ze 20 rozmaitych poglądów, mógłby ich przytoczyć jeszcze drugie tyle, a jednak dużo cieniów po za obrysem tych uogólnień zostało. W literaturze zachodniej nie znamy dzieła, któreby o współczesnych zagadnieniach ekonomicznych jakiegokolwiekbądź narodu nietylko wyczerpująco, ale jasno traktowało. Naturalnie nie mamy tu na myśli genialnych teoretyków, którzy nie dla współczesności tylko pisali, ale, analizując zasady społecznej wytwórczości, tworzyli samą naukę, a nie zastosowanie naukowych postulatów do współczesnych zagadek. Myśmy nauki co prawda nie tworzyli, ale w dziedzinie zastosowania rozmaitego rodzaju myśli obcej doprawdy znów nie tak zasadniczo daleko od naszych odbiegły. Są one przedewszystkiem daleko liczniejsze w każdej literaturze, nie wyłączając rosyjskiej, nadto sumienniejsze niż u nas, ale nie widać w nich ani «orlego wzroku», ani «całokształtu stosunków». Bezwątpienia wielebyśmy zyskali, gdyby nasza literatura ekonomiczna wzbogaciła się chociażby w takie prace, jakich dziesiątki już posiada literatura rosyjska, a setki niemiecka; bezwątpienia dość powszechne zainteresowanie się kwestyami ekonomicznymi od lat 10, jakoś fatalnie wymienia się u nas nie na srebrniki «studyów», lecz na bardzo drobną monetę artykułów i artykułików, ale bo też u nas zadanie każdego piszącego o kwestyach ekonomicznych jest o wiele trudniejsze.

Pomijając już rozmaite często podnoszone «braki materyałów», są jeszcze specjalne trudności, wynikające z samej natury naszego położenia i naszego bytu. Stoimy na przewiewie potężnych wicherów ekonomicznych wschodu i zachodu, a nasza budowa gospodarcza jest słaba, nawet bardzo słaba. Nasze rolnictwo pozostaje w zależności od rolnictwa rosyjskiego i amerykańskiego, w podobnym położeniu znajduje się nasz przemysł, nasze pieniądze, nasze koleje, nasz kredyt i t. p. Odczuwamy skutki przesilenia, a odczuwamy tem silniej, im porównawczo słabsi jesteśmy. Społeczeństwo samo w sobie pozostaje dla nas postulatem, wierzymy w to, możemy, ale dla urzeczywistnienia którego wiele, bardzo wiele zmian potrzeba; w obecnym jednak stanie rzeczy, przy wzmocnieniu wzajemnej zależności społeczeństw, na każdym polu ekonomicznej wytwórczości występujemy jako czynnik o wiele od naszych sąsiadów słabszy, pozbawiony zatem inicjatywy i zmuszony «przystosowywać się». Wskutek tego być może harmonja interesów w społeczeństwie u nas z konieczności jest zakłócona. Do pewnego stopnia jest to objaw powszechny, ale wskutek tego specjalnie nam właściwego czynnika «stosowania się», nigdzie tak fatalnie jak u nas nie występujący. Dotychczas wprawdzie w literaturze naszej ujawniły się tylko przeciwieństwa między przemysłem a rolnictwem, ale gdybyśmy je — przypuścili, że dyskusye w sprawach eko-

onomicznych «*cacteris paribus*» nie są jak teraz jedynie «wyjaśnianiem» lub «przedstawianiem», lecz posiadają jakąś moc prawodawczą, zobaczylibyśmy taką walkę zdań i opinii, która jeżeli nie pod względem gruntowności, to przynajmniej pod względem wrzawy pozostałaby daleko w tyle agrarne polemiki niemieckie i amerykańskie starcia o cla. Otóż wyobraźmy sobie w takich stosunkach owego utalentowanego ekonomistę, który chcąc wyjaśnić współczesne nasze zagadnienia ekonomiczne, musiałby studyować stosunki amerykańskie, niemieckie, rosyjskie, i po nader karkołomnej ścieżce naszej zaniedbanej statystyki wspinać się na wyżyny, zkał «całokształt stosunków» mógłby objąć owym «orłim wzrokiem». Zaprawdę statystyka nasza i znajomość własnych stosunków doprowadzić może, z powodu swej niedoskonałości, bardzo nisko, a znowu, żeby zrozumieć i dojrzeć wytyczne kierunki chaosu, wśród którego żyjemy, trzeba się bardzo wysoko wznosić. Dla tego umysły lotniejsze wzbijają się u nas nie marudną drogą studyów, lecz na skrzydłach ogólnych teoryj tam, zkał nasze współczesne biedy już są niewidoczne, lub w perspektywie ogólnoswiatowych zagadnień tracą swoją prawdziwą zewnętrzność i znaczenie; umysły zaśgruntowniejsze, nie mogąc się wzniesić po nad ciasny widnokrąg, ograniczają się na rejestraturze faktów lub wyjaśnianiu drobnych zakątków. I tu i tam może być talent, i tu i tam zażyczy się on piętnem wybitnym, ale wątpimy czy w naszych stosunkach zdoła gorejącą pochodnią swego umysłu oświecić grube ciemności, wśród których omackiem się posuwamy. Wyrwało się nam powyżej słówko, które zarazem wskazuje jedyną naszym zdaniem drogę ku uświadomieniu sobie całokształtu ekonomicznej współczesności. Stosunki ekonomiczne nietylko są przedmiotem rozumowań, każdy je we własnym życiu czuje i o naturze tych swoich «czuć» może zdać sprawę. Są jednakże jednostki, których działalność ekonomiczna jest obszerniejszą od przeciętnego śmiertelnika, których interesy zaznaczają się w rozmaitych dziedzinach społecznej wytwórczości, którzy zatem więcej w sferze gospodarczej mogą czuć. Takie bogactwo «czuć» ekonomicznych niekoniecznie z bogactwem materyalnym chodzi w parze; przemysłowiec, kupiec, dyrektor kolei, rolnik więcej daleko odczuwają zmiany ekonomiczne, niż najbogatszy kapitalista, lokujący swój majątek w papierach państwowych. Jeżeli zaś obok zasobu czuć posiadają oni pewną umiejętność sprawozdawczą, pewien zasób wiedzy, który ich wspomaga w rozumieniu swoich, że tak powiemy «ekonomicznych wrażeń», to zdania ich o rozmaitych kwestyach współczesnych zwłaszcza w zestawieniu, daleko więcej mogą zawierać pouczającego materyału, daleko więcej rzucić światła, niż wywody najuczestniejszego teoretyka, któremu w naszych stosunkach ciągle podstaw rozumowania będzie brakować. Tej więc drogi zestawiania zdań ludzi praktycznych o współczesnych zagadnieniach trzymać się nadal w «Kraju» będziemy, wysuwając teraz na porządek dzienny kwestye znaczenia i wpływu nowych tariff i kwestye wznoszenia się kursu rubla.

W. Z.

## Nowe tariffy zbożowe.

### II.

Oprócz wyłuszczonej w numerze 41 praktycznych rezultatów zjazdu, takowy nie pominął niektórych kwestyj zasadniczych. Przedewszystkiem tedy w interesie rolnictwa ustanowiono zasadę, aby każda prowincja lub okolica miała otwarty dostęp do wszystkich portów i rynków granicy lądowej. W moc tej zasady zjazd nie dopuszczał między drogami żelaznymi układów, umów (kartelów), zasadzających się na zmonopolizowaniu danych okolic wyłącznie dla tego lub innego punktu eksportu. Zasada ta zdaje się nam być zupełnie słuszną, albowiem tego rodzaju kartele tylko ujemne rezultaty dać mogą dla ogólnie-ekonomicznych interesów, aczkolwiek dla dróg żelaznych są nie-raz źródłem poważnych dochodów.



Posunięto ją jednak może nieco zadaleko przy roztrząsaniu kwestyi naturalnych kierunków przewozu zboża. Zjazd co prawda w konsekwencji unieważnienia zasad kartelowych co do podziału danych okolic między drogi żelazne, uznał, iż przewóz zboża odbywać się może we wszelkich kierunkach, byleby na takowych zachowane były jednako- we opłaty frachtowe. Aczkolwiek takie roz- rozwiązanie kwestyi bezpośrednio dla eksportu zboża dodatnie daje rezultaty, wywołując koniecznie rywalizację między kolejami, a więc zarazem zapewnienie eksporterom szyb- kości dostawy i wszelkich możliwych udo- godnień, jednakże ze stanowiska gospodar- stwa/społecznego postanowienie to za nje- me uważać należy. Jeżeli bowiem pewną ilość transportów możemy przewieźć między da- nymi punktami, zużywając w jednym kie- runku na przewóz mniejszą ilość, że tak po- wiemy, siły roboczej, to zwyższa siły wydat- kowania w innym, dłuższym kierunku, jest już dla ogółu gospodarstwa społecznego pro- stą stratą.

Wyczerpując wreszcie sprawozdanie o pra- cach zjazdu, dodać winniśmy, iż opracował on wspólną nomenklaturę dla przedmiotów, które winny być przewiezione podług taryf zbożowych. Nawet na zjeździe przedstawicie- le ministerstwa skarbu i komunikacji przed- stawili wniosek, aby na przyszłość taryfy zbożowe względnie do cen frachtowych roz- dzielane były na trzy kategorie. Mianowi- cie obecnie uchwalone taryfy mają służyć dla przewozu żyta, owsa, jęczmienia, gryki i roślin strączkowych, opłaty od pszenicy mają być podniesione od 6—30%, od nasion oleistych od 9—80%.

Wyluszczone postulaty zjazdu i wypra- cowane projekty taryf były rozpatrzone i ostatecznie sankcjonowane przez radę kole- jową, która, zatwierdzając przedstawione so- bie projekty, między innymi postanowiła: że do taryf zbożowych należą: kasza, mąka, słód oraz zboże w ziarnie (żyto, owies, sorgo, pszenica, jęczmień, proso), kukurydza, gry- ka, groch, wyka, bób, fasola, soczewica, otrę- by, makuchy, plewy i kartofle, a także na- siona oleiste oprócz gorczycy, siemienia lnia- nego i rapsu, na które to nasiona taryfy ma- ją być podniesione o 60%.

Co do wykonania tej ostatniej decyzji rady, zjazd zwrócił się do p. ministra komu- nikacji z petycją o zwłokę.

Opłaty za przewóz maki pszennej i żyt- nej, tudzież kaszy wszelkiej, o ile na danych drogach stosowane są rozmaite pozycje dla zboża i przetworów ze zboża, zostały unor- mowane w sposób następujący: różnica mię- dzy frachtem dla zboża w ziarnie a frach- tem dla maki pszennej i kaszy nie może być wyższą nad rs. 15, dla maki żytniej rs. 6 na wagonie. Dla maki i kaszy wywożonej zagranicę wysyłający otrzymywać będą od dróg żelaznych premjum w ilości 20% od frachtu na zboże w ziarnie, a to w celu spo- tęgowania eksportu tych produktów. Nad- mienić tu wypada, iż byłoby nader pożąda- nem, aby producenci przetworów zbożowych badali jakościowo wymagania zagranicznych rynków co do maki i kaszy, albowiem w przed- miocie tym nietylko nizkość cen stanowi, ale i zadośćuczynienie gustom miejscowych konsumentów. Opłaty za naładowanie i wy- ładowanie pobierane być mają w wysokości rs. 4 od wagonu.

Ustanawianie taryf tranzytowych do punk- tów wewnętrznych wzbronionem zostało. W przedmiocie tym zaznaczyć winniśmy, iż niedostatecznie wyjaśniono, o ile takowy za- kaz stosuje się do składowych punktów tran- zytowych, jakie np. spotykamy w Warsza- wie. Wszelkie taryfy zbożowe wprowadzone być winny o d. 1 października r. b. po dzień 15 sierpnia r. p., taryfy zaś podwyższone na nasiona oleiste od d. 1 listopada r. b. Nako- niec co do kierunków przewozu zboża, rada przedmiot ten przesłała departamentowi dróg żelaznych do zbadania.

Techniczna strona wydawnictwa taryf o tyle udogodnioną została dla publiczności, iż zawiera się ono w jednym zeszycie ze wskazaniem dla wszystkich dróg żelaznych w alfabetycznym porządku i każdej stacyi

danej drogi — frachtów przewozowych do wszystkich portów i stacyj pogranicznych.

L. Z.

## Z kijowskiego Towarz. rolniczego.

(Korespondencya «Kraju»).

Kijów, 15 października.

Trzy zgromadzenia członków Towarzy- stwa rolniczego wyznaczone były na czas trwania zamkniętej niedawno wystawy rol- niczej. Dwa pierwsze nie przyszły do skut- ku z powodu niezbrania się prawomocnej liczby członków; udało się tylko ostatnie (10 b. m.), na które się zebrało około 30 osób, a było poświęcone niemal wyłącznie sprawie hodowli i wywozu zagranicę wie- przowiny. W zebraniu tem i w dyskusyi brał udział delegat ministerstwa dóbr państwa, p. Riabinin, który skreślił bardzo wymowny obraz zacofania hodowli chlewnej w państwie rosyjskiem w zestawieniu z krajami obcemi, szczególnie ze Stanami Zjednoczonymi, i usil- nie zachęcał do poważnego zajęcia się tą gałęzią gospodarstwa domowego rolników na- szych. Dawniej już doniosłem w «Kraju» o wysadzeniu z łona Tow. rolniczego osobnej komisji dla rozpatrzenia propozycji p. Sa- cker'a, przedstawiciela firm angielskich, co do założenia w Kijowie szlachtuza na wiel- ką skalę, w celu przygotowania miejscowej wieprzowiny na wywóz do Anglii. Ko- misya ta pod przewodnictwem barona Wran- gla, uznała propozycje p. Sacker'a za po- ważne i na wymienionej sesyi tak je skre- śliła: angielskie firmy utworzą angielsko-ro- syjskie stowarzyszenie akcyjne dla wywozu zagranicę wieprzowiny i wytworów mlecz- nych, z kapitałem 100,000 funt. szt., z któ- rych 90,000 funt. realizuje się w Anglii, a 10,000 funt. w Rosyi; ostatnie dzieli się na 2,000 akcji po 5 funt. każda (50 rs.). Przy podpisywaniu wnosi się rubel na akcje, na- stępnie rs. 4, dalej w maju roku przyszłego 5 rs., reszta zaś wnoszoną będzie w miarę potrzeby i rozwoju operacji stowarzyszenia. Kapitał zakładowy rozpada się na dwie po- lowy, z których pierwsza gwarantuje 70% stałych, druga zaś otrzymywać będzie dy- widendę. Dotąd zebrano już w Rosyi na 30,000 rs. podpisów. Stowarzyszenie owe bę- dzie miało jedną dyrekcję w Londynie, dru- gą w Kijowie, z miejscowych żywiołów zło- żoną. Na tejże sesyi odczytano spis nagród wystawowych. W uzupełnieniu wcześniej o tych nagrodach podanej wiadomości, donoszę, iż p. Mitrofan Neuman nie otrzymał za chmiel złotego medalu, lecz tylko wielki srebrny; złote wzięli panowie: Swiesznikow, Prybyl, Szulc i rękodzielnia bohorodzko-gluchowska. Wielkie srebrne medale za chmiel, oprócz Neuman'a, otrzymali: Starkiewicz i Komp., Swoboda i Maciek; małe srebrne za chmiel otrzymali: Sawicki, Rebinder, hr. Kleinmi- chel i Rousz; brązowe za chmiel otrzymali panowie: Fronkowski, Sailer, Lukicz, Han, Mor, Dołgowo-Kowrow, Czerwennyj, Pudow, Urban, Medan, Boczek, Wątrob, Bubl'a; listy pochwalne za chmiel otrzymali pp.: Geszwend, Horta, Pater, Heszicz, hrabina Branicka, książę Lubomirski, hrabina Łopaczina-Demi- dowa i 28 włościan czechów z powiatu du- bieńskiego z liczby 140 przedstawicieli drob- nych wołyńskich plantacyj chmielowych. Pan Kossacki otrzymał medal brązowy za do- skonale brezenty. List pochwalny otrzymała specjalistka-mleczarka panna Przebyszewska, nie zaś Czajewska, jak o tem mylnie poda- łem wcześniej. W końcu nadmienię, że To- warzystwo rolnicze uchwaliło podjęcie sta- rań o utworzenie przy biurze Towarzystwa stałego komitetu do spraw chmielarskich, w którego zakres wejdzie wydawanie roc- nika i adresowego kalendarza dla chmielarzy.

Mikołaj Trzaska.

## LISTY EKONOMICZNE.

Kijów, 12 października.

Zjazd cukrowarski w Kijowie.

Zapowiedziany w przeszłym miesiącu zjazd cu- krowarski odbył się u nas nieco wcześniej niż był

zamierzony. Przewodniczył mu hr. Bobryński, a udział w nim wzięło przeszło 70 osób, przedsta- wicieli 126 fabryk, należących do ligi wywozo- wej. Królestwo polskie reprezentowali pp. Jan Bloch i Werthejm. Z wybitnych przedstawicieli miejscowego cukrowarstwa brali udział pp.: Eme- ryk Mańkowski, Aleksander Rakowski, Tereza- czenko, Chriakow, hr. Michał Lubieński i inni. Posiedzenie rozpoczęło się od oddania holdu, przez powstanie, zasługom na polu cukrowarstwa świe- żo zmarłego Izraela Brodskiego, poczem rozpoczęły się narady, w których wybitne miejsce zajęła mo- wa p. Jana Blocha o obecnem położeniu cukro- warstwa i konieczności energicznej walki z obec- nym zastojem w przemyśle cukrowarskim. Na za- sadzie dat, przedstawionych przez kijowskie biu- ro syndykatu cukrowarskiego, zgromadzeni przy- szli do wniosku, iż nadmiar mączki po nad okre- śloną normę produkcji winien uleść bezwarunko- wemu wywozowi, w celu zaś niezwłocznego ulże- nia targowiskom krajowym, cukrowarzy przysię- szć powinni termin wywozu mączki *ad hoc* prze- znaczony podług umowy do 1 sierpnia r. 1889; przyczem zgodzili się na to, iż wypadła obmyś- lona środek zrównoważenia podaży z popytem. Na raz obecny postanowiono wywieźć zagranicę 100,000 pudów mączki z obciążającymi targowi- sko ostatków, z tych przed 1 stycznia n. r. wy- wieźć 80% nadmiaru nad normę zaś, pozostałe 20% nie później jak 1 sierpnia n. r. Bank międzynarodo- wy i moskiewska firma Wohan proponowały swoje pośrednictwo w dodatkowym wywozie mączki za- granicę. Oferta ta jednak nie pozyskała uznania większości zgromadzonych.

G. A.

## POSREDNICTWO W PRACY.

(Oferty niniejsze ogłaszamy bezpłatnie, bliższe szczegóły komuni- kujemy za zgłoszeniem się osobistym lub listownym).

### Żądanie pracy.

± Wykwalifikowany nauczyciel (127) udziela lek- cji w zakresie średnich zakładów naukowych, specyal- nie zaś z historii. *Student leśnego instytutu* (158) ukończył korpus kadetów, życzy sobie otrzymać lek- cje w Petersburgu w zakresie średnich zakładów nau- kowych; posiada języki, rekomendacje. *Student szko- ly telegrafistów* (159) poszukuje lekcji za stół i miesz- kanie. *Uczennica szkoły rysunkowej* (160) z patentem gimnazjalnym, życzy sobie udzielać lekcji, prosi o prze- pisywanie lub inne zajęcia w godzinach poobiednich.

### Zaoftarowanie posad.

± Potrzebni są: *Nauczyciel* (26) katolik do przy- gotowania chłopca do 3 klasy gimnazjalnej na pro- wincy. *Nauczyciel* (27), który ukończył gimnazjum lub z pierwszych kursów uniwersytetu do kształce- nia 10-letniego chłopca na prowincyi. *Majster szew- ski* (28) któryby mógł objąć zawiadywanie warszta- tem szewskim w Rosyi.

## Tydzien ekonomiczny.

### FINANSOWOŚĆ.

— «Pieterb. Wiadomosti» dowiadują się, że wy- konanie budżetu za rok bieżący zapowiada się jeszcze pomyślniej, aniżeli spodziewano się w mini- sterstwie skarbu. Urodzaje i podwyższone ceny zbo- ża wpłynęły pomyślnie na wnoszenie podatków sta- łych, oraz na uregulowanie zaległości. Przewyżka dochodów dosięgnie prawdopodobnie 100 milionów, zamiast przewidywanych 50 milionów.

### CLA I PODATKI.

— Ministerstwo skarbu poruszyło znowu projekt ustanowienia akcyzy od wód mineralnych.

— Według informacji «Pieterb. Wied.», postano- wiono zwiększyć ile możności dochód z tytoniu. Skutkiem podwyższenia akcyzy dochód ten wzrósł już znacznie, i przynosi rocznie około 24 milj. rubli.

### KOMUNIKACYE.

— Dnia 13 października o godzinie 2 w obecno- ści p. ministra komunikacji przebito główny tunel, celem skrócenia drogi obwodowej przez przełęcz suramską. Osie obu sztolni zeszyły się dokładnie; roboty ukończono o pół roku prędzej, aniżeli sądo- no. Jestto najdłuższy tunel w granicach Rosyi, cią- gnę się bowiem blisko 4 wiorsty. Budowali go in- żynierowie, zostający pod kierunkiem inż. F. Rydzew- skiego.

### PRZEMYSŁ.

— W jednym z pism polskich znajdujemy nastę- pujące dane o produkcyi cynku w Królestwie: Produkcya cynku odbywa się wyłącznie w powiecie będińskim. Według danych urzędowych, powiat ten jest wyłącznie dostarczycielem cynku na potrzeby całego państwa. Kopalnie galmanu (ruda cynkowa) znajdują się przeważnie w sąsiednim, olkuskim po- wiecie (gub. kielecka), chociaż i w gub. piotrkow- skiej, w okolicach wsi Strzemieszycze, Psary, Bobrow- niki, Grodziec, Wojkowice i innych, znane są bogate pokłady tej rudy, lecz dotychczas nie eksploatowane. Cynk produkują dwa zakłady: około Będzina i za- kłady G. von Kramsty. Pierwsze produkują około 100,000 pudów rocznie, a drugie (we wsi Zagórze)



w wyprodukowały w 1887 roku 130,766 pudów cynku i 4,225 pudów prochów cynkowych. Oprócz tego w zakładach „Emma” w Sosnowicach wyprodukowano w 1887 roku 49,020 pudów białej cynkowej. Przy całej produkcji cynku w zakładach Kramsty pracowało 5 maszyn parowych o sile 125 koni parowych i 320 robotników. Produkcja cynku w zakładach rządowych ma być powiększoną do 250,000 pudów rocznie.

„Gazeta Łosowań” donosi, iż p. Izr. K. Poznański w Łodzi uzyskał już sankcję władz, aby zakłady jego zamienione zostały na **współkę akcyjną**. Akcje będą imienne i pozostaną w rodzinie Poznańskich. Prezesem zarządu będzie p. I. K. Poznański; dyrektorem zaś pp. Herman i Ignacy Poznańscy oraz p. Jakób Hertz, zięć założyciela.

#### HANDEL.

— Ze sprawozdania o handlu towarami rosyjskimi za 8 miesięcy r. b. okazuje się, iż wywieziono za 136,358,000 rubli więcej niż w r. z. Przewyżka ta wynosi około 41,6%. Przywieziono zaś za 2,126,000 rubli mniej. Przewyżka wywozu nad przywozem wynosi 256,712,000 rubli, t. j. o 21 $\frac{1}{2}$  miliona więcej, niż za cały rok 1887. Jeżeli wywóz trwać będzie w dotychczasowej normie do końca roku, to będzie wyższy aniżeli kiedykolwiek w ciągu ostatnich lat 25.

— Z **Gdańska** dochodzą coraz głośniejsze skargi na zastój w handlu zbożowym, który upada z przyczyny cel. Trzej wielcy kupcy zbożowi w Gdańsku: Kosmack, Boehm i Damme związają interesy.

#### LESNICTWO.

— Ministerstwo dóbr państwa, jak się dowiadują „Nowosti”, sporządziło już plan sztucznego rozkrzewiania lasów, który ma być wprowadzony w wykonanie od roku bieżącego aż do 1896 w guberni kijowskiej, podolskiej i tambowskiej.

### Tydzień giełdowy.

Kurs rubla wobec nienakończonych jeszcze końcomiesięcznej likwidacji na rynku berlińskim miał tendencję zniżkową; we środę, 19 (31) podniósł się do 216 marek za 100 rubli, wskazywał na koniec giełdy spadł do 214,50, prawdopodobnie pod wpływem wiadomości o wypadku z pociągiem Cesańskim.

Papiery publiczne poszły w ubiegłym tygodniu w górę, a to z powodu, iż zapowiedziana została obniżka dyskonta w banku dyskontowym, za którego przykładem pójdą prawdopodobnie i inne banki prywatne.

**Giełda petersburska.** Pożycz. prem. I em. 267 $\frac{1}{2}$ , II—239 $\frac{1}{2}$ . *Listy zastawne wileńskie* 6 $\frac{1}{2}$ —99, kijowskie 6 $\frac{1}{2}$ —100 $\frac{1}{2}$ , moskiewskie 99, charkowskie 6 $\frac{1}{2}$ —100, 5 $\frac{1}{2}$ —93, Besarabskie 99, tatarskie 5 $\frac{1}{2}$ —99. *Akcyje banków:* dyskont. 600, międzynarodowego 438, rosyjskiego 215.

**Giełda warszawska.** *Listy likwidacyjne* 84,15, zastawne ziemskie V seryi—93; miejskie serya I—96,50, serya IV—92,25, akcyje banku handlowego—317.

**Monety.** Funt szterling=9,50 marka niemiecka=46 $\frac{1}{2}$ , frank=37 $\frac{1}{2}$ , gulden austr.=80, półimperyal=756, rubel srebrny=116, rubel w złocie

151,20, kredytowy rubel papierowy 66,14 kop. w złocie.

Ad. Mł.

### Z rynków towarowych.

**Zboże i mąka.** W ogólnej sytuacji rynków zbożowych zagranicą przeważało usposobienie spokojne, będące niejako reakcją przeciwko znacznej wyższości cen i gorączki spekulacyjnej, panującej w ostatnich czasach w Ameryce. Nadto zboże obficie napłynęło z Rosyi, Indyi i Kalifornii. W Anglii spadła cena pszenicy rosyjskiej o 6 pensów i 1 szyling, t. j. o 2,7%. W Niemczech również zniżka i skargi na znaczny dowóz ziarna zepsutego i nisko-gatunkowego. W Austrii usposobienie stosunkowo najlepsze z powodu usunięcia przyczyn, tamujących ruch ładunków zbożowych. Ceny podniosły się w Wiedniu o 5 krajcarów, w Tryeście o 50 kr. za kwintal metryczny. We Francji dość znaczny popyt ze strony młynarzy. W New-Yorku oczekują znacznej wyższości cen w najbliższej przyszłości; d. 15 (27) płacono za pszenicę 1 dolar 15 centów za buszel. W Berlinie pszenica 176—202, na listop. i grudz. 190 $\frac{1}{2}$ , żyto 157—165, na grudzień 159 $\frac{1}{2}$  marek, owies 136—166, na październ. 155 marek. W Gdańsku pszenica polska pstra 113 $\frac{1}{4}$ , żyto 73.

Na rynkach krajowych usposobienie również spokojne. W Warszawie pszen. wybor. 104—107, średnia 100—103 za pud; na Pradze żyto wybor. 69—72, średnie 65—68, owies wybor. 73—75, średni 67—72, ordynaryjny 60—66, jęczmień wybor. 79—85, średni 73—78. Na prowincyi w Królestwie: w Łodzi pszenica 630 za korzec, żyto 420, owies 270; w Płocku pszenica 570—600, żyto 330—360. **Agencya odeska dróg południowo-zachodnich** sprzedawała: pszenicę 90—100 za pud, żyto 56, groch 71, jęczmień 50. W Libawie płacono: za żyto 69 $\frac{1}{4}$  za pud, owies wysoki gatunek 64 $\frac{1}{2}$ , pośledniejszy 57—59 $\frac{1}{2}$ , jęczmień wysoki 59, kurlandzki 70 k.

**Okowita w Warszawie** 848—851.  
**Len w Odesie** 126 k. za pud (agencya dr. polzach.), siemię lniane litewskie w Libawie 128 $\frac{1}{4}$  k.  
**Cukier w Warszawie** płacono: za maczkę 252—255 za kamień 24-funtowy, kostki 295—307 $\frac{1}{2}$ .  
In.

### DONIESIENIA.

#### TRANZAKCJE

papierami publicznymi, monetami i banknotami, uskutecznia za umiarkowaną prowizją

DOM BANKIERSKI

**Mawrikij Nelken**

Neuski pr. № 52,

W PETERSBURGU.

Warszawa, Marszałkowska № 129

GABINET DENTYSTYCZNY

**D-ra A. PODOLSKIEGO**

otwarty codziennie od g. 10 r. do 6 popoł.

(2578-10)

### ODPOWIEDZI REDAKCYI

**K. P. w Z.** Bardzo jesteśmy wdzięczni korespondentom i czytelnikom naszym za nadsyłanie sprawozdań sądowych. Drukować wszakże możemy te tylko, które przedstawiają szerszy interes prawny lub społeczny. Nadto dla braku miejsca prosimy o jaknajkrótsze streszczanie rzeczy, z zachowaniem jedynie charakterystycznych szczegółów.

**A. D. w Krasn.** Zakaz przyjmowania synów włościańskich do szkół średnich nie istnieje. Wymagane są tylko pewne gwarancje majątkowe od rodziców, że syna utrzymać będą mogli. W praktyce władza szkolna niezbyt skrupulatnie powyższego przepisu przestrzega.

**Studentowi uniw. odesk.** Literatura małoruska ma wszelkie cechy odrębności. Czerpie z własnych tematów, więc jest samoistną. Autorowie wybitniejsi oprócz Szewczenki, Kotlarewskiego, Osnowianienki, Kulisa, Gołowackiego, jako dawniejszych, współcześni: Iwan Franko, Ogonowski, Titorenko, publicysta Belej i w. in. Język nie jest jeszcze dość wyrobiony.

**Przesm. w Horb.** Odpowiedniego kandydata posiadamy, upraszamy o adres dokładniejszy.

**St. K. w Berlinie.** Nie możemy skorzystać. Rękopis zachowaliśmy do zwrotu.

### Prośba do współpracowników.

Najusilniej upraszamy szanownych naszych współpracowników i korespondentów, ażeby artykuły swe i korespondencje większe i mniejsze pisali tylko po jednej stronie papieru, pozostawiając odwrotną stronę zupełnie czystą, inaczej bowiem rozcinanie w drukarni rękopisu i rozdzielanie między zecerów staje się niemożliwym. Upraszamy również, ażeby szanowni nasi współpracownicy nie używali zbyt cienkiego, przebijającego papieru, żeby robili marginesy, żeby pisali wyraźnie i pozostawiali dość szerokie odstępy między wierszami.

### SPRZYSTOWANIE.

W Nrze poprzednim popełnioną została omyłka korektorska w liście ze Lwowa (str. 8, szp. 2, w. 26). Krytykiem poglądów historycznych prof. Kariejewa i Bobrzyńskiego jest p. Kazimierz Waliszewski (nie zaś Wasilewski), dobrze znany czytelnikom „Kraju”, jako łaskawy nasz współpracownik.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

# KAWIARNIA POLSKA.

Mam honor rekomendować Szanownej Publiczności **NOWONABYTY** zakład mój polski cukierniczo-restauracyjny w Petersburgu przy ulicy Michajłowskiej, w domu klubu szlacheckiego. Zakład ów, przez lat kilka istniejący, zjednał już sobie liczną klientelę polską, obecnie jest znacznie ulepszony. W każdej porze do godziny 12-ej można otrzymać w największym wyborze à la carte obiady, śniadania i kolacje gorące — z jaknajświeższych przytawianych produktów i według najściślejszych wymagań higieny. W niedziele i czwartki **FLAKI**, porcja 25 kop., oraz każdodziennie **PACZKI** gorące. Również przyjmuję obstaunki na **PIECZYWO**.

Zapewniam: czystość, prędką obsługę i jaknajumiarkowańsze ceny. Zakład mój posiada pisma polskie codzienne i tygodniowe. Służba polska. Z uszanowaniem **MARYA RUSZCZYŃSKA**.  
(890-10)

## Cygara Amerykańskie HAVANA LA ROSA DE GOLFO

Panetelas w cenie rs. 9 kop. 50, Victorias rs. 15, Principes i Regalia Graciosa rs. 20, Regalia Elegante rs. 22, Regalia Britannica rs. 28, — w różnym opakowaniu

POLECAJĄ

**Kalinowski i Przepiórkowski**  
w Warszawie, Hotel Europejski.

(745)





Towarzystwo Akcyjne Fabryki Mebli Giętych



# „WOJCIECHÓW”



posiada znaczny wybór rozmaitych mebli giętych najnowszych fasonów i własnego Patentu.

**KANTOR I MAGAZYN W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI.****WŁASNE SKŁADY FABRYCZNE:**

w Petersburgu ul. Michajłowska № 4, vis-à-vis Hotelu Europejskiego, w domu Wołzsko-Kamskiego Banku Handlowego; w Moskwie ul. Bolszaja Łubianka dom Bauera; w Odesie u Stanisława Altdorfera; w Rydze u F. H. Müllera; w Niżnym-Nowgorodzie u A. E. Naumowa; w Elizawetgradzie u A. Golca; w Niżnym-Nowgorodzie podczas Jarmarku, własny magazyn w Gmachu Teatralnym № 16 i 17.

Meble fabryki „Wojciechów” sprzedają się prawie we wszystkich magazynach mebli w Cesarstwie. Prejskuranty i rysunki wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

Zwracamy uwagę na  
na, która się znajduje  
bów naszejnaszą markę fabryczną  
na każdym z wyro-  
fabryki.

(2002-26)

**SKŁADY  
WIN**

**M. I. ZURABOWA**

Z WŁASNYCH WINNIC

Hurtowe i detaliczne: w Warszawie, Senatorska 25-27  
w Wilnie, Wielka ulica.

Hurtowe:—w Charkowie w czasie Jarm. Kreszczeńskiego.  
w Niżnim w czasie Jarm.—Napit. Linja.

(2581-12)

DO NABYCIA  
w Księgarni Br. Rymowicz  
W PETERSBURGU.Fotografie z medaljonów Mickiewicza  
i Krąszewskiegomodelowanego przez L. Szeina  
(8x7 cali)

Cena rs. 1, z przesyłką rs. 1 kop. 25.

Reprodukcja z obrazu H. Siemiradzkiego

„Chopin u Radziwiłła”

wielkiego formatu

po rs. 10 na papierze białym, rs. 13 na  
chińskim i rs. 20 egzemplarze avant la  
lettre

Porto stosownie do odległości.

Osoby, sprowadzające książki i czasopi-  
smo z księgarni Br. Rymowicz w Pe-  
tersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy  
zgóry przy zamówieniu. Należność pobra-  
ną zostanie przez miejscowy urząd pocztowy  
przy doręczaniu przesyłki.

JEDYNY POLSKI DOM HANDLOWY

**WILCZEWSKI i Sp.**

od lat 11-stu w Gdańsku istniejący

z zastępstwem w Królewcu

poleca się do komisowej sprzedaży wszel-  
kich ziemiołódów na obydwóch giełdach,  
przyrzekając jaknajpunctualniejszą i su-  
mienną usługę. (2527-16)**KUCHNIA POLSKA.**Obiady zawsze świeże, na maśle; we  
wtorki Flaki. Ul. Kazańska № 46.  
(865-4) A. Koncewicz.

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA

## POTOP

powieść historyczna w 6-ciu tomach  
przez**Henryka Sienkiewicza.**

WYDANIE DRUGIE.

Cena rs. 6, w oprawie płóciennnej rs. 8  
k. 40; z przesyłką rs. 6 k. 60, w oprawie  
płóciennnej rs. 9. (885-3)Do nabycia we wszystkich księgarniach  
krajowych i zagranicznych. W Peters-  
burgu w Księgarni Polskiej B. Rymo-  
wicz, Kazańska ul. № 26.

Analizowany jako  
prawdziwy wyrób  
z Wina

**COGNAC**

KRYMSKI  
KURACYJNY  
poleca  
SKŁAD WIN  
BRACI  
**KEMPNERÓW**  
w Warszawie  
ul. Długa, № 5.  
But. rs. 1.50, 1/2 but. 80 k., 1/4 but. 40 k.

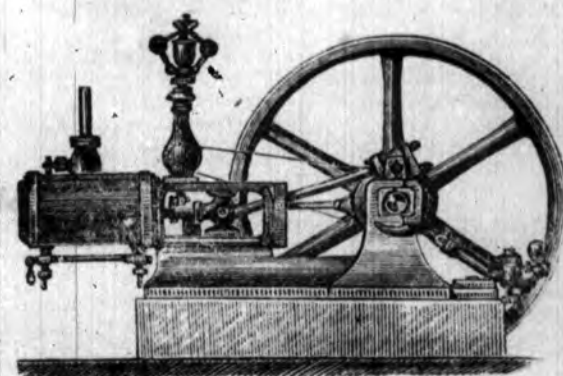
## MIKAELI

lekecy gry na skrzypcach i akomp., gra  
wspólna. Saperny zaulek № 11, m. 20.  
(901-2)

## FELZER & Co

Odlewnia Żelaza, Fabryka Maszyn i Kotłów

Karlsstrasse № 7, dawniej F. W. Grahmann. Wielka Łubianka, Worsanowski pier., 15.



SPECYALNOŚĆ:

**Maszyny  
PAROWE**  
do 450 sił parowych.**Kotły  
PAROWE**  
r rozmaitych systemów.Urządza Gorzelnie, Browary, Olejarnie, Młyny, Tartaki, Turbiny  
i t. d., i t. d. (726-30)

Skład Maszyn i narzędzi roln. wszelk. rodzaju.

O 4 wiorsty  
od stacji ko-  
lei Nadwiślań-  
skiej.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

## NAŁĘCZÓW

cały rok otwarty. W sezonie zimowym od 1 Października do 1 Maja, ceny znacz-  
nie niższe.

Dyrektor, stały lekarz zakładu

**Dr. KONRAD CHMIELEWSKI.**Apteka, tele-  
graf i poczta  
na miejscu.

## W. W. GREENER ANGIELSKI MAGAZYN BRONI PALNEJ

Fabryki w Bir-  
minghamie oraz  
Londynie. Skład  
STRZELB myśliw-  
skich i wszel-  
kich przyboróww Petersburgu  
Wielka Morska  
№ 38.(Cenniki wyda-  
ją się bezpłat-  
nie).  
(824-10)

## LEOKADYA SMÓLSKA

Wychowawczyni pańienek w pierwszorzęd-  
nych domach, a dziś z pozwolenia Władzy  
Przełożona Nowego Zakładu Naukowego4-klasowy z kursem 6-letnim.  
w Warszawie, Nowy Świat № 15  
ma honor zawiad. Szanowni Rodzice,  
ze wykład nauk poręczony wykwalifikow.  
profes. i nauczycielk., przytem zakład po-  
łożony w zdrowej części miasta, utrzy-  
many higienicz., lokal obszerny, widny a  
w pomoce naukowe jak: zbiory do wykładu  
nauk przyrodzonych, modele rysunkowe,  
przyrządy gimnast., zasobny. (2580-3)

## MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZAŁĘSKIEGO i S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137.

1) Posiada wielki wybór mebli wykwin-  
tych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówie-  
nia i urządza apartamenty podług rysun-  
ków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny od-  
posiada wszelkim wymaganiom. 4) Ku-  
puje, sprzedaje i wynajmuje mało używane.  
Ceny b. umiarkowane ale stałe.



STAN RACHUNKOW

Petersb. Międzynarodowego Banku Handlowego

PO DZIEŃ 30 WRZEŚNIA 1888 ROKU.

| STAN CZYNNY.                                                                       |               | Rubli srebrem i kopiejek. |               | RAZEM. |  |
|------------------------------------------------------------------------------------|---------------|---------------------------|---------------|--------|--|
| Kasa (bil. Banku Pań. i drobna mon.)                                               | 480,544 50    | 148,626 49                | 629,170 99    |        |  |
| Rachunki bieżące:                                                                  |               |                           |               |        |  |
| W Banku państwa i jego filjach . . .                                               | 3,686,704 62  | 450,000 —                 | 4,136,704 62  |        |  |
| W prywatn. instytucjach bank.:<br>w wołzsko-kamskim han. banku . . .               | 1,970 21      | — —                       |               |        |  |
| w kijowskim banku przemysł. . .                                                    | — —           | 20,000 —                  | 21,970 21     |        |  |
| Skup weksli niemniej jak z 2 podp. . .                                             | 3,648,892 40  | 1,698,184 76              | 5,347,077 20  |        |  |
| Skup. wylos. pap. cennych i kupon. bież. . .                                       | 2,607 65      | — —                       | 2,607 65      |        |  |
| Skup sola-weksli z ubezp. w akcyach:<br>przez rząd niegwarantowanych . . .         | — —           | — —                       | — —           |        |  |
| Pożyczki na zastaw *):                                                             |               |                           |               |        |  |
| Państw. i przez rząd gwar. pap. cen. . .                                           | 7,044,495 47  | 2,896,233 70              | 15,819,489 63 |        |  |
| Udział., akcyj., obl. i list. zast. przez<br>rząd niegwarantowanych . . .          | 5,857,835 46  | 20,925 —                  | 5,878,760 46  |        |  |
| Należące do banku asygn. górnych zarz.,<br>złoto i srebro w sztabach, dr. mon. . . | 2,422 68      | 533 31                    | 2,955 99      |        |  |
| Papiery publ. należące do banku:                                                   |               |                           |               |        |  |
| Państwowe i przez rząd gwarantow. . .                                              | 3,115,175 05  | 12,074 80                 | 3,127,249 85  |        |  |
| Udziały, akcyje, obl. i listy zast. przez<br>rząd niegwarantowane . . .            | 169,492 51    | 290,710 60                | 460,203 11    |        |  |
| Należące do banku traty i weksle na<br>domy zagraniczne . . .                      | 2,251,565 45  | — —                       | 2,251,565 45  |        |  |
| Korespondenci banku:                                                               |               |                           |               |        |  |
| Na ich rachunkach (loro conti):                                                    |               |                           |               |        |  |
| Kredyty zabezpieczone:                                                             |               |                           |               |        |  |
| Papierami gwarantowanemi . . .                                                     | 4,191,478 85  | 49,525 71                 | 4,241,004 56  |        |  |
| niegwarantowanemi . . .                                                            | 4,168,554 55  | 339,900 08                | 4,508,454 63  |        |  |
| Towarami . . .                                                                     | 23,974 —      | 1,410,909 28              | 1,434,883 28  |        |  |
| Zobowiązaniami handlowemi . . .                                                    | 1,329,663 29  | — —                       | 1,329,663 29  |        |  |
| Kredyty blankowe . . .                                                             | 1,143,160 42  | 657,792 72                | 1,800,952 14  |        |  |
| Na rach. banku (nostro conti):                                                     |               |                           |               |        |  |
| Sumy do dyspozycji banku . . .                                                     | 2,118,719 68  | 161,442 36                | 2,280,162 04  |        |  |
| Weksle u korespondentów . . .                                                      | 66,792 14     | 92,941 12                 | 159,733 26    |        |  |
| Rachunek zarządu z filją . . .                                                     | 735,835 72    | — —                       | 735,835 72    |        |  |
| Weksle protestowane . . .                                                          | — —           | — —                       | — —           |        |  |
| Zastawy . . .                                                                      | 3,950 —       | — —                       | 3,950 —       |        |  |
| Wydatki bieżące od 1 lipca 1888 r.<br>w roku 1888 . . .                            | 60,493 93     | 26,505 27                 | 86,999 20     |        |  |
| Wydatki do zwrotu . . .                                                            | 7,068 07      | 975 78                    | 8,043 85      |        |  |
| Posiadłości nieruchome . . .                                                       | 315,742 47    | — —                       | 315,742 47    |        |  |
| Sumy przechodnie . . .                                                             | 32,486 90     | — —                       | 32,486 90     |        |  |
|                                                                                    | 40,459,526 06 | 8,277,280 98              | 48,736,807 04 |        |  |

STAN BIERNY

|                                         |            |    |           |            |               |
|-----------------------------------------|------------|----|-----------|------------|---------------|
| Kapitał wpłacony banku                  | 13,000,000 | —  | —         | 13,000,000 | —             |
| Kapitał rezerwowy                       | 2,502,980  | 29 | —         | —          | 2,502,980 29  |
| Wkłady:                                 |            |    |           |            |               |
| Na rachunki bieżące                     | 11,956,316 | 40 | 3,558,965 | 56         | 17,991,488 34 |
| Bez terminu                             | 559,400    | —  | 81,900    | —          |               |
| Terminowe                               | 1,229,901  | 38 | 605,005   | —          |               |
| Korespondenci:                          |            |    |           |            |               |
| Na ich rachunkach (loro conti):         |            |    |           |            |               |
| Sumy do dyspozycji korespondentów       | 8,524,386  | 85 | 1,312,009 | 36         | 10,682,969 40 |
| Weksle w komis                          | 648,081    | 90 | 198,491   | 29         |               |
| Na rachunkach banku (nostro conti):     |            |    |           |            |               |
| Sumy, należące do banku                 | 545,436    | 67 | 1,600,295 | 69         | 2,145,732 36  |
| Rachunek banku z filją                  | —          | —  | 735,835   | 72         | 735,835 72    |
| Akceptowane traty                       | 118,782    | 09 | 42,449    | 91         | 161,232 —     |
| Niewypł. za akc. dywid. za r. 1878—87   | 15,992     | 55 | —         | —          | 15,992 55     |
| Przybyło za 1 półr. 1888 wedł. spraw.   | 1,044,560  | 60 | —         | —          | 1,044,560 60  |
| Otrzym. proc. i komisye od 1 lipca 1888 | 302,721    | 09 | 75,560    | 40         | 378,281 49    |
| Procenty przechodzące na rok 1889       | 10,966     | 24 | 3,364     | 59         | 14,330 83     |
| Sumy przechodnie                        | —          | —  | 63,403    | 46         | 63,403 46     |
| (898)                                   | 40,459,526 | 06 | 8,277,280 | 98         | 48,736,807 04 |

\*) W t. l. poz. do zwr. na żąd. (on call) 12,345,369 93 2,886,688 70 15,232,058 63

**DLA KASZLACYCH I OSŁABIONYCH.**

◆ Nagrodzone na Warszawskiej i Lwowskiej Wystawach Hygieniczno-Lekarskich Listami Pochwalnymi i medalem na Wystawie Krakowskiej, koncesjonowane przez Władze Lekarskie.

## EKSTRAKT I KARAMELKI „LELIWA”

♦ przygotowywane podług wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych; flaszka ekstraktu miodowo-ziolowo-słodowego kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chinu lub żelaza i chinu rs. 1, paczka karmelków kop. 15. Sprzedaz w Aptekach i Składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie aptecznym Mrozowskiego i Spiessa, w Odesie u Gajewskiego, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza. (2548-52)

# УПРАВЛЕНИЕ

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

объявляеть, что его агентъ на Фастовской желѣзной дорогѣ Феликсъ Борисовичъ Клейнъ производить выдачу ссудъ подъ зерновой хлѣбъ, отправляемый со станцій Фастовской желѣзной дороги въ Одессу на комиссію агентству Юго-Запад. желѣз. дорогъ или на имя частныхъ лицъ; по ссудамъ взимается 7% со дня выдачи денегъ по день уплаты ссуды Одесскому агентству и комиссіи за ссуду по рублю съ вагона. Въ некро должительномъ времени Управленіемъ будетъ открыта выдача ссудъ подъ хлѣбные грузы, отправляемые съ Юго-Запад. и сосѣднихъ съ ними дорогъ въ Ке нигсбергъ и Данцигъ. За продажу хлѣба Одесское агентство взимаетъ, сверхъ расходовъ продажи, по особо объявленной Управленіемъ таксъ, комиссіи 1% съ вырученной отъ продажи хлѣба суммы. За подробными свѣдѣніями и объясненіями относительно выдачи ссудъ и отправки хлѣба въ комиссію агентству Юго-Запад. дорогъ просить обращаться въ Одесское агентство Управленія въ Одессѣ (Пушкинская улица д. Вучины), или къ Коммерческому агенту Ф. В. Клейну въ Вѣлой Церкви, а также въ Управленіе дорогъ къ Начальнику Коммерческой части. (845-8)

Wydawnictwo księgarni GEBETHNERA i WOLFFA.

**„NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS”**

Nabożeństwo całoroczne, wzbogacone modlitwami i rozmyślaniami, czerpanemi z notatek księdza biskupa Kazimierza Wnorowskiego i pism innych kapłanów, ułożone przez Józefa Kamocka. Wydanie ozdobione ryciną tytułową w 32-ce.

|                                                             |             |                                                             |             |
|-------------------------------------------------------------|-------------|-------------------------------------------------------------|-------------|
| Bez oprawy . . . . .                                        | rs. 1 k. 20 | Oprawne w skórę juchtową<br>z kłami, brzegi złożone         | rs. 4 k. -- |
| Oprawne ozdobnie w płótno<br>ang., brzegi złożone . . . . . | 2 . --      | Oprawne w skórę juchtową<br>z 2 kłami, brzegi złoż.         | 4 . 50      |
| Oprawne ozdobnie w skórę,<br>brzegi złożone . . . . .       | 2 . 70      | Oprawne ozdobniej w skórę<br>lub aksamit, z brzeg. złoż.    |             |
| Oprawne w wyborowy sza-<br>gryn, brzegi złożone . . . . .   | 3 . --      | od rs. 3 k. 30 do                                           | 8 . --      |
| Oprawne w wyborowy sza-<br>gryn z kłami, brzegi złoż.       | 3 . 50      | Oprawne w skórę słoniową lub<br>szyldkret, z brzegami złoż. |             |
|                                                             |             | (82:3) od rs. 14 do                                         | 18 . --     |

Do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych. W Peters-  
burgu w Księgarni Polskiej B. Rymowicz, Kazańska ul. № 26.

Do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych. W Petersburgu w Księgarni Polskiej B. Rymowicz, Kazańska ul. № 26.

## DOM HANDLOWY

# KUMBERG A

zawładania swoich klientów, że jedyny jego Skład mieści się

**przy zbiegu ul. Litiejnej i Pantielejm., d. Tupikowa**

(Skład ten przeznaczony wyłącznie na sprzedaż wyrobów własnej  
fabryki metalicznej)

Rozprzedaż z ustępstwem 50% trwa ciągle

towarów zagranicznych, jakoto: lamp, bronzów, serwisów stołowych i do herbaty, utensylii gospod., gotowych portyer, dywanów, wazonów, terrakotowych figur, ozdób ściennych i t. p. (888)

## STAN RACHUNKÓW

# BANKU HANDLOWEGO W ŁÓDZI

PO DZIEN 30 WRZEŚNIA 1888 ROKU.

STAN CZYNNY.

|                                                |              |
|------------------------------------------------|--------------|
| Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie | 70,965 53    |
| Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami   | 130,170 61   |
| Zastawy ubezpieczone:                          |              |
| a) papierów państwowych                        | 1,760 —      |
| b) listów zastawnych                           | 3,025 —      |
| Papiery wartościowe własność banku stanowiące: | 4,785 —      |
| a) państwowe i przez rząd poręczone            | 1,616 54     |
| b) przez rząd nieporęczone                     | — —          |
| 1) listy zastawne                              | 8,483 15     |
| 2) udziały                                     | 3,000 —      |
|                                                | 11,483 15    |
| Papiery wartościowe kapitału zapasowego        | 13,099 69    |
| 1) Kredyty ubezpieczone papierami:             | 333,722 36   |
| a) papiery państwowe                           | 8,073 19     |
| b) listy zastawne i akcje                      | 19,491 21    |
| c) weksle z 2 podpisami                        | 1,264,096 89 |
| 2) Sumy do dyspozycji banku (on call)          | 320,943 35   |
| nasze rachunki (nostro):                       | 1,612,604 64 |
| a) sumy należące do banku                      | — —          |
| b) weksle do inkasa                            | — —          |
|                                                | 36,487 31    |
| Weksle i traty na obce miejsca                 | 1,649,091 95 |
| Nieruchomości                                  | 94,372 21    |
| Ruchomości                                     | 60,000 —     |
| Koszta urządzenia                              | 2,058 99     |
| Sumy przechodnie                               | 4,068 40     |
| Koszta handlowe                                | 193,407 21   |
| Weksle protestowane                            | 31,451 68    |
| Rozchody podlegające zwrotowi                  | 373 70       |
|                                                | 1 200 —      |

STAN BIERNY.

|                                                |           |              |
|------------------------------------------------|-----------|--------------|
| Kapitał zakładowy                              | 1,500,000 | —            |
| Kapitał zapasowy                               | 333,924   | 61           |
| Rachunki zysków i strat                        | 8,875     | 29           |
| Niewypłacona dywidenda                         | 18        | 75           |
| Rachunki przekazowe:                           |           |              |
| a) za okazaniem                                | 147,257   | 16           |
| b) za 7-dniowym wypowiedzeniem                 | 211,668   | 78           |
| Wkłady procentowe:                             |           | 358,925 94   |
| a) terminowe                                   | 529,717   | 40           |
| b) bezterminowe                                | 29,976    | 52           |
| Korespondenci:                                 |           | 559,693 92   |
| a) ich rachunki (loro):                        |           |              |
| a) sumy do dyspozycji korespondentów (on call) | 397,424   | 60           |
| b) weksle do inkaso                            | 104,094   | —            |
| b) nasze rachunki (hostro):                    |           | 501,518 60   |
| Sumy należące do banku                         | 298,953   | 42           |
| Procent i prowizya:                            |           | 800,472 02   |
| a) pobrano                                     | 183,765   | 33           |
| b) wypłacono                                   | 28,606    | 24           |
| Sumy przechodnie                               |           | 155,159 09   |
|                                                |           | 42,697 71    |
| Weksle do inkaso                               |           | 3,759,767 33 |
| Depozyty w przechowaniu                        |           | 117,310 55   |
|                                                |           | 2,941,789 24 |

Łódź, dnia 30 Września 1888 r. (879)

*Łódź, dnia 30 Września 1888 r.*

(879)



Wydawnictwo księgarni GEBETHNERA i WOLFFA.

Wyszły z druku w trzecim wydaniu

## POEZYJE MARYI KONOPNICKIEJ

SERYA PIERWSZA

Cena rs. 1 kop. 50, w ozdob. opr. płóc. brzegi marm. rs. 2, w ozdob. opr. płóc. brzegi złocone rs. 2 kop. 50.

Poprzednio wyszły te same autorki Poezye Ser. II-ga i III-cia, po rs. 1 kop. 50, w ozd. opr. płóc. brzegi marm. rs. 2, w ozdob. opr. płóc. brzegi złocone po rs. 2 kop. 50. (883-3)

Do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych. W Petersburgu w Księgarni Polskiej B. Rymowicz, Kazañska ul. № 26.

## D-ra Med. J. Tymowskiego

lekarza praktykując. w San-Remo  
działko:

## SAN-REMO, OSPEDALETTI i BORDIGHERA

pod względem klimatycznym  
i społecznym.

Wyd. drugie popr. z rysunkami  
Cena rs. 1.

Do nabycia w Księgarni Polskiej  
Br. Rymowicz w Petersburgu, Ka-  
zańska ul. 26. (000-2)

## POSZUKUJE SIĘ WSPÓLNIKA

czynnego lub cichego do Fabryki w Warsza-  
wie, w pełnym biegu będącej, do powięk-  
szenia takowej, z kapitałem od 15 do 20  
tysięcy rubli; kapitał może być zabezpie-  
czony na Majątku Ziemijskim w guberni  
Warszawskiej. Oferty uprasza się prze-  
syłać do Biura ogłoszeń W.W. Rajchman i  
Frendler w Warszawie Senatorska № 26,  
pod lit. M. G. F. 100. (2585-3)

## AGRONOM WYKWALIFIKOWANY,

mlody, kawaler, obeznany teoretycznie i  
praktycznie ze wszystkimi gałęziami  
produkcji rolniczej (chmielarstwem, plan-  
tacyą buraków, tytoniu i t. d.), przemy-  
słu rolniczego (gorzelnictwem, fabryka-  
cya masła, produkcya krochmalu i t. d.)  
oraz leśnictwem, poszukuje posady rzad-  
cy lub pomocnika tegoż, lub też leśnicz.  
Zgadza się (stosow. do warunk.) na wy-  
nagrodzenie w formie % od podwyższon.  
dochodu. Wiad. w red. «Kraju». (874-2)

## KONICZYNE

czerwoną, białą, szwedzką, tymo-  
teusz, etc. kupuje w każdej ilości  
po najwyższych cenach targowych  
i uprasza o oferty gotowych partij  
przy dołączeniu prób dokładnych i  
określeniu bliższych warunków co  
do ceny, ilości i terminu odstawy.

Specjalny Skład Nasion  
**K. WASILEWSKI**  
W WARSZAWIE  
ulica Miodowa № 18.

(2584-6)

## ADMINISTRATOR I PEŁNOMOCNIK

dóbr większych w Kurlandii, poddany  
pruski, akad. wykształcony, który w naj-  
racjonalniejszych gospodarstwach zagra-  
nicznych długie lata gospodarzył i na  
przedostatniej posadzie dobrami królew-  
skimi zarządzał, urządziwszy przez lat  
siedm w obecnem miejscu majątki i przy-  
prowadziwszy takowe do wysokiej pro-  
dukcji, co chlubnymi świadectwami i oso-  
bistą rekomendacyą dziedzica stwierdzić  
może, poszukuje od św. Jana r. p. lub  
prędzej odpowiedniego stanowiska. Ten-  
że poleca się również do zakładania od-  
powiednich płożozmianów, jak niemniej  
do wszelkich urzędów, wchodzących w za-  
kres ogólnej administracyi i gospodarstw  
postępowych. Oferty dla dalszego prze-  
stania administracya «Kraju» przyjmuje.  
(876-2)

## WODOLECZNICA d-ra FRENKLA

Z WIEDNIA,

Plac Michajłowski № 11.

## KSIEGARNIA POLSKA BR. RYMOWICZ W PETERSBURGU

(ulica Kazañska № 26)

otrzymała na skład główny dzieło

EDWARDA BOGUSŁAWSKIEGO  
pod tytułem

## HISTORIA SŁOWIAN

TOM I,

wielki tom w 8-ce dużej str. 532.

Cena rs. 4, z przesyłką rs. 4 kop. 60.

(000-5)

## ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА

## Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

11 Октября 1888 года въ седьмой тиражъ Облигацій Общества вынуты  
396 облигацій за следующими №№:

10491—10500, 11401—11410, 13381—13390, 16401—16410, 26541—26550,  
33381—33390, 35581—35590, 42781—42790, 49831—49840, 60871—60880, 63571—  
63580, 73991—74000, 75381—75390, 78791—78800, 83161—83170, 90541—90550,  
107851—107860, 108561—108570, 112331—112340, 126533—126540, 127261—  
127268, 128845—128852, 131261—131268, 139373—139380, 144845—144852,  
146605—146612, 152365—152372, 158005—158012, 166837—166844, 168997—  
169004, 177333—177340, 178445—178452, 181173—181180, 184669—184676,  
190573—190580, 204421—204428, 204989—204996, 208005—208012, 218683—  
218700, 225235—225252, 227161—227178.

Возвратъ капитала по сямъ облигаціямъ начнется 21 Декабря 1888 г.  
(2 Января 1889 г.) и будетъ производиться:

Въ С.-Петербургѣ — въ С.-Петербургскомъ Международномъ Коммерче-  
скомъ Банкѣ (по 125 р. м. за облигацію);

• Москвѣ — у г. Полякова, Л. С. (по 125 р. м. за облигацію);

• Ригѣ — въ Рижскомъ Виржевомъ Банкѣ (по 125 р. м. за облигацію);

• Берлинѣ — въ Дирекціи Учетнаго Общества (по 408 герм. мар. за  
облигацію);

• Франкфуртѣ на Майнѣ — въ Банкирскомъ домѣ М. А. фонъ-Ротшильдъ  
и сыновья (по 408 герм. мар. за облигацію);

• Парижѣ — у гг. Ротшильдъ братья (по 500 франк. за облигацію);

• Лондонѣ — у гг. Ротшильдъ Н. М. и сыновья (по 20 ф. стерл. за обли-  
гацію);

• Амстердамѣ — у г. Ганзль, агента Банкирскаго дома Ротшильдъ (по  
236 голл. гульд. за облигацію). (894)

Для получения капитала по вышедшимъ въ тиражъ облигаціямъ, оныя  
должны быть предъявляемы при объявленіяхъ за подписью ихъ предъявителей.

## SKŁAD NASION

POD FIRMA

## HEBANOWSKI I LILPOP

W WARSZAWIE,

Ś-to JERSKA № 10.

nabywa nasiona koniczyzny wszelkich gatunków, tymo-  
teuszu i t. p. i uprasza o oferty na gotowe partye.  
(2589-10)

## KURIER WARSZAWSKI

Wychodzi dwa razy dziennie

CENA PRENUMERATY: w Warszawie kop. 75, na pro-  
wincyi rs. 1 miesięcznie.

CENA OGŁOSZEŃ: Reklamy: za jeden wiersz gar-  
montowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., ka-  
żdy następny raz 20 kop. Nekrologja: za jeden  
wiersz 15 kop. Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz  
petytowy albo jego miejsce, pierwszy raz 10 kop., ka-  
żdy następny raz 8 kop. Małe ogłoszenia: za jeden  
wyraz po 2 kop. każdy raz. Nadesłane: za jeden  
wiersz garmontowy rs. 1. (837)

## УПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА

## Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

объявляеть, что подѣ хлѣбные грузы, отправляемые въ Кенигсбергъ, Пиллау,  
Мемель, Эльбингъ, Данцигъ и Нейфевассеръ со всѣхъ станцій Юго-Западныхъ  
и Фастовской жел. дорогъ Управленіемъ за счетъ С.-Петербургскаго Междо-  
народнаго Банка будутъ выдаваться ссуды въ размѣрѣ 66% стоимости хлѣба,  
по которымъ внаемается коммисіи 2½% съ суммы ссуды и 7% со дня выдачи  
ссуды по день уплаты на станціи назначенія, и сверхъ того за три дня, не-  
обходимыя для перевода взысканныхъ денегъ изъ заграничья въ Кіевъ. Ссуды  
будутъ выдаваться на Юго-Западныхъ дорогахъ начальниками станцій, а на  
Фастовской дорогѣ агентомъ Управленія Ф. В. Клейномъ въ Вѣдой-Церкви  
и его уполномоченными: I. Гольдштейномъ въ Шпогъ и II. Влауштейномъ  
въ Черкаскахъ. (869-8)

Кsięgarnia GEBETHNERA i WOLFFA  
otrzymała na skład główny

## Herberta Spencera Systemat Filozofji Syntetycznej, Pierwsze zasady.

Tłomacz. z 5 wydania oryginału angielskiego, dokonane p. J. K. Potockiego.

Cena rs. 3, z przes. rs. 3 k. 30.

Nakładem te same księgarni wyszły po-  
przednio:

Spencera H. O'wychowaniu moralnem,  
fizykiem i umysłowem, przełożył Mi-  
chał Siemiradzki. Wydanie trzecie  
1884 r., rs. 1 k. 20.

— Wstęp do socyologii. Przełożył z ory-  
ginału H. Goldberg, rs. 2 k. 40. (886-3)

Do nabycia we wszystkich księgarniach  
krajowych i zagranicznych. W Peters-  
burgu w Księgarni Polskiej B. Rymo-  
wicz, Kazañska ul. № 26.

## NAJLEPSZA METODA

do nauczania się języka niemieckiego  
w 3-ch miesiącach bez nauczyciela, przez  
Pit. Reussnera. Kurs niższy k. 60, kurs  
wyższy rs. 2. Metoda angielska k. 75.

Skład główny w księgarni Gebethnera i  
Wolffa w Warszawie. (2588-8)

## БАНКИРСКИЙ ДОМЪ

## ГЕНРИХЪ БЛОКЪ,

С.-Петербургъ Невскій 67, соб. д.

Производитъ всѣ банковыя дѣла.  
Покупаеть всѣ % бумаги.  
Ссуды подѣ всѣ % бумаги.  
Страхование выигрши, займовъ.  
Продажа ихъ посредствомъ залога.

Также нужны вѣрные, съ постоян-  
нымъ мѣстомъ жительства

## Агенты.

Предложенія адресовать по выше-  
означенному адресу.

## NOWOŚĆ!

dla PP. Właścicieli Domów,  
Fabryk, Magazynów, Pwozów,  
Statków parowych, Narzędzi rol-  
niczych, Mebli i t. p.

## Farby Olejne i Lakowe

gotowe zupełnie

tak że każdy może niemi  
sam malować.

Sprzedają się w blaszankach, zawie-  
rających 2½, 5 lub 10 funtów. Farby  
te są tanie, schną bardzo prędko, bez  
zapachu, a trwałością i pięknością nie  
ich przewyższyć nie może.

## Lakiery prędko schnące

do malowania powozów, podłóg, mebli  
i t. p., odznaczają się trwałością i sil-  
nym blaskiem.

## Farby patentowane dla Lakierników

specjalnie przygotowane do malowania  
wagonów, powozów, znaków, wyrobów  
szklanych, metalowych i t. p. Farby te  
są nadzwyczajnie delikatnie tarte i schną  
w przeciągu 15 minut. (668-52)

## Farby tarte w Oleju

nabywać można we wszystkich znac-  
niejszych Składach Farb i Lakierów  
w Królestwie i Cesarstwie.

## S. KING

FABRYKA LAKIERÓW I FARB  
W PETERSBURGU

Kołomienskaja ulica № 7.

Cenniki franco i gratis.



Wydawnictwo księgarni Gebeth-  
nera i Wolffa.

Wyszło z druku dzieło p. t.

## POLACY W HISZPANJI

(1808—1812)

przez

Zygmunta Lucyana Sulimę

8-o, str. 351. Cena rs. 2. — Z przesyłką  
rs. 2 kop. 20.

Do nabycia we wszystkich księgarniach  
krajowych i zagranicznych. W Peters-  
burgu w Księgarni Polskiej B. Rymo-  
wicz, Kazańska ul. 26. (884-3)

Wyszła z druku książka p. t.

## GRY W KARTY

dawniejsze i nowe dokładne sposoby  
ich prowadzenia, poprzedzone krótką  
historią kart,

Ułożył Stary Gracz.

Zawiera: Maryasz. Kiks czyli  
Maryasz we czterech. Ćwik. Wó-  
zek czyli Bicz. Druzbart. Kasz-  
telan. Kupiec. Pamfil. Straszak  
v. Occko. Chapanka. Wist i roz-  
maite jego odmiany. Wist szlifo-  
wany. Boston. Preferans. Wint.  
Pikieta. Imperial. Ekarté. Bezig.  
Rams. Lombr. Kwadryl. Cynkwil.  
Kwindecz. Wentn. Halbik. Ma-  
kao. Faraon. Stos. Lancknecht.  
Lamorek. (2580-3)

Cena rs. 1. Z przesyłką pod opaską re-  
komendowaną rs. 1 k. 20 (kopiecki przy-  
mują się w markach pocztowych).

Skład główny w księgarni Mauryce-  
go Orgelbranda naprzeciw posagu  
Kopernika i przy ul. Senatorskiej № 32.

## STELMACH

w sile wieku, obeznany przy go-  
sposodarstwach, z chlubnymi świa-  
dectwami, chce przyjąć obowiązki  
w Królestwie lub Cesarstwie  
w większym majątku lub przy fa-  
bryce. Oferty pod wyr. „Stelmach”  
prosi adresować do Rajchmana i  
Frendlera, Senatorska № 26 w War-  
szawie. (2590-2)

## BIURO NAUCZYCIELSKIE

PANI Z JĘDRZEJEWSKICH PAULUS

Wiedeń, Schottengasse 3,

poleca następujące nauczycielki:

Polkę, posiadającą dyplom, języki: francuz-  
ki, niem., angielski, wyższą muzykę i  
śpiew.

Francuzkę, język niem., dyplom z konser-  
watorium z Lipska. (897)

Niemkę, jęz. angielski, dypl. z kons. lipsk.  
Niemkę pianistkę, kilka bon francuzkich.

## DO WYDZIERZAWIENIA

od 23 kwietnia 1889 r. majątek Kwiat-  
kowce w pow. Oszmiańskim gub. Wileń-  
skiej. Wysiano żyta 167 dziesięcin. Mo-  
żna od tegoż 23 kwietnia wydzierzać  
razem z majątkiem Młyn, Krupiarnie, Dom  
zajezdny etc. w przyległym miasteczku  
Sobotnikach. Od 23 kwietnia 1890 r. bę-  
dą do wydzierzawienia 2 przyległe fol-  
warki. Szczegóły u Właściciela Emila  
Umiastowskiego, Bernardynski zaułek  
№ 18 w Wilnie. (900-3)

## KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁESKIEJ

w Warszawie, Mazowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli  
nauczycielek i bon różnej narodowości i  
takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

## GLUCHOTA I SZUM W GŁOWIE.

Jak uwolnić się od tych cierpień? Po  
objaśnienia zwracać się do I. H. Nicholso-  
na, 4 rue Drouot. Paryż (Francya). (870-5)

## Księgarnia Polska w Petersburgu

przy ulicy Kazańskiej № 26.

OTRZYMAŁA NA SKŁAD GŁÓWNY:

Винаверъ М. Исследование памятника польского обычного права XIII вѣка,  
2 руб.

Картевъ Н. Историческій очеркъ польского сейма 1 р.

Пташницкій И. Объ интегрированіи въ конечномъ видѣ эллиптическихъ диф-  
ференціаловъ 1 р. 50 к.

Стороженко Н. В. Западно-русскіе провинціальные сеймики во второй поло-  
винѣ XVII вѣка, 1 р.

Тимовскій І. Д-ръ. Сапремо, Оспадалетти и Бордигера въ климатическомъ  
и общественномъ отношеніяхъ. 2 изд. 1 р. (000-2)

NAJNOWSZY UTWÓR

## HENRYKA SIENKIEWICZA

p. t.

### „TA TRZECIA”

zacznie wychodzić w „KURYERZE CODZIENNYM” w pierwszych dniach  
października r. b.

### „KURYER CODZIENNY”

dziennik polityczny, społeczny i literacki, najtańsze codzienne  
pismo polskie większych rozmiarów, drukujące się w ilo-  
ści 11,500 egzemplarzy, wychodzi w Warszawie w dnie pow-  
szednie wieczorem, w niedziele i święta rano; nadto wychodzą  
codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych, bezpłatne do-  
datki poranne.

WARUNKI PRENUMERATY «Kur. Codz.» wraz z dodatkiem porannym:

w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50.

Na Prowincyi i w Cesarstwie kwartalnie rs. 2 k. 25, miesięcznie k. 75.

Adres: Administracya «Kuryera Codziennego», Warszawa, ulica  
Trębacka № 2, róg Krakowskiego-Przedmieścia.

(702)

Wydawcy: Gebethner i Wolff.

## ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА

## Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

11 Октября 1888 года, въ двадцать первый тиражъ акцій Общества вы-  
нуты слѣдующія серіи, по 30 акцій въ каждой:

5191—5220, 19471—19500, 65761—65790, 71401—71430, 110521—110550,  
116851—116880, 183181—183210, 194491—194520, 210211—210240, 274411—  
274440, 281401—281430, 305281—305310, 338251—338280, 364321—364350,  
367171—367200, 418291—418320, 493801—493830.

Возвратъ капитала по симъ акціямъ начнется съ 1-го Января 1889 г.  
и будетъ производиться:

Въ С.-Петербургѣ — въ С.-Петербургскомъ Международномъ Коммерче-  
скомъ Банкѣ;

• Москвѣ — у Л. С. Полякова;

• Киевѣ — въ Киевскомъ отдѣленіи С.-Петербургскаго Международнаго  
Коммерческаго Банка;

• Одессѣ — у гг. Аристъ Масъ и К<sup>о</sup> и въ Одесскомъ Учетномъ Банкѣ;

• Варшавѣ — въ конторѣ Н. Г. Влюха;

• Ригѣ — въ Рижскомъ Городскомъ Учетномъ Банкѣ;

• Берлинѣ — у гг. Мендельсонъ и К<sup>о</sup>, у С. Влейхредера и въ Берлин-  
скомъ Учетномъ Обществѣ;

• Парижѣ — у гг. Эфрусъ и К<sup>о</sup> и у гг. Госкье и К<sup>о</sup>;

• Амстердамѣ — у гг. Липпманъ, Розенталя и К<sup>о</sup>;

• Лондонѣ — въ Лондонскомъ отдѣленіи Русскаго для внешней торговли  
Банка, и

• Франкфуртѣ на Майнѣ — въ Банкирскомъ домѣ М. А. фонъ-Ротшильдъ  
и сыновья.

Акціи, вышедшія въ тиражъ, оплачиваются полною нарицательною ихъ  
цѣною, кредитными билетами, по 100 руб. за каждую акцію, по предъявленіи  
ихъ при объявленіяхъ, за подписью предъявителей. Бланки сихъ объявленій  
можно получать въ кассахъ, производящихъ оплату акцій.

При уплатѣ капитала по вышедшимъ въ тиражъ акціямъ, предъявите-  
лямъ оныхъ выдаются особые квитанціи для полученія дивидендныхъ акцій,  
согласно § 45 Устава Общества (893)

## SKŁAD

pod firmą

## ALFRED GRODZKI

W WARSZAWIE,

SENATORSKA № 33.

poleca

ŻNIWIARKI i KOSIARKI fabryki Mac. Cormicka w Chi-  
cago.

GRABIE oryginalne amerykańskie John Dodds'a.

PLUGI i SIEWNIKI oryginalne Rud. Sack'a w Plagwitz.

LOKOMOBILE i MŁOCARNIE parowe Claytons & Shuttle-  
wortha.

SIECZKARNIE i SZARPACZE E. H. Bentall'a & Comp.

w Maldon.

WIALNIE John Bakera w Wisbech.

TRIEURY i SORTOWNIKI Mayera & Comp. w Kalk.

Katalogi opisowe na żądanie gratis i franco. (2570-6)

Lecznica chorób zębów i jamy ustnej  
dla przychodzących. Róg Newskiego pr.  
i Małej Koniusznej ul., № 26, m. 20  
(gdzie Centralna stacja telefonów).

DOKTORZY I DENTYŚCI

przyjmują chorych codziennie od g. 10  
rano do 6 popołud.

### ZĘBY SZTUCZNE

Operacje chirurgiczne w jamie ustnej,  
obturatory twardego i miękkiego podnie-  
bienia.

Opłata według taksy, zatwierdzonej przez  
Zarząd Medyczny.

Rwanie zębów przy pomocy narkozu  
(chloroform) i gazu rozwesalającego (tle-  
nek azotu).

Codzienie od g. 1 do 4 popołud.  
Biednych/przyjmują bezpłatnie od g. 9  
do 10 rano. (828)

### POSZUKUJE MIEJSCA BONY

lub do zycia osoba przyjezdna, z pro-  
wincyi, polka. Adres: Malaja Mastierskaja  
№ 12, m. 7. (899)

### Specyalna sprzedaż około 80 KONI ze stajen Ludw.

Hr. Krasińskiego.

Sprzedawac się beda z publicz-  
nej licytacji Ogiery i Klacze  
stadne, konie w treningu be-  
dace czystej krwi angielskiej, arab-  
skiej i półkwi, również konie za-  
przeżne po roadsterach i nor-  
mandach. Licytacya odbędzie się  
w Tatarsalu Warszawskim  
dnia 15 (27) Listopada r. b. i dni  
następnych. (000-3)

### NAJŚWIEŻSZE NOWOŚCI

otrzymane na skład

### W KSIĘGARNI BR. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazańska 26.

Archiwum Książat Lubartowiczów San-  
guszków w Sławucie, rs. 5.

Becker K. F. Historia powszechna, 12 to-  
mów, rs. 13 kop. 60.

Bogusławski E. Historia Słowian, rs. 4.

Czyński E. Sztuka przypodobania się me-  
zowi, kop. 30.

Dygasiński A. Beldonek, 1 rs.

— Właściciele, kop. 75.

Faraday M. O siłach natury. Dzieje świe-  
cy, 12 odczytów dla młodzieży, k. 60.

Gebarski S. Dwa dni w podróży, kop. 30.

Hoff Bogumił. Lud cieszyński, jego wła-  
ściwości i siedziby, rs. 1 k. 20.

Kalendarz «Bak» na r. 1889, k. 20.

— «Facet» » » 20.

— «Wieku» » » 50.

— «Koleś dla gospodyni» » » 50.

— «Powszechny» » » 20.

— «Rolniczy» 2 tomy rs. 1 » 20.

— «Scienny do zdzierania» » » 40.

— Ungra ilustr. » » 50.

Konopnicka M. Poezye, 3 tomy, rs. 4 k. 50,  
w oprawie rs. 6.

Kosiakiewicz W. Nasz mały, k. 30.

Kropidełko K. Tajemnice Krakowa 3 to-  
my, rs. 3.

Lewald Karol. Historia XIX wieku. Od 1800  
do 1888 r., rs. 3 k. 30.

Minkowiecki E. Wykaz pseudonimów, uzy-  
wanych przez autorów polskich, k. 60.

Natkowski W. Zarys geografii powszech-  
nej rozumowej, rs. 2 k. 50.

Orzeszkowa E. Kilka słów o kobietach,  
rs. 1.

— O kobiecie, rs. 1.

— Nad Niemnem, 3 tomy, rs. 3.

Rajkowski F. Poradnik lekarski, rs. 1.

Rostański J. Szkice ze świata przyrody.

Serya II. Z Algieryi, rs. 2 k. 60.

Smoleński Wł. Stanowisko Kazimierza  
Jarochońskiego w historyografii pol-  
skiej, kop. 30.

Sienkiewicz H. Potop, 6 tomów, wydanie  
drugie, rs. 6.

— Pan Wołodyjowski, 3 tomy, rs. 5.

Sulima Zygmunt L. Polacy w Hiszpanji  
(1808—1812), rs. 2.

Tarnowski St. Jan Kochanowski, rs. 3.

Wundt W. Teorya poznania, rs. 2 kop. 40.

Za przesyłkę pocztową należy do-  
łączać kop. 20 do każdego rubla  
ceny książek.

Osoby, sprowadzające książki i cza-  
sopisma z księgarni Br. Rymowicz w Pe-  
tersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy  
z góry przy zamówieniu. Należność pobra-  
ną zostanie przez obciążenie pocztowe  
przy doręczaniu przesyłki.